

100 LAT POLICJI RZECZNEJ

STOŁECZNY POLICYJNY MAGAZYN

ISSN 1731-4550

Wydanie specjalne

www.magazyn.policja.waw.pl



Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy



Ten jubileusz zapamiętamy na długie lata i to nie tylko za sprawą wyjątkowej rocznicy, ale i okoliczności jej towarzyszących. Jeszcze kilka miesięcy temu nikt z nas nawet nie przypuszczał, że liczne wydarzenia, zaplanowane z okazji 100. rocznicy powstania Policji Rzecznej, będą musiały zmienić swój charakter, a niektóre pokrzyżuje epidemia. Niezmienny pozostał jednak plan wydania specjalnego numeru

Stołecznego Magazynu Policyjnego.

Oddajemy więc w Wasze ręce, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, wydanie jubileuszowe, które zabierze Was w wyjątkową podróż do czasów, kiedy powstawały pierwsze struktury Policji wodnej. Poznacie komendantów stołecznego komisariatu rzecznego, którzy na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dbali o bezpieczeństwo nad Wisłą. Przyjrzymy się, jakie kryteria musieli spełniać policyjni wodniacy, aby pełnić służbę na wodzie i dowiemy się, czy z biegiem lat zasady te się zmieniły. Poznacie ich aktualne miejsce pracy i dowiecie się, gdzie przed wojną znajdowała się warszawska jednostka. Przyjrzymy się ich codziennej pracy i sprzętowi, którym ruszali na ratunek tonącemu. Nie zabraknie archiwalnych zdjęć i współczesnych fotografii.

Jak mówią sami policjanci komisariatu rzecznego, to rzeka dyktuje warunki w ich codziennej pracy. Niezależnie od losów państwa zawsze musieli działać głównie pod wpływem praw, jakimi rządzi się Wisła, biorąc pod uwagę czynniki determinujące bezpośrednio życie dookoła niej. Ewentualne zmiany dotyczyły jedynie nomenklatury, umundurowania i sprzętu. Cała reszta była niezmienna: raz była powódź, raz susza, po wodzie pływały statki towarowe i turystyczne, na plażach wypoczywali mieszkańcy, ten i drugi parzył się kłusownictwem rybackim, inny kradł drzewo i faszynę z pobliskich nabrzeży...

Zapraszam więc do lektury wydania specjalnego. Mam nadzieję, że dostarczy Wam mnóstwo informacji i pozwoli odkryć dla siebie 100-letnią historię Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, schowanego nad brzegiem prawobrzeżnej Wisły. Warto ją poznać, bo wiąże się ściśle z historią naszego kraju.

Z okazji wyjątkowego jubileuszu życzę wszystkim policyjnym wodniakom, aby wykonując swoje codzienne zadania odczuwali satysfakcję z tego, że pomagają ratować ludzkie życie i mieli zawsze poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Niech Wasza służba będzie dla Was pasją, a policyjna odznaka powodem do dumy. Wasze dotychczasowe dokonania świadczą o wysokim profesjonalizmie, ogromnej wiedzy i wysokich umiejętnościach. Niech Wasza postawa, poświęcenie i hart ducha stanie się wzorem dla kolejnych pokoleń policjantów komisariatu rzecznego.

podinsp. Anna Kędzierawska

Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik, ISSN 1731-4550

Nakład: 4500 egzemplarzy

Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: redakcja@ksp.policja.gov.pl

Telefon: (22) 603-38-40; (22) 603-38-41

Redaktor Naczelna: podinsp. Anna Kędzierawska

Skład graficzny: Karina Pohoska

Okładka: Marek Szalajski

Druk: TOP DRUK sp. z o.o., sp.k.

ul. Nowogrodzka 151A, 18-400 Łomża

W NUMERZE

- 2** Od redakcji
- 3** List Komendanta Stołecznego Policji
- 4** Przystań – Warszawa
- 11** I tak już od 100 lat
- 13** Wodniacka moda wczoraj i dziś
- 15** Logo z piękną symboliką
- 16** Czas mija nieubłaganie
- 18** "W ostatnim momencie zapragnęła żyć"
– o heroizmie wodniaków podczas akcji ratunkowych na Wiśle kiedyś i dziś
- 21** Gdzie diabeł nie może...
- 22** Policyjny wodny świat i jego warszawskie uwarunkowania architektoniczne
- 26** O historii stołecznych wodniaków
- 29** Zdążyć przed tragedią
- 32** Wisła – kapryśna królowa polskich rzek
- 35** Wodowskaz – rzeczny celebryta
- 37** Królewskie ryby w Wiśle
- 39** Wiślana mitologia
- 41** Skarby na dnie Wisły
- 43** Pychówka, ślizgowiec, poduszkiowiec
– postęp techniczny w Policji Rzecznej
- 46** Rekonstrukcja policyjnej łodzi
- 49** Super moce
– sportowe pasje policjantów wodnych
- 51** Wodniacy "wczoraj i dziś" – fotogaleria

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku. Za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada. Przedruki z czasopisma tylko za zgodą redaktora naczelnego. Miesięcznik rozprowadzany jest bezpłatnie w policyjnej dystrybucji wewnętrznej.



**Szanowni Państwo,
Policjantki i Policjanci,
Pracownicy Policji,**

Nieoczekiwane zdarzenia związane z wybuchem pandemii koronawirusa zmusiły nas w tym roku do zmian w życiu osobistym i zawodowym. Dla stołecznej Policji to również czas wielu nowych wyzwań, dodatkowych obowiązków i podejmowania działań wymagających ogromnego zaangażowania w sytuacji zagrożenia epidemicznego.

Pomimo tych trudności, nie zapominamy o naszej historii i wspaniałym jubileuszu Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, który w 2020 roku obchodzi setną rocznicę powstania. Większość planowanych w związku z tym wydarzeń zostało odwołanych ze względu na obostrzenia związane z koronawirusem.

W tej niecodziennej sytuacji, pragniemy uhonorować funkcjonariuszy i pracowników Policji Komisariatu Rzecznego Policji, oddając w Państwa ręce specjalne wydanie „Stołecznego Magazynu Policyjnego”, które w całości poświęcone jest historii stołecznych wodniaków.

Komisariat Reczny Policji w Warszawie był pierwszym specjalistycznym komisariatem w niepodległej Polsce. Przez sto lat nieprzerwanie stoi na straży bezpieczeństwa ludzi nad wodą, a także przestrzegania przepisów prawa wodnego i żeglugi. Realizowanie tych zadań jest możliwe dzięki zaangażowaniu i pasji funkcjonariuszy, ale także nowoczesnemu sprzętowi, którym obecnie dysponują. Są to nowoczesne terenowe samochody do patrolowania terenów przyległych, super szybkie łodzie, poduszkowce, a także łódź z napędem śmigłowym airboat.

Jednak to wyposażenie jedynie wspiera wodniaków w najważniejszej misji, jaką jest ratowanie życia ludzkiego. Trudno policzyć, ile osób udało się uratować z niespokojnych nurtów Wisły, choć liczby nie mają tu żadnego znaczenia, bowiem każdy przypadek należy traktować jako wyjątkowe zdarzenie.

Za tę właśnie gotowość, za każdą podjętą akcję ratunkową, za podejmowane ryzyko, a także codzienną służbę patrolową wzdłuż Wisły i innych patrolowanych rzek oraz akwenów – serdecznie dziękuję. Niech ten jubileuszowy numer policyjnego miesięcznika będzie ukłonem dla wszystkich funkcjonariuszy, którzy przez 100 lat dzielnie, z pasją i wielkim oddaniem dbają o bezpieczeństwo nad wodą.

Życzę wszystkim bezpiecznej służby i pomyślnych wiatrów!

Komendant Stołeczny Policji

nadinspektor Paweł Dobrodziej

Przystań — Warszawa

Tekst:
podinsp. Anna Kędzierzawska

Foto:
Narodowe Archiwum Cyfrowe,
archiwum prywatne komendantów
Komisariatu Rzecznego Policji
w Warszawie,
Marek Szałański

”

*„W starym albumie u mego dziadka
Jest takie zdjęcie, istny cud
Płynący w falach, wśród mewek stadka
Statek na parę sprzed lat stu
Tłum marynarzy pokład mu zdobi
Słońce na górze pięknie lśni
Dobry fotograf to zdjęcie zrobił
Wszystko jak żywe, aż się cni*

*Parostatkiem w piękny rejs,
statkiem na parę w piękny rejs
Przy wtórze kłątów bosmana,
głośnych krzyków aż od rana
Tak śpiewnie dusza lka...”*

– śpiewał przed laty Krzysztof Krawczyk. Dziś ta jedna z najbardziej rozpoznawalnych melodii polskiego artysty, brzmi mi w głowie, gdy przeglądam stare fotografie z początku ubiegłego wieku i te wykonane w kolejnych dekadach na Wiśle w Warszawie. Czarno-białe i kolorowe, niektóre niezbyt wyraźne, każda z nich jednak wyjątkowa, bo opowiada ciekawą historię.

Na jednej z nich z 1931 r. dostrzegam np. sylwetkę Zygmunta Kubicy, starszego przodownika Policji Państwowej, komendanta Posterunku Wodnego. Na innej z lipca 1934 r. widzę Starostę praskiego Skórewicza w rozmowie z kierownikiem komisariatu rzeczno kom. Pinińskim, wykonane w trakcie powodzi w Warszawie. Przeglądam też dziesiątki innych, na których widać stołecznych funkcjonariuszy Policji Rzecznego w łodziach motorowych podczas patrolu po Wiśle. Zastanawiam się, jak wyglądała kiedyś ich praca, jak zdobywali specjalistyczne umiejętności, kto wprowadzał ich w arkana policyjnej służby na rzece i jakie trudności musieli pokonać.

100 lat Policji Rzecznego to pasjonująca opowieść o ludziach, którzy przez lata tworzyli specjalistyczną jednostkę, to opowieść o odwadze, z którą policyjni wodniacy ratowali ludzkie życie, to wreszcie opowieść o kulisach ich wieloletniej pracy na wodzie. Ruszamy więc w ekscytującą i żywiołową podróż z nurtem Wisły. Naszymi przystankami będą kolejne historie utrwalone w pamięci ostatnich komendantów komisariatu rzeczno Policji w Warszawie.

PRZYJĘTY DO SŁUŻBY W NOWY ROK

Gdy rozpoczynał służbę w komisariacie w Raszynie był bardzo młodym człowiekiem. Miał zaledwie 22 lata i zakończył właśnie służbę wojskową. Zapamiętał doskonale ten dzień, był Nowy Rok 1972. – Niezły początek. Zupełnie inna rzeczywistość. Przez dwa lata pełniłem tam służbę patrolową, ale przypadek sprawił, że zupełnie inny rodzaj pracy miałem wykonywać w przyszłości. 16 czerwca 1974 r. rozpocząłem swoją, jak

się później okazało, 30-letnią przygodę z „rzecznym”. To tu w jednostce w Porcie Praskim poznawałem tajniki wodniackiej służby. Dowiadywałem się, jakie umiejętności muszą mieć wszyscy pracujący na Wiśle, od szyprow, bosmanów, po poruczników i kapitanów żeglugi śródlądowej. Do dziś pamiętam swój pierwszy samodzielny patrol łodzią MO WA-08 typu Felicja z silnikiem Syreny, z zapinaną plandeką, chroniącą przed deszczem – opowiada z niezwykłą swadą wieloletni



□ Rok 1931. Zygmunt Kubica, starszy przodownik Policji Państwowej, Komendant Posterunku Wodnego



□ **Rok 1934. Starosta praski Skórewicz w rozmowie z kierownikiem komisariatu rzeczno kom. Pinińskim**

komendant jednostki mł. insp. Zbigniew Falana. – Woda ma to do siebie, że przeszkód na niej nie widać. Musimy umieć "czytać" z jej powierzchni. Obserwując rodzaj fal, a nawet drobne zmarszczki na wodzie, doświadczony wodniak wie, jakie jest dno i głębokość wody. Mnie uczył tego stary policjant, który zaczął pracę tuż po wojnie. Pracował jeszcze na łodziach pychowych i uznawał że: "Najlepszym silnikiem jest wiosło". Przez pierwsze dwa miesiące na wodzie trzy razy rozrywałem koszulę, tak rosłem w barkach od machania wiosłami – opowiada Falana.

Na początku nie było więc łatwo. Wszystko było dla niego nowe, dodatkowo młody policjant kończył zaocznie Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu z filią w Warszawie (w liceum przy ul. Madalińskiego). Zapał jednak miał ogromny, energii nigdy mu nie brakowało. – Gdy stawiałem się do służby, ówczesny komendant komisariatu rzeczno mjr Tomaszewski, były powstaniec

warszawski powiedział mi: Wie Pan, niecodziennie zdarza się uratować ludzkie życie. Odpowiedziałem: człowiek wart jest tyle, ile jest w stanie dać drugiemu człowiekowi, a nuż będę to ja. Ta nasza krótka rozmowa tkwi w mojej pamięci do dziś. Wiedziałem, że muszę być przygotowany na różne sytuacje i, że będę w przyszłości musiał zmierzyć się także z tymi trudnymi.

Nadzór nad służbą prewencyjną w jednostce pełnił w tym czasie zastępca kierownika Zygmunt Salecki. – Gdy trafił do nas Zbyszek Falana, komisariat mieścił się już w nowym miejscu, w Porcie Praskim. Wcześniej funkcjonowali w budynku nieopodal wejścia głównego do warszawskiego ZOO przy ul. Ratuszowej – wspomina insp. Salecki. – Komenda Stołeczna dzierżawiła wówczas narożny budynek na potrzeby komisariatu rzeczno. Tylko niewielkie pomieszczenia biurowe, świetlica i 2 garaże oraz miejsce odpraw na barce przycumowanej do brzegu Wisły to nie

były najbardziej komfortowe warunki dla około 40-osobowej załogi, którą kierował kpt. Anderman. Do dyspozycji mieliśmy wtedy 15-16 łodzi.

Sytuacja zmieniła się w 1968 r., kiedy jednostkę przeniesiono do Portu Praskiego. Kierownikiem był wtedy mjr Grabowski. – Rok później szefem komisariatu został już mjr Tomaszewski, mnie powierzono funkcję zastępcy. Zawsze lubiłem tę pracę na wodzie. Bardzo dobrze pływałem, nie miałem najmniejszych problemów z ukończeniem kursu sternika. Ale choć była to piękna służba, potrafiła być też niebezpieczna – opowiada komendant Salecki. – Plaże w tamtych latach były zapelnione, szczególnie po praskiej stronie i o wypadek wśród plażowiczów nie było trudno. Jak się okazało, nie tylko plażowiczów. Pamiętam tragiczne zdarzenie z udziałem kolegi plut. Czarpowskiego. Chciał dopłynąć do brzegu przy moście Poniatowskiego, jednak nurt rzeki był dość szybki... Do dziś jego łodzi nie znaleziono.

Ale Zygmunt Salecki ma też radosne wspomnienia. – Np. pewnego dnia razem z kolegą Gaworem uratowaliśmy 6 osób. Młodzi ludzie płynęli żaglówką w stronę Zalewu Zegrzyńskiego. W pewnym momencie wciągnęło ich pod barkę pchaną przez statek pchacz. Aż strach pomyśleć, co by było, gdybyśmy im szybko nie ruszyli na pomoc. Po tym zdarzeniu w dowód uznania otrzymaliśmy Medale za Ofiarność i Odwagę, a mój kolega dodatkowo przydział na mieszkanie. Z wodą związany byłem jeszcze przez kilka lat, pełniąc funkcję komendanta w Nieporęcie. Ostatnie lata w formacji natomiast to służba na stanowisku komendanta w Legionowie i w stołecznym wydziale kwaterunkowo-budowlanym, gdzie jako mgr inżynier pożarnictwa nadzorowałem obszar bezpieczeństwa pożarowego w podległych jednostkach i komórkach – dodaje.

Wróćmy jednak do komisariatu rzeczno, by poznać dalsze koleje losu Zbigniewa Falany. Komendant do spraw prewencji przydzielił go do jednostki pływającej st. sierż. Witolda Czai. – Przez kolejne lata sierżant uczył mnie rzemiosła żeglarskiego. Nieraz powtarzał mi, że praca w „rzecznym” to trudna i odpowiedzialna służba, ale warto się jej poświęcić – przypomina sobie komendant Falana.

SZCZĘŚLIWA „13”

Lata mijały, przybywało doświadczenia. Komisariat liczył wówczas 51 etatów policyjnych. Zainteresowanie pracą „w rzeczno” było ogromne. Średnio czterech kandydatów ubiegało się



□ **Mł. insp. Zbigniew Falana, były komendant Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie**



o jedno miejsce. Wybierano najlepszych, tych, którzy mieli już odpowiednie umiejętności do pracy w Policji Rzeczonej. Poszukiwano np. osób po służbie w Marynarce Wojennej. Ukończone kursy ratownika czy posiadanie patentu żeglarskiego sterownika motorowodnego też dawały cenne punkty w rywalizacji o miejsce służby w komisariacie. – Praca była niezwykle odpowiedzialna. Od szybkiej i zdecydowanej reakcji policjanta zależało często ludzkie życie. Z dumą mogę powiedzieć, że w ciągu mojej służby uratowałem 13 osób. Każdy przypadek został udokumentowany w tzw. księdze wyratowań, którą prowadzono w komisariacie od 1945 r. Nigdy jednak nie robiłem tego dla zaszczytów. Kiedyś nawet zaproponowałem przełożonym, by ewentualną nagrodę pieniężną przeznaczyć na wsparcie szpitala dziecięcego – opowiada mł. insp. Zbigniew Falana. – Pamiętam doskonale swoje pierwsze wyratowanie. Patrolowałem rzekę w okolicy 506-508 kilometra. Był letni dzień. Para studentów płynęła żaglówką w górę rzeki, w stronę Siekierek. Gdy po pewnym czasie wracali, zerwał się silny wiatr, który wyrzucił ich niewielką łódkę, a oni sami znaleźli się pod nią. Bez zwłoki ruszyłem im na pomoc. Ściągało ich na tamę regulacyjną, więc liczyła się każda sekunda. Bosakiem chwyciłem za jedną z knag i podniosłem łódkę, wtedy żeglarze wypłynęli. Pochwycili rzucone im koło ratunkowe i w ten sposób wyszli z opresji. Na wodzie nie wolno nikogo zostawić! Ludzie muszą być życzliwi i pomocni – dodaje komendant.

KADROWE PERTURBACJE

W lipcu 1991 r. zaproponowano mi stanowisko komendanta komisariatu rzecznej Policji. Wcześniej przez kilka miesięcy pełnił funkcję zastępcy komendanta. Sytuacja nie była komfortowa. Transformacja ustrojowa i związane z tym zmiany kadrowe spowodowały trudną sytuację etatową w jednostce. – Miałem 22 wakaty, nie miałem zastępcy, dyżurnych było zaledwie dwóch (jeden pracował w ciągu dnia, drugi w nocy), a do tego 2 patrole dziennie na 19 łodzi przy pomocy, gotowych do służby! Sezon nawigacyjny trwał, a sporządzenie grafiku było nie lada wyczynem. Na początku zarządzałem jednostką bez wsparcia zastępcy. Nieraz musiałem sam wypływać łodzią w patrol. Było więc oczywiste, że mój dzień pracy nie kończył się po 8 godzinach. To była służba prawie non stop. Dziś po latach razem z małżonką żartujemy, że praktycznie mogłem wtedy zamieszkać w komisariacie.

Chwilowe trudności tylko wzmogły zapał komendanta Falana. Z determinacją szukał chętnych do służby. Wspierał go Zbigniew Kędziora, powołany kilka miesięcy później na stanowisko zastępcy w tej jednostce. Powoli sytuacja zaczęła się normować. Do jednostki trafiło bardzo dużo osób z kraju. Policjantom, którzy zdecydowali się na pracę w „rzecznym”, umożliwiał podnoszenie kwalifikacji ogólnych i zawodowych, choć, jak przyznaje, nie zawsze było to łatwe. Po latach wielu z nich dziękowało mu za mobilizację do nauki. Sam też ukończył szkołę oficerską w Szczytnie oraz studia magisterskie z zarządzania w Akademii Świętokrzyskiej.

SPRZĘT NOWEJ GENERACJI

Na początku lat 90. po testach komendant Falana wprowadził do służby polskie łodzie kabinowe typu Harpun 550, z silnikiem Mercury, 115 KM. Z uwagi jednak, że rzeka ma zmienne stany poziomu wody, potrzebne były łodzie z napędem strugowodnym. To była już nowa generacja łodzi, były niezatapialne. W okresie zimowym rzeka bywa jednak skuta lodem. Mówi się wtedy, że rzeka stoi, choć tak naprawdę płynie pod lodem. Wtedy jednak jedynie patrole piesze monitorowały sytuację wzdłuż nabrzeża. A jak pokazało pewne tragiczne wydarzenie, to nie wystarczyło.

6 stycznia 1997 r. – mały Leszek przechodząc z kolegą po skutej lodem rzece, z praskiej strony na lewobrzeżną przy moście Gdańskim w przęśle żeglownym, wziął bryłę lodu i chciał rzucić ją do oparzeliska przyfilarowego. Niestety łód się zarwał... Ta tragiczna historia pokazała, że komisariat nie dysponował odpowiednim sprzętem, by podjąć błyskawiczne działania w takich warunkach. Szybko jednak wyciągnięto wnioski z tej tragedii. Dzięki wsparciu finansowemu ówczesnego wojewody mazowieckiego Pana Tokarskiego przetestowano w polskich warunkach i zakupiono za równowartość 40 tys. funtów brytyjskich poduszkowiec, który już w kolejnym sezonie zimowym wykorzystywano w służbie (nadal działa). – Ku ogromnemu zaskoczeniu producenta, nasi policjanci w ciągu zaledwie 10 godzin opanowali sztukę bezbłędneho poruszania się Griffonem w sytuacji, gdy na szkolenie załogi przeznaczają się zgodnie z procedurami aż 60 godzin – wspomina komendant. – Nowy sprzęt dał szansę, by nieść błyskawicznie pomoc, także w najbardziej niekorzystnych warunkach na Wiśle. Policjanci mogli również od tej pory dopłynąć wszędzie tam, gdzie są



□ Świąteczne spotkanie po latach komendantów Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie. Od lewej: mł. insp. Zbigniew Falana, mł. insp. Tomasz Wencel, mł. insp. Piotr Kłys, mł. insp. Marek Gago oraz podinsp. Bogusław Siedlacki.

wędkarze i stwierdzić, czy jest zagrożenie pęknięcia lodu, zarwania się przereźbla czy utonięcia.

„CZERWONEJ KARTKI” NIE BYŁO

Odpowiednie narzędzia do pracy to zawsze był jeden z głównych priorytetów komendanta. Doskonale pamięta, na czym pływał podczas pierwszych patroli i wiedział, że skuteczne działania ratownicze na rzece można podjąć tylko wtedy, gdy ma się odpowiednie łodzie. Z zapa-

nie przekroczone są stany alarmowe na Wiśle, pilnowaliśmy, aby mieszkańcy nie zbliżali się do rejonów nabrzeżnych i zagrożonych powodzią, ewakuowaliśmy zwierzęta z obszarów zalanych. Zresztą skutki ulew i powodzi można dziś zobaczyć na zdjęciach Narodowego Archiwum Cyfrowego, które dysponuje materiałami archiwalnymi z XX wieku. – Poczytuję sobie za zaszczyt, że mimo poważnych zagrożeń, nie dostałem „czerwonej kartki” od królowej polskich rzek. Choć nieraz musieliśmy mierzyć się z ogromną ciekawością mieszkańców i przyjezdnych. Podczas powodzi 2001 r. ktoś ocenił, że po obu stronach wałów rzekę obserwowało w tym czasie około 100 tys. ludzi! Na szczęście nikt nie utonął, a wystarczyło poślizgnięcie się na trawie i nieszczęście gotowe, szczególnie w porze nocnej.

CZAS NA ZMIANY

Praca w „rzecznym” zawsze dawała komendantowi ogromną satysfakcję, bo, jak przyznaje, robił to, co kochał i jeszcze mu za to płacono, a przełożeni rozumieli doskonale specyficzny rodzaj tej służby. – „Jesteś tam po to, by realizować zadania służbowe, bo masz doświadczenie i mogę na Tobie polegać” – powiedział mi przed laty zastępca komendanta stołecznego Policji Wiesław Stach – wspomina komendant Falana. Zaufanie przełożonego spowodowało, że miałem swobodę działania. Moi przełożeni wiedzieli, że bez względu na sytuację, podejmę ryzyko.

Gdy komendant Falana przechodził

”

Ta służba nie znosi pomyłek, bo i rzeka nie znosi pomyłek. Trzeba być człowiekiem, który z pokorą patrzy na to wodne środowisko. Królowej trzeba zawsze oddać hold.

łem rok po roku wyposażał jednostkę w coraz bardziej profesjonalny i nowoczesny sprzęt, który wykorzystywano w codziennej służbie i podczas sytuacji kryzysowych. – A rzeczywiście działo się wtedy w Warszawie. Jako przełożony przeżyłem cztery wielkie powodzie: 1997, 1998, 1999 i 2001 roku (wskaźniki wodomierza powyżej 650 cm). Mieliśmy ręce pełne roboty. Wzmacnialiśmy umocnienia, monitorowaliśmy, czy



□ Były komendant Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie
mł. insp. Tomasz Wencel

27 lutego 2004 r. na emeryturę, jednostka była w pełni przygotowana do wykonywania zadań. Nie było żadnego wakat, trzech policjantów zakończyło właśnie przeszkolenie podstawowe. Komisariat rzeczny dysponował sprzętem, który umożliwiał policjantom pracę w każdych warunkach, o każdej porze roku.

Przyszła jednak czas na pewne zmiany organizacyjne. Decyzją ówczesnego komendanta stołecznego wprowadzono nowy model działania komisariatu rzecznego. Powiększył się tym samym teren obsługiwany przez policjantów. Obszar obejmował już nie tylko Wisłę na wysokości Warszawy, ale odcinek od Góry Kalwarii po Nowy Dwór Mazowiecki oraz cały akwen Zalewu Żegrzyńskiego. Zwiększyła się również liczba etatów. Komisariat stał się jednostką pierwszej kategorii, a na jej czele stanął pierwszy w historii służby wodnej – młodszy inspektor.

MISTRZ W MOTOROWODNIACTWIE W „RZECZNYM”

Tomasz Wencel, nowy komendant komisariatu doskonale znał warunki funkcjonowania komisariatu. Przez lata współpracował z poprzednim szefem jednostki. Zajmował się np. zakupem pierwszego poduszkiowca i nowych łodzi dla komisariatu rzecznego. Z jego inicjatywy policjanci komisariatu mogli też cieszyć się nowym umundurowaniem dostosowanym do specyfiki służby, na ich wyposażeniu znalazły się: koszulka polo z policyj-

nym logiem, spodenki oraz odpowiednie na łódzie obuwie sportowe. Już jako komendant, pierwszy w kraju wprowadził do służby w Policji Recznej quady, które pozwalają dziś mundurowym szybko i sprawnie wykonać zadania w najtrudniejszych warunkach: nieść pomoc tonącym, chronić środowisko czy kontrolować wały przeciwpowodziowe.

Zawsze świetnie czuł się na wodzie. – Dziewięć razy byłem mistrzem Warszawy w motorowodniactwie. Sędziowałem też na zawodach międzynarodowych, byłem szefem rzeczoznawców technicznych Polskiego Związku Motorowodnego, inspektorem technicznym i inspektorem motorowodniactwa. Przez kilka lat organizowałem również zawody.

Także dziś pełni wiele społecznych funkcji. Jest Wiceprezesem Warszawskiego Okręgowego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego, Wiceprezesem Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego do spraw Sportu Motorowodnego. Pełni też zaszczytną funkcję dwugwiazdkowego admirała – realadmiral Korpusu Świętego Łazarza.

Swoje pierwsze dni w jednostce pamięta doskonale, bo przeprowadzano tam właśnie kapitalny remont. – Niełatwo było pracować, gdy dookoła trwały zaawansowane prace remontowe. Były jednak konieczne. W moim gabinecie np. był tak duży otwór, że mogłem spokojnie obserwować, co mechanik robi na dole – wspomina ze śmiechem komendant

Tomasz Wencel. – Na szczęście prace remontowe zakończono i mogliśmy spokojnie wrócić do swoich obowiązków. Do dziś śladem po tamtym remoncie jest kotwica, ułożona z płytek w głównym holu po wejściu do budynku. Tylko nieliczni pamiętają, że wtedy niewiele brakowało, by w tym miejscu zamiast elementu wyposażenia łodzi była... szachownica.

Podobnie jak jego poprzednicy, trudno go było zastać za biurkiem. Nadzorował służbę w terenie. Opowiadał kiedyś dziennikarzom, jak to wybrał się do portu w Nowym Dworze Mazowieckim. Woda była skuta lodem o grubości 15 centymetrów, teoretycznie sytuacja bezpieczna. – Nagle jednak lód zaczął pękać i musiałem szybko uciekać. Nie był to pierwszy taki przypadek w tym miejscu. Tydzień wcześniej lód dwukrotnie załamał się pod ciężarem wędkarzy. Na szczęście wyłowili ich koledzy. Wędkarze nad Wisłą nie zawsze słuchają policyjnych ostrzeżeń, wiedzą swoje i łowią nie bacząc na zagrożenie.

W SEZONIE I POZA – AIRBOAT GOTOWA

Najbardziej pracowity okres dla policjantów z „rzecznego” to oczywiście okres nawigacyjny, ale przygotowania do niego zaczynają się już w styczniu i do końca kwietnia przeglądany jest sprzęt oraz prowadzone konieczne naprawy. Wszystko musi być gotowe na szczyt sezonu i na trudne nieraz do przewidzenia warunki pogodowe. Tak jak miało to miejsce w 2010 r. – Gdy w maju i czerwcu przez Warszawę i inne miejscowości województwa mazowieckiego przechodziła fala powodziowa na Wiśle, policjanci z komisariatu rzecznego przez całą dobę monitorowali wały przeciwpowodziowe. Brali udział w akcji ratunkowej m.in. w rejonie Świnar koło Płocka, gdzie woda przerwała wał. Ewakuowali wówczas ludzi z zalanych terenów, dostarczali żywność oraz pilnowali opuszczonych domostw przed okradaniem – wspomina kolejny komendant komisariatu mł. insp. Piotr Kłys.

Ten rok zapamiętał bardzo dobrze także z innego niezwykle ważnego powodu. Najstarszy komisariat rzeczny Policji w Polsce, którym wtedy dowodził, obchodził swoje 90-lecie. – Podczas uroczystości z udziałem komendanta głównego Policji i komendanta stołecznego najstarszym funkcjonariuszom komisariatu rzecznego wręczono nagrody za długoletnią i wzorową służbę oraz mianowania na wyższe stopnie policyjne, a ówczesna prezydent Warszawy przekazała policjantom komisariatu nowocześniejszą łódź Airboat. Była to pierwsza taka

jednostka w stolicy. Pozwalała na poruszanie się po rzece niezależnie od poziomu wody, po krze i obszarach trudnodostępnych – dodaje komendant Kłys.

WIŚLANY SKARB

Jak pokazuje historia, na Wiśle ciągle coś się dzieje, tu zawsze jest praca do wykonania, bywa, że zupełnie zaskakująca, jak chociażby ta z listopada 2011 r., o której mówiono nie tylko w Polsce, ale i na świecie. – Niski poziom wody w Wiśle odkrył przed nami i naukowcami pracującymi w ramach projektu interdyscyplinarnego niezwykle znalezisko. Po ponad 350 latach wyłowiono około 5 ton XVII-wiecznych skarbów, które od końca potopu szwedzkiego leżały na dnie rzeki – opowiada komendant Kłys, który nadzorował wówczas policyjne działania.

Nie było to jednak pierwsze i ostatnie znalezisko tego rodzaju. Już w 1906 roku grupa stołecznych piaskarzy wyłowiała część rzeczy zatopionych przez Szwedów, a o odkryciu rozpisywały się ówczesne stołeczne gazety. Po latach odkryto kolejne rzeczy, m.in. element herbu dynastii Wazów, fragmenty cennej arkady oraz elementy marmuru z królewskich posiadłości, marmurowe fragmenty posadzek, łuków, kawałki loggi i różnych większych budowli. Wisła oddawała też inne skarby, nie tylko z czasu potopu szwedzkiego, ale znacznie młodsze, np. fragment mostu Kierbedzia czy pierwotną dekorację mostu Poniatowskiego.

TA SŁUŻBA NIE ZNOSI POMYŁEK...

...bo i rzeka nie znosi pomyłek. – Trzeba być człowiekiem, który z pokorą patrzy na to wodne środowisko. Królowej trzeba zawsze oddać hold. Może właśnie dlatego ta rzeka mnie nie skarciła – mówi komendant Zbigniew Falana, który za długoletnie zaangażowanie w służbę na Wiśle uhonorowany został przez władze miasta specjalną odznaką „Zasłużony dla Warszawy”.

Z pokorą na rzekę patrzyli więc kolejni komendanci i z pokorą patrzy na nią od lat wychowanek komendanta Falany – obecny komendant komisariatu rzeczniczego mł. insp. Marek Gago. Służy w jednostce już 26 rok, przeszedł wszystkie szczeble. Był m.in. dyżurnym komisariatu, kierownikiem referatu, naczelnikiem, zastępcą komendanta, a w czerwcu 2013 r. został powołany na stanowisko komendanta.

Doskonale zna specyfikę jednostki i wie, że jednym z poważnych wyzwań od lat jest sam obiekt, w którym pracują „wodniacy”, od lat o tej samej kubaturze i warunkach lokalowych. Problem,

jak zwykle w takich sytuacjach, leży w finansach. Na swoją kolej czekały także komendy rejonowe i powiatowe oraz komisariaty w garnizonie stołecznym. Marzeniem obecnego komendanta jest stworzenie nowoczesnego obiektu na miarę nowych czasów.

NA MIARĘ XXI WIEKU

Komendant ma już wizję takiego obiektu. Przed laty wizualizację pomagali mu stworzyć studenci Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Ośmiu inżynierów w swojej pracy dyplomowej zaproponowało odświeżenie wizerunku komisariatu, aby dorównywał on zmieniającej się z dnia na dzień architekturze miasta. – Podczas prac nad projektem omówiliśmy szczegółowo specyfikę pracy naszej jednostki oraz wymagania, jakie powinien spełniać budynek wraz z pozostałą infrastrukturą. Dysponując taką wiedzą przyszli inżynierowie tworzyli program funkcjonalny nowoczesnego komisariatu. Istotnym elementem było samo umiejscowienie budynku i jego otoczenie – opowiada komendant Gago.

Autorom Dyplomów Inżynierskich udało się stworzyć prace prezentujące bardzo oryginalne spostrzeżenie zagospodarowania przestrzeni Portu Praskiego z ujęciem specyfiki pracy Policji wodnej. Czy któraś z wizualizacji zostanie zrealizowana? Czas pokaże, komendant jest przekonany, że podobnie jak w przypadku innych komisariatów garnizonu, przyjdzie także czas na budowę nowego komisariatu rzeczniczego na miarę XXI wieku.

POWAŻNE ZADANIA, OGIEMNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Tego oczekują też sami policjanci z „rzecznego”. – Jednostka od lat rozwija się, zasilają ją nowi funkcjonariusze, pozyskujemy nowy sprzęt, zwiększa się też teren działania. Obecnie jest to dość rozległy obszar. Zaczyna się od 458 km Wisły w miejscowości Szymanowice Małe gm. Sobienie Jeziory w powiecie otwockim do 564 km na prawym brzegu w miejscowości Smoszewo w powiecie nowodworskim i do 572 km na lewym brzegu w miejscowości Nowiny gm. Leonicin. Dodatkowo policjanci patrolują 17,5 km Kanalu Żerańskiego (od Śluzu Tillingera do mostu kolejowego w Nieporęcie), 3300 hektarów Zalewu Zegrzyńskiego, Narew od 42 km do jej ujścia do Wisły oraz Bug na odcinku od 5,2 km (okolice Dręszewa w powiecie wołomińskim). Nasi policjanci pracują nie tylko w budynku usytuowanym w Porcie Praskim, ale i w zamiejscowych ogniowach: w Górze Kalwarii i w Nieporęcie (siedziby znajdują się w lokalnych komisariatach) oraz w Nowym Dworze Mazowieckim (siedziba w budynku komendy powiatowej) – mówi komendant.

Ich priorytetem jest zapewnienie dzieciom i dorosłym bezpieczeństwa nad wodą. – W ostatnich latach powstały nowe plaże miejskie, które zachęcają mieszkańców w różnym wieku do pobytu nad Wisłą. Sezon letni wymaga więc od nas wzmożonego nadzoru, ale dużo pracy mamy także poza nim. Np. przy minutowej temperaturze i zamrożonej rzece czy jeziorze dbanie o bezpieczeństwo



Byli oraz obecny komendant Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie mł. insp. Piotr Kłys (po prawej) oraz mł. insp. Marek Gago (po lewej)



□ **Mł. insp. Marek Gago - obecny komendant Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie**

przebywających tam dzieci, młodzieży czy dorosłych staje się kluczowe. Dbamy też o bezpieczeństwo osób bezdomnych, które zalesiony teren przybrzeżny wybierają jako lokum na zimę.

Policjanci z rzeczno nie tylko ratują życie lub zdrowie tonących, stoją też na straży prawa wodnego i żeglugi śródlądowej. Dbają o ochronę środowiska oraz zwierząt. – Patrolujemy teren rezerwatu przyrody oraz obszary objęte programem Natura 2000. Kontrolujemy tereny chronione, które są często zaśmiecane lub rozjeżdżane motocyklami czy quadami. Sprawdzamy też osoby zajmujące się połowem ryb na podległych akwenach. Patrolujemy wały przeciwpowodziowe i umocnienia wodne, które są niszczone przez fanów ekstremalnej jazdy. Osoby te nie biorą pod uwagę, jakie mogą być skutki osłabionej struktury wału, szczególnie w przypadkach podwyższonego stanu wody czy powodzi. Brak ludzkiej wyobraźni w takich sytuacjach stanowi ogromne zagrożenie.

NA ŁĄDZIE, NA WODZIE I Z POWIETRZA

Aby mierzyć się ze współczesnymi wyzwaniami tej służby, potrzebni są profesjonaliści, a tych w „rzecznym” nie brakuje. Z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem pełnią służbę w komisariacie. Niektórzy z nich są tu już od do-

brych kilkunastu lat, inni dopiero zaczynają swoją przygodę na wodzie. Może wśród nich są przyszli komendanci tej jednostki?

Przez całą dobę patrolują rejon korzystając z najnowszych łodzi motorowych, np. łodzi hybrydowej typu SPORTIS czy płaskodennej typu LPA A2X5, samochodów terenowych, rowerów, quadów, a także z tzw. drona. – Nasza flota zapewnia dziś błyskawiczne działanie w każdych warunkach. Staramy się, by wysłużone jednostki zastępowały nowe, o jak najlepszych parametrach, zapewniające komfort pracy podczas wielogodzinnej służby, a co najważniejsze, by umożliwiały szybkie i skuteczne podjęcie akcji ratunkowych – mówi mł. insp. Marek Gago. – Na bieżąco śledzimy wszystkie nowinki technologiczne i wyszukujemy sprzęt, który może sprawdzić się w policyjnej służbie na wodzie. Dlatego też mamy nadzieję, że w najbliższym czasie komisariat rzeczny będzie miał na swoim wyposażeniu nowy, w pełni profesjonalny dron, który sprawdzi się zarówno podczas działań ratowniczych, jak i do zwalczania kłusownictwa rybackiego – dodaje zastępca komendanta podinsp. Bogusław Siedlacki.

BEZSPRZECZNIE BEZPIECZNIE

I tak oto dopłynęliśmy razem z kome-

dantami stołecznego komisariatu rzeczno do końca naszej podróży. Zasłużyliśmy na prawdziwy wypoczynek nad wodą. Podobnie jak minione pokolenia mieszkańców naszego miasta spędzmy kilka godzin na miejskiej plaży, spacerujemy się wzdłuż Bulwarów Wiślanych, przepłynemy statkiem na praską stronę, by podziwiać nieuregulowany brzeg Wisły, wybierzmy się nad Zalew Zegrzyński, postarajmy się złowić suma lub po prostu przyjrzyjmy się, jak żyje rzeka.

Niech będzie to jedna z ulubionych form spędzania wolnego czasu. – Tak było 100 lat temu, tak jest dziś i prawdopodobnie tak będzie w kolejnych dekadach. Aby jednak było przy tym bezsprzecznie bezpiecznie, nie wystarczy wszystkie możliwe siły i środki warszawskiego komisariatu rzeczno. Potrzebna jest też stała współpraca z różnymi podmiotami działającymi na obszarach wodnych, ale przede wszystkim rozważa i odpowiedzialność wszystkich, niezależnie od wieku, korzystających z rzecznych dóbr – podsumowuje komendant Marek Gago. Niech więc następne pokolenia z dumą mówią o mieszkańcach miasta i policjantach z „rzeczno”, którzy od 100 lat dzielnie strzegą bezpieczeństwa na wodzie.

I tak już od 100 lat

Tekst:
podkom. Kinga Czerwińska

Foto:
archiwum Komisariatu Rzecznego
Policji w Warszawie

„W żmudnej pracy układania cegielki po cegielce wznosi się olbrzymi gmach Rzeczypospolitej. W zakresie organizacji Policji Państwowej uczyniono krok naprzód w skoordynowaniu Policji wodnej. Ma ona niewątpliwie znaczenie pierwszorzędne, jeżeli się zważy, że rzeki, jeziora i morza staną się wkrótce głównymi arteriami życia kraju. Aby takimi się stały należy je uregulować nie tylko pod względem technicznym, lecz i społecznym. To zadanie ma wypełniać policja wodna. Jak wiadomo ogniskuje ona w specjalnej komendzie Policji wodnej przy Komendzie Głównej P.P. Po ukonstytuowaniu organizacji tej w Warszawie, poczęto promieniować na cały kraj, uzgadniając procedurę i atrybuty”. (Gazeta Policji Państwowej nr 24 z 1920 roku, s.11)

1920-1939

Bezpośrednio po I wojnie światowej na terenie Polski działało wiele organizacji służby bezpieczeństwa, a wśród nich Straż Rieczna. Straż Rieczna, licząca 30 funkcjonariuszy, była formacją zbrojną z obszarem działania ograniczonym wyłącznie do Wisły. Wraz z odzyskaniem niepodległości na odzyskanych terenach Rzeczypospolitej powstała z dniem 24 lipca 1919 roku Policja Państwowa. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych wydane na podstawie ustawy z dnia 24 lipca 1919 roku o Policji Państwowej powołało „dla zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego na drogach wodnych (...), specjalne oddziały Policji Państwowej, których działalność ogranicza się w zasadzie na koryto rzeki, pas nabrzeżny, przystanie i porty”. Oddziały te podlegały okręgowym komendom Policji Państwowej.

Rozporządzeniem wykonawczym Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanym w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych z dnia 26 lutego 1920 roku przekształcono Straż Rieczną, pełniącą służbę na Wiśle i podległą Ministrowi Robót Publicznych z dniem 1 kwietnia na Policję Państwową, pozostającą pod nadzorem Ministra Spraw Wewnętrznych. Przy komendzie głównej ustanowiono

Bieg historii Policji Rzeczej nierozzerwalnie łączy się z biegiem nurtu Wisły. To Ona jest dla tej formacji opiekuńczą matką, zrędliwą żoną i rozkapryszą kochanką. Aby prześledzić dzieje stuletniej już specjalistycznej jednostki, trzeba zacząć u samego źródła i dać się ponieść nurtowi, by z jego biegiem odkrywać kolejne karty historii. Dumni z tego, co już za nami, staramy się podtrzymywać opinię o szczególnej jednostce walczącej z wodnym żywiołem. Bo ten bieg nie ma nadal swojego końca...



□ **Mł. insp. Marek Gago podczas wystawy poświęconej Policji Rzeczej**

Urząd Nadkomisarza Inspekcyjnego Policji Państwowej, który miał uczestniczyć m.in. w komisjach kwalifikacyjnych i oraz współdziałać w obsadzaniu komisariatów i posterunków rzecznych w porozumieniu z odnośnymi komendantami okręgowymi. Funkcjonariuszy komisariatów rzecznych rekrutowano spośród zgłaszających się kandydatów oraz funkcjonariuszy zlikwidowanej Straży Riecznej. Stworzono cztery okręgi (krakowski, kielecki, lubelski, warszawski), w obrębie których tworzone posterunki wodne.

Do szczególnych obowiązków funkcjonariuszy Policji Państwowej Rzeczej należały m.in.: ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w zakładach i urządzeniach portowych w porozumieniu z organami żeglugi oraz udzielanie pomocy organom żeglugowym, nadzór nad wykonywaniem przepisów o ochronie rybołówstwa, zapobieganie zanieczyszczeniu, zamulaniu oraz zatruciu drogi wodnej, służba ratownicza i czuwanie, by w miejscach uznanych za niebezpieczne lub zakazane, nie kąpano się lub nie pojoło zwierząt.

Posterunek rzeczny w stolicy podlegający pod okręg warszawski z polecenia komendanta głównego PP został z dniem 1 lutego 1921 roku włączony do

komendy PP okręgu VI m.st. Warszawy. Terytorium tego komisariatu obejmowało rzekę Wisłę z jej brzoźami po prawej i lewej stronie w obrębie tzw. Wielkiej Warszawy (od Modlina po Górę Kalwarię). Lokal komisariatu wodnego mieścił się przy ulicy Rybaki, funkcję kierownika powierzono tymczasowo aspirantowi Stefanowi Rajnhardtowi, a nadzór inspekcyjny komisarzowi Zygmuntowi Kudelskiemu.

1939-1944

W 1939 roku po wybuchu II Wojny Światowej powołano do życia Polską Policję, na podstawie zarządzenia generalnego gubernatora dr. Hansa Franka. Na podstawie tego aktu Policja została przekształcona w służbę komunalną i pełniła funkcję ochrony porządku publicznego jako siła pomocnicza Policji niemieckiej. Niestety nie udało mi się dotrzeć do wzmianek dotyczących Policji wodnej.

1944-1990

W sierpniu 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego rozwiązał cały korpus Policji Państwowej traktując „granatowych policjantów” jak spadkobierców Policji przedwojennej. Postanowiono zerwać z wszelką tradycją i powołać do życia zupełnie nową instytucję, jaką była



□ **Styczeń 1931. Wyrąb lodu na Wiśle w Warszawie - wyławianie brył lodowych na brzeg oraz ich transport**

Milicja Obywatelska. 7 października 1944 r. na mocy Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego utworzono Milicję Obywatelską, faktycznie formacja ta istniała już od lipca 1944 r. i rozpoczęła działalność na wyzwolanych stopniowo terenach.

Mało wzmianek można znaleźć o organizacji służby wodnej w tym czasie. W Dekrecie z dnia 21 grudnia 1955 roku o organizacji służby i zakresie działania Milicji Obywatelskiej w art. 6 pkt 8 czytamy, że w zakresie działań MO leży czuwanie nad przestrzeganiem przepisów porządkowych na przystaniach wodnych, plażach i kąpieliskach. Nie da się jednak nie zauważyć działań funkcjonariuszy, które szczególnie dobrze wpasowywały się w silną w tym czasie propagandę dbającą o jak najlepszy wizerunek formacji w społeczeństwie: liczne akcje na wodzie, no-

woczesny sprzęt, wyratowania tonących i samobójców. W tym czasie komisariat znajdował się w jednym z budynków warszawskiego ZOO przy ulicy Ratuszowej, a od roku 1969 siedzibę przeniesiono do Portu Praskiego do budynku przy ulicy Wybrzeże Szczecińskie 6 (ta lokalizacja jest niezmienna do dziś).

1990-2020

Transformacja ustrojowa oraz przemiany społeczne i gospodarcze w Polsce w 1989 roku zapoczątkowały zmiany w wielu obszarach funkcjonowania państwa, w tym w Policji. W kwietniu 1990 roku uchwalono nowe podstawy prawne odnoszące się do funkcjonowania organów Policji. Ustawą z 6 kwietnia powołano Policję, tym samym przestała istnieć Milicja Obywatelska. Zgodnie z art. 4 ustawy w ramach formacji wyróżniono Policję

specjalistyczną, w tym kolejową, wodną i lotniczą.

Zmienne losy państwa, które dotyczyły Policji jako formacji odpowiedzialnej za bezpieczeństwo, nie miały aż tak wielkiego znaczenia dla komisariatu rzeczynego. Policjanci wodni musieli działać głównie pod wpływem praw, jakimi rządzi się sama rzeka i tym, co wpływa bezpośrednio na życie dookoła niej. Ewentualne zmiany dotyczyły jedynie nomenklatury, umundurowania i sprzętu. Cała reszta była niezmienna: raz była powódź, raz susza, po wodzie pływały statki towarowe i turystyczne, na plażach wypoczywali mieszkańcy, ten i drugi parał się kłusownictwem rybackim, inny kradł drzewo i faszynę z pobliskich nabrzeży. Woda w rzece płynie nieustannie, a po niej patrole Policji Rzecznnej. I tak już od stu lat...



□ **Dziś lód na Wiśle to już nie problem. Z pomocą przychodzą takie oto współczesne cuda techniki.**

Wodniacka moda wczoraj i dziś

Tekst:

Karina Pohoska

Foto:

Narodowe Archiwum Cyfrowe,
Komenda Główna Policji

O dzisiejszych mundurach funkcjonariuszy Policji Rzecznej można powiedzieć, że jest to połączenie funkcjonalności z wygodą i estetyką. Ale czy tak było zawsze? Otóż nie. W 1920 roku ich ubiór nie różnił się niczym od umundurowania innych formacji Policji Państwowej, co w wielu przypadkach było bardzo niekomfortowe. Dopiero w połowie lat 20. nastąpił pewien przełom.

PIERWSZE PRZEPISY MUNDUROWE

Policyjne jednostki wodne utworzono 1 kwietnia 1920 r. w miejsce Straży Rzecznej. Jej komisariaty podlegały okręgowym komendom Policji, a swym nadzorem obejmowały określone odcinki drogi wodnej. Działalnością jednostki te nie ograniczały się wyłącznie do samego koryta rzeki, ale obejmowały również pas nadbrzeżny, przystanie i porty. Zadania tych sił były nieco szersze niż pozostałych jednostek: oprócz pilnowania ogólnego porządku musiały m.in. nadzorować stan sanitarny wybrzeży, kontrolować przestrzeganie przepisów o ochronie rybołówstwa, czuwać nad miejscami objętymi zakazem kąpieli i pojenia zwierząt, ścigać przemytników, ochraniać rozbite statki, utrzymywać porządek w portach oraz zajmować się ogólnym ratownictwem. Przy tak szerokim wachlarzu obowiązków nie przewidywano wykonywania przez nie czynności dochodzeniowo-śledczych, w tej kwestii funkcjonariusze Policji Rzecznej współpracowali z innymi oddziałami Policji.

Umundurowanie funkcjonariuszy Policji Państwowej stało się w fazie modyfikacji. Na wszystkie możliwe sposoby starano się dostosować je do potrzeb służby, wprowadzając również całkiem nowe elementy. Pierwsze rozporządzenie na temat umundurowania i uzbrojenia Policji Państwowej z 2 marca 1920 r. wyszczególniało podstawy ubioru obowiązującego

wszystkich funkcjonariuszy służby zewnętrznej, a kolejne, pojawiające się przepisy były ich uzupełnieniem.

W kolejnych latach zwrócono szczególną uwagę na potrzeby zaopatrzenia szeregowych PP w zgodne z obowiązującymi ustawami umundurowanie. Zdecydowano też o tym, aby skończyć z mundurową partyzantką i ujednoczyć kolor elementów umundurowania dla całego korpusu do granatowego. Wcześniej nie było niestety na to środków.

CZY SŁOŃCE, CZY DESZCZ...

Świątek, piątek czy niedziela policjanci z „rzecznego” musieli być ubrani, jak pozostali koledzy po fachu. Pot spływający latem na czoło i oczy, nic to. Trzeba było nosić taki sam mundur, jak każdy. Nie da się ukryć, że dostosowanie mundurów policyjnych do warunków pogodowych panujących w Polsce było głównym punktem wszelkich analiz służb logistycznych KG PP. Troska o wygodę i zdrowie policjanta stały się priorytetem.

Specyfika służby pełnionej na wodzie wymagała od stroju praktyczności, a tego stanowczo brakowało starym mundurom. Granatowy odcień jak gąbka chłonił promienie słoneczne, co utrudniało codzienną służbę. Dlatego zdecydowano, że strój tych funkcjonariuszy musi mieć barwę odmienną.

W połowie lat 20. zaczęto stosować kurtki o kroju marynarskim, ale dopiero lipiec 1931 r. przyniósł zdecydowaną poprawę warunków pracy. Wydano bowiem rozporządzenie o letnim umundurowaniu drelichowym w kolorze khaki, dla policjantów pełniących służbę na drogach wodnych, odpowiadające potrzebom tej kategorii służby.

MUNDUR LETNI

Drelichowa bluza kroju koszulowego w kolorze khaki, z rozcięciem z przodu od kołnierza do wysokości pasa, zapinana na trzy, duże, metalowe guziki z orłami. Rozcięcie opatrzone było listewką na 4 cm z szerokimi dziurkami na guziki. Kołnierz leżący, wykładany naszytymi łapkami i odznakami szarż, z przodu szeroki na 8 cm, z tyłu na 5,5, bez zapięcia na haftki. Na wysokości klatki piersiowej naszyte dwie kieszenie z klapami zapinanymi na guzik z orłem. Rękawy wszyte gładko, z mankietami o szerokości 10 cm, rozciętymi i zapinanymi na jeden, duży guzik również z orłem. Na prawym rękawie, 15 cm poniżej szwu barkowego, widniała naszywka, w kształcie sześcioboku o wysokości 10 cm i szerokości 6 cm, z sukna w kolorze granatowym z wyhaftowaną, srebrną kotwicą. Naramienniki były wszyte w rękaw, zapinane na mały, metalowy guzik z orłem. Widniały na nich również metalowe liczby arabskie o wielkości 2,5 cm, mówiące o przynależności do danego okręgu. Spodnie długie, drelichowe w kolorze khaki, szerokie w nogawkach na 24-28 cm, z rozporkami po bokach, zapinane w pasie na dwa, a w połowie wysokości kieszeni na jeden guzik. Na głowie oczywiście czapka, okrągła, fasonu angielskiego z długim okutym daszkiem skórzanym z ciemnogrnatowego sukna, przykryta białym pokrowcem, a na stopach sznurowane, skórzane, czarne trzewiki. Całość munduru wyglądała, jak przewiewny kombinezon, szczególnie na rysunku policjanta



□ Funkcjonariusz PP w mundurze letnim

służby wodnej z tablic mundurowych autorstwa Stanisława Haykowskiego i Kazimierza Sejdy. Niezależnie od pogody, w momencie niesprzyjającej aury, zakładano na niego dodatkowo płaszcz lub nieprzemakalną pelerynę.

Rozkaz mówił o tym, że ubiór ten miał być noszony przez funkcjonariuszy rzecznych w okresie od 15 maja do 30 września. Mundur letni dla tych, którzy pełnili służbę na drogach wodnych, nie mógł być noszony poza nią. Były na to odpowiednie, przedmiotowe przepisy, o których traktował rozkaz nr 541 z dnia 19 sierpnia 1931 r. Zezwalał on jednak na pozostanie w nim w drodze do i z pracy. Nie można było również stosować np. bluzy sukiennej ze spodniami drelichowymi lub odwrotnie.

MUNDURY WODNIAKÓW DZIŚ

Przez lata mundury naszych policyjnych wodniaków bardzo ewoluowały. Pierwszymi, którzy przetestowali najnowsze mundury, stosowane obecnie, byli funkcjonariusze Komisarjatu Rzecznego Policji w Warszawie, a także oddelegowani do pilnowania bezpieczeństwa polskich turystów w Chorwacji. Oddychające, nowe stroje, były prawdziwym zbawieniem dla pracujących w warunkach wodno-łądowych policjantów. Ich funkcjonalność sprawdziła się równie dobrze w kraju, jak i poza jego granicami. Ciekawostką może być to, że jednym z inicjatorów wprowadzenia nowego umundurowania dla wodniaków był ówczesny Komendant Komisarjatu Rzecznego insp. Tomasz Wencel.

Wzory nowych mundurów do służby na wodzie i na rowerze zostały przygotowane w Wydziale Koordynacji Gospodarki Kwatermistrzowskiej BLP KGP. Komplet składa się z białej koszulki polo oraz granatowych spodenek i granatowej czapki bejsbolówki.

Na plecach koszulki widnieje duży, granatowy napis Policja, a mniejszy umiejscowiony jest z przodu, nad zapinaną na guzik kieszonką. Koszulka wyprodukowana jest z dzianiny syntetycznej, o specjalnym splocie, który sprawia, że „oddycha” i szybko schnie.



Policjant komisariatu rzeczno-ego w mundurze letnim "dziś"



Współczesny patrol Policji Rzeczo-nej na rowerach

Spodenki natomiast zrobione są z tego samego materiału, co mundur ćwiczebny, z mieszanki bawełniano-poliesterowej, wykonanej techniką „ripstop, czyli taką, która zabezpiecza przed rozerwaniem. Ich nogawki są do kolan, z kieszeniami na bokach, zapinanymi na dwie napy oraz srebrnym, odblaskowym napisem Policja.

Spodenki przystosowane dla patroli rowerowych dzielą się na zewnętrzne oraz wewnętrzne. Różnią się od tych używanych podczas służby wodnej tym, że są podniesione z tyłu, ponieważ rowerzyści jeżdżą w pozycji pochylonej. Inaczej jest również skonstruowana kieszeń, aby zmniejszyć ryzyko utraty czegokolwiek w trakcie jazdy. Spodenki wewnętrzne, bardzo podobne do tych używanych przez kolarzy, mają nogawki do połowy ud. Wykonane są z elastycznego materiału oraz posiadają anatomiczną, antybakteryjną wkładkę.

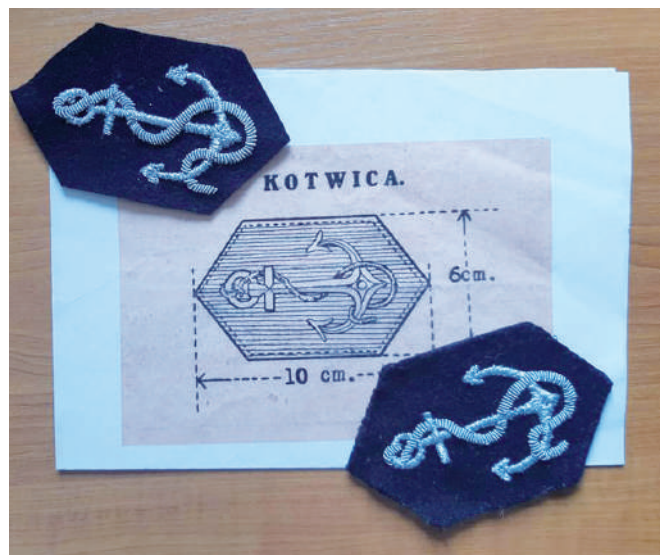
Zapewne nie jest to ostateczny model mundurów dla naszych wodniaków. Dzięki stałemu udoskonalaniu projektów, braniu pod uwagę wszelkich wskazówek od samych policjantów, może w przyszłości operujące słońce nie będzie kompletnie przeszkadzać w pełnieniu służby w wysokich temperaturach.

Póki co, koszulki polo i krótkie spodenki, to strzał w dziesiątkę. Szkoda, że naszym protoplastom z Policji Państwowej, nie dane jest dowiedzieć się, jak wsześnie teraz wszystko jest zorganizowane.

Bibliografia:

1. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych z dnia 20 lipca 1931 r. w sprawie letniego umundurowania szeregowych Policji Państwowej, pełniących służbę na drogach wodnych.
2. BEH-MP KGP
3. Biuro Historii i Tradycji Policji KGP - „Mundury dla szeregowych Policji Państwowej pełniących służbę na drogach wodnych”
4. Andrzej Chyliński – „Mundury specjalne na rower i wodę”, Magazyn 997
5. Cezary Wonszewicz – „Policja Państwowa II Rzeczypospolitej cz. II - funkcjonowanie PP w dwudziestolecie międzywojennym” (historia.org.pl)

Tegoroczny jubileusz stał się doskonałą okazją, by podjąć próbę wykonania repliki munduru szeregowych PP pełniących służbę na drogach wodnych. Policjanci-pasjonaci z Galar Jacht Klubu, rozpoczynając projekt zrekonstruowania łodzi, zadbali o uszycie odpowiedniego umundurowania. Tego niełatwego zadania podjęła się P. Renata Radzikowska - cywilny pracownik GKGP KGP, prywatnie doktorantka IHN PAN, interesująca się tematyką umundurowania zarówno naukowo, jak i praktycznie. – W oparciu o dostępne materiały ikonograficzne, rozporządzenia o umundurowaniu policjantów II RP oraz własne doświadczenie, wykonałam dwa mundury z drelichu khaki o kroju "koszulkowym". Nie było łatwo zdobyć odpowiednią tkaninę – mówi Pani Renata. Kolor, gramatura, splot - to wszystko ma znaczenie. Mundury nie są wierną repliką, bo takiej nie da się wykonać przy braku zachowanych egzemplarzy. Nie dysponujemy też warunkami technicznymi. Jakkolwiek, zdając sobie sprawę, że to trochę improwizacja, uznałam, że spróbuję. Warto zaznaczyć, że na mundurze znajduje się naszywka - pierwszy emblemat - wyróżnik służby. To haftowana srebrną nicią i bajorkiem kotwica. Wykonanie jej, chociaż czasochłonne dało mi dużo satysfakcji. Śmiało można też stwierdzić, że ten mundur był pierwszym mundurem policyjnym, dziś można by powiedzieć, specjalnym. To też pierwszy mundur ćwiczebny o uproszczonej konstrukcji. Charakterystyczny jest kołnierz zapewniający luz przy szyi. Jak pamiętamy, mundury tamtego



okresu miały kołnierze "stojąco-wykładane", zapinane na haftki, ściśle przylegające do szyi i tak musiały być noszone w czasie służby. Ten zapewnia więcej swobody. Czy jest wygodny wypowiedzą się wkrótce użytkownicy. – Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tym wartościowym dla historii Policji projekcie, a wodniakom życzę wielu udanych rejsów – mówi Renata Radzikowska.

Logo z piękną symboliką

Tekst:

st. post. Beata Czyszczon

Foto:

z archiwum Wydziału Komunikacji Społecznej Komendy Stołecznej Policji

Kotwica, koło ratunkowe i niebieska wstęga – doskonale, dopracowane w każdym szczególe. To elementy, które znalazły swoje miejsce na pięknym emblemacie w kształcie tarczy. Mowa o logo Komisariatu Rzecznego Policji. Ten piękny i niezwykle ważny dla policyjnych „wodniaków” znak, zaprojektował równo 20 lat temu komisarz Jerzy Lach, obecny naczelnik Wydziału Prewencji stołecznego komisariatu rzeczno-

– Stworzeniu logo przyświecała prosta forma, łącząca symbolikę policyjną z „wodniacką”, która uwzględniałaby ratowniczy charakter naszej jednostki – zaczyna swą opowieść kom. Jerzy Lach. Twórca logo Komisariatu Rzecznego Policji z dumą podkreśla, że zaprojektowany przez niego znak był jednym z pierwszych w garnizonie stołecznym. – Emblematy nie zostały wprowadzone jednak jakimkolwiek przepisem określonym datą, lecz były wynikiem wewnętrznego porozumienia funkcjonariuszy jednostek terenowych z kierownictwem Policji odzwierciedlającym potrzebę utożsamiania się zarówno z jednostką, w której pełnili służbę, jak i lokalną społecznością – mówi komisarz Lach.

Historia logo Komisariatu Rzecznego Policji sięga samych początków XXI wieku i zaczyna się od rozmowy ówczesnego komendanta tej jednostki, obecnie mł. insp. w st. sp. Zbigniewa Falany z kom. Jerzym Lachem. – Komendant Falana wiedząc, że posiadamy wykształcenie plastyczne pewnego

dnia zapytał mnie, czy nie podjąłbym się zaprojektowania emblematu logo, który wyróżniałby nas na tle innych. Oczywiście od razu się zgodziłem, chociaż wiedziałem, że będzie to trudne i bardzo odpowiedzialne zadanie – wspomina naczelnik Wydziału Prewencji. I dodaje: – W Komisariacie Rzecznym Policji poprzez kolejne pokolenia funkcjonariuszy kultywowano przywiązanie do rzeki, historii, tradycji oraz idei niesienia pomocy i ratowania życia ludzkiego. Logo miało odzwierciedlać tego rodzaju odczucia i sprawić, że każdy funkcjonariusz z dumą będzie nosił mundur policyjnego wodniaka.

Proces projektowania emblematu trwał około kilku tygodni. – Był to piękny czas, który wspominam z prawdziwym rozrzuwaniem – przyznaje twórca. Ostateczna wersja logo została przez komisarza Lacha naniesiona ręcznie na kartkę papieru przy użyciu ołówka oraz kilku kredek. Emblemat logo ma kształt tarczy, na której znajdują się najważniejsze atrybuty wodnych funkcjonariuszy – kotwica oraz koło ratunkowe.

Każdy z tych elementów ma wyjątkowe znaczenie. – Tarcza charakteryzuje wodownika, kotwica uznawana jest za znak nadziei, cierpliwości i bezpieczeństwa, natomiast koło ratunkowe jest podstawowym przyrządem ratowania osoby tonącej. Całość wieńczy niebieska wstęga, znajdująca się również na odznace identyfikacji indywidualnej każdego policjanta – wyjaśnia nasz rozmówca. I dodaje, że Komisariat Reczny jako pierwsza w historii polskiej Policji jednostka specjalistyczna, posiadała w swoim oznaczeniu kotwicę wraz z kołem ratunkowym.

Jak podkreśla Jerzy Lach, logo stworzył on, jednak nie byłoby to możliwe bez udziału Komendanta Zbigniewa Falany oraz innych „wodniaków”. – Ostateczną formę naszego emblematu ukształtowały setki rozmów, podczas których wymienialiśmy się pomysłami. Jestem bardzo dumny, że to właśnie mnie przypadł zaszczyt wykreowania finalnej formy logo, które jest ważną częścią historii Komisariatu Rzecznego Policji – mówi kom. Lach.

Czas mija nieubłaganie

Tekst:

podkom. Kinga Czerwińska

Foto:

Narodowe Archiwum Cyfrowe
archiwum Komisariatu Rzecznego
Policji w Warszawie

Jedynego czego możemy być w życiu pewni, to właśnie przemijanie. Szansą, by ten czas „zamrozić”, bo zatrzymać się go nie da, to pamięć o naszej historii. 1 kwietnia 2020 roku ruszyliśmy w stuletnią podróż do daty, gdy w dopiero co raczkującej Policji Polskiej powołano Policję Rzeczną. W państwie, gdzie rzeka jak klamrą łączy góry z morzem, powstanie takiej jednostki było wręcz sprawą oczywistą. Minęło 100 lat, rzeka straciła swoje znaczenie gospodarcze, za to niewielki Komisariat Reczny Policji nie poddał się zmianom dziejowym i niczym legendarna warszawska Syrenka, nieprzerwanie stoi na straży wiślanych wód. Pozwólmy więc, by historia przemówiła do nas bezpośrednio...

PRZED WOJNĄ

„W chwili rozbrojenia zaborców i okupantów stanęły przed polskimi władzami bezpieczeństwa bardzo obszerne i trudne zadania. Chodziło bowiem o jak najszybsze zorganizowanie służby bezpieczeństwa tam, gdzie nie było polskich formacji bezpieczeństwa (...).” (Drogi wodne w Polsce – Leon Lutyk Przegląd Policyjny, 4 czerwca 1927 r, Nr 23)

W żmudnej pracy układania cegiełki po cegiełce wznosi się olbrzymi gmach Rzeczypospolitej. W zakresie organizacji Policji Państwowej uczyniono krok naprzód w skoordynowaniu policji wodnej. Ma ona niewątpliwie znaczenie pierwszorzędne, jeżeli się zważy, że rzeki, jeziora i morza staną się wkrótce głównymi arteriami życia kraju. Aby takimi się stały należy je uregulować nie tylko pod względem technicznym, lecz i społecznym. To zadanie ma wypełniać policja wodna. Jak wiadomo ogniskuje się ona w specjalnej komendzie policji wodnej przy Komendzie Głównej P.P. Po ukonstytuowaniu organizacji tej w Warszawie, poczęto promieniować na cały kraj, uzgadniając procedurę i atrybuty. (Gazeta Policji Państwowej nr 24 z 1920 roku, s.11)

W myśl rozkazu Głównej Komendy Policji Państwowej Nr. 46. Ustanowiono % komisariatów, które są przystosowane do terytorialnego podziału P.P na okręgi. (Gazeta Policji Państwowej nr 23 z 1920, s. 12)

„Do Okręgu Warszawskiego policji państwowej należeć będzie odcinek Wisły od wsi Kraski, do granicy pruskiej t.j. do wsi czerwony Krzyż z Komisariatem Warszawy i posterunkami Góra Kalwaria i Modlin (121 km.) oraz komisariatem Płock i posterunkami Wyszogród, Włocławek i Nieszawa (138 km.).” (Gazeta Policji Państwowej nr 13 z 1920 r, s.6)

Z 959 kandydatów przyjęto 366 przeważnie ludzi o fachowym wykształceniu; licząc z kandydatami którzy się nie stawili, Komisja ogółem zdyskwalifikowała 59. (Gazeta Policji Państwowej nr 23 z 1920, s. 12)

„Muszą to być ludzie zdrowi, umiejący pływać i ratować tonących, umiejący wiosłować, jeździć na „pych i pod żaglem, prowadzić motor, no i o ile możliwości kochający wodę, jednym słowem „wodniacy”. Poza tym powinni być zaznajomieni z ustawą rybacką, rozporządzeniami obowiązującymi plaże, łazienki, wynajmy łodzi, odnośnymi artykułami k.k. i prawa o wykroczeniach, jednym słowem z całokształtem spraw wodnych. A gdy zima przyjdzie (...) należy policjantów zapoznać ogólnie ze sposobami usuwania zatorów ręcznie i za pomocą środków wybuchowych, zapoznać z działaniem tych materiałów, z ochroną mostów i wałów, ratownictwem w czasie powodzi itd.”* (Organizacja jednostki policyjnej pełniącej służbę na



□ Funkcjonariusze na barce, ówczesnym komisariacie rzecznym

drogach wodnych, podkom. P.P.Władysław Piniński Przegląd Policyjny, Lipiec 1939 r, Nr 4 (22)

(...)„dla specjalnego wyszkolenia fachowego otwarto 16 sierpnia 1928 roku przy Komisariacie Wodnym m. st. Warszawy 8-tygodniowy kurs rzeczny dla 95 szeregowych, a przy Szkole Oficerskiej 5-miesięczny kurs śledczy dla 50 szeregowych. (Dwudziestolecie Policji Państwowej w Polsce, Mgr JuliszKozolubski, Przegląd Policyjny Listopad 1938, Nr 6(18)

„I oto wylania się przed policją, jako organem bezpieczeństwa publicznego, poważne zadanie stworzenia na wodach takich warunków, w którychby każdy mógł zażywać kąpeli, nie ryzykując swego życia. (...) Kąpanie się poza wytniętymi przestrzeniami powinno być bezwzględnie wzbronione. (...) Obowiązkiem jest zabraniać bezwzględnie ludziom lekceważenia wody, a tem samem i swego życia”. (Rola policji w zabezpieczeniu kąpiących się, Szczeniowski, Na posterunku Sierpień 1926 rok, Nr 28)

PO WOJNIE

„Nie można też pominąć społecznej służby wodnej, która właśnie przyczynia się do utrzymania porządku i bezpieczeństwa zarówno na wodzie, jak i na nabrzeżu (...) (W służbie Narodu, Tygodnik Milicji Obywatelskiej nr 27, 06.VII. 1975r.)

Słońce. Spokojna tafła wody i tylko szum motorówki. Nikt nie rozlicza z wykrycia sprawców włamań czy kradzieży, nie pyta bezustannie o pasożytów, nieletnich czy meliny. Jeśli uda się uratować tonącego - splendor. A jeśli nie – nieszczęście. Ale odpowiedzialność żadna. Ot, sielanka nie służba. Taka jest mniej więcej opinia w środowisku funkcjonariuszy o pracy mili-



□ Czasy współczesne. Policyjne łodzie cumujące w porcie

cjantów z posterunków i komisariatów wodnych. Dziś ruch na wodzie duży. (...) Ten ruch można porównać tylko do szaleństwa niedzielnych kierowców. Pływamy już ponad godzinę i nie mieliśmy jeszcze możliwości, by choć chwilę porozmawiać. Nie sposób przekrzyczeć warkotu silnika. Siedzę więc i obserwuję pracę milicjantów. Żmudna, monotonna i pełna napięcia. Nerwowa. Co drugi dzień 12-godzinna służba na bezustannie warczącej łodzi. (W służbie Narodu, Tygodnik Milicji Obywatelskiej nr 33, 16.VIII. 1981r.)

Naturalny brzeg rzeki z licznymi rozlewiskami porośniętymi krzewami i sitowiem to doskonale miejsce dla amatorów wytchnienia w ciszy i samotności, ale jak trudno tam dotrzeć łodzią w krytycznej sytuacji wiedzą najlepiej milicjanci ze służby wodnej. Bo nie na wiele przydaje się doskonałe przygotowanie zawodowe, jeśli sprzęt, którym dysponują, pozostawia wiele do życzenia. – Robimy, co w naszej mocy, by w maksymalnym stopniu dostosować łodzie do służby w różnych warunkach. Dla przykładu: tylko minionej zimy funkcjonariusze nasi, zamieniając się w skutników, przerobili całkowicie trzy łodzie. (...) Gdyby nie wielka troska gospodarzy - widać ją na każdym kroku – prawdopodobnie dawno już posiadany sprzęt przestałby służyć właściwemu celowi. (...) Komisariat posiada wiele podziękowań i listów pochwalnych, wyrażających uznanie dla zaangażowania i trudu milicjantów.” (W służbie Narodu, Tygodnik Milicji Obywatelskiej nr 27, 6.VII. 1975r.)

WSPÓŁCZEŚNIE

Służbę na wodach i terenach przywodnych pełnią policjanci komisariatów wodnych Policji, komórek wodnych Policji lub wyznaczonych z innych jednostek i komórek organizacyjnych Policji. Do ich zadań należy m.in.: zapewnienie bezpieczeństwa kąpiących się, pływających i uprawiających sporty wodne, niesienie pomocy tonącym, prowadzenie akcji ratowniczych i poszukiwawczych, ściganie i zatrzymywanie sprawców przestępstw i wykroczeń, kontrola organizatorów imprez, a także dróg wodnych, w tym ochrona przyrody i środowiska naturalnego. O ile realizacja zadań Policji w zakresie bezpieczeństwa i porządku

może odbywać się przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych sił, to zadania na wodach realizują policjanci posiadający specjalistyczne kwalifikacje i przeszkolenie. (...)

Policja wodna, stosownie do § 8 ust. 2 pkt 8 zarządzenia KGP Nr 1386, prowadziła działania profilaktyczne w zakresie zapobiegania wypadkom na wodach i terenach przywodnych, w tym wspólnie z podmiotami pozapolicyjnymi. Polegały one m.in. na uczestnictwie w: piknikach i festynach rodzinnych promujących bezpieczeństwo nad wodą oraz spotkaniach edukacyjnych z dziećmi, młodzieżą szkolną i turystami, na których wygłaszano prelekcje, prowadzono pogadanki, prezentowano pokazy ratownictwa, udzielano instruktażu pomocy i korzystania z podręcznego sprzętu ratowniczego i środków ochrony osobistej.

(NIK Nr ewid. 140/2018/P17/065/LGD Informacja o wynikach kontroli)

Przedstawiłam Państwu specyfikę Policji wodnej podzieloną na trzy okresy. Chciałam przedstawić nie tylko treść, ale również formę wyrazu istotną dla każdego etapu. Jest w nich wiele wspólnych elementów oraz różnic, nie tylko tych językowych. Od pierwszego dnia mojej służby w Policji jestem związana właśnie z Policją wodną i mam nadzieję, że tak zostanie do samego końca mojego zawodowego etapu życia. Praca w Komisariacie Rzecznym Policji w Warszawie jest dla mnie poza kontynuacją wodnych pasji, wyzwaniem, któremu próbuję sprostać. Kreatywność pozwala mi wychodzić poza zakres typowych obowiązków, czego owocem jest stworzenie programu prewencyjnego funkcjonującego już od 11 lat. I jeśli spojrzymy na fragmenty z historii oraz te współczesne zauważymy, że głównym celem istnienia Policji wodnej jest ochrona tego, co dla nas najistotniejsze – ŻYCIE.

„W ostatnim momencie zaprzagnęła żyć” – o heroizmie wodniaków podczas akcji ratunkowych na Wiśle kiedyś i dziś

Tekst:

Edyta Adamus

Foto:

Narodowe Archiwum Cyfrowe

– Chwyciła się przepływającej gałęzi. Za małej, by uratować. Tę gałąź udało się wyjąć z jej dłoni dopiero anatomopatologowi podczas sekcji – tak w 1997 roku opisywał akcję policjantów Komisarjatu Rzecznego Policji w Warszawie Jacek Józwiak w artykule *Expressu Wieczornego* pt. „Rejs pod kogutem”. Takich i podobnych sytuacji policyjni wodniacy przeżyli w swoim zawodowym życiu wiele. Niejednokrotnie Wisła pokazała im, że potrafi być straszna. To ich jednak nie zniechęciło. Wiedzą, że najważniejszym ich zadaniem było i jest ratowanie ludzkiego życia. To powołanie, którego nie da się porównać do innej służby. I mimo że żaden z policjantów-wodniaków nie czuje się bohaterem, to kiedy ratuje ludzkie życie, takim bohaterem się staje i wkracza do tzw. elity. Bo przecież Policja wodna od dawna była uważana za elitarną.

WYŚCIG Z CZASEM

Policjanci Komisarjatu Rzecznego twierdzą, że po otrzymaniu informacji o tonącym człowieku mają niewiele czasu – właściwie 5 minut. Tyle, ile palców ma ręka, którą podajemy ofierze. Zakładamy, że mamy jedno podejście – twierdził w wywiadach były komendant Komisarjatu Rzecznego Policji w Warszawie podinsp. Zbigniew Falana – stres jest straszny. Każdy z nas płynąc do wypadku myśli, czy zdąży. Cała naprzód i... kiedy dopłyniemy i z rzeki wystaje jakaś część ciała tonącego, jesteśmy na wygranej pozycji. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że możemy go podjąć tylko raz. Każda pomyłka i kolejna próba niesie za sobą zagrożenie dla jego życia, a Wisła nie lubi pomyłek.

Policjanci-wodniacy od ponad 100 lat, dniem i nocą czuwają, aby sytuacji zagrażających życiu ludzkiemu na Wiśle było jak najmniej. Dzięki ich zaangażowaniu i poświęceniu od roku 1945 do roku 2019 z wód królowej polskich rzek zostało uratowanych 1885 osób. Przełomowym w tej statystyce rokiem był 1961, kiedy wodniacy wyciągnęli z rzeki 101 osób, którym groziło niebezpieczeństwo, o kilka więcej aniżeli w 1959, kiedy policjanci uratowali życie 98 osobom.

Niestety statystyki pokazują, że w nurtach Wisły każdego roku życie traci wielu ludzi. Zazwyczaj są to amatorzy kąpielni, którzy wchodzą bądź skaczą do wody, nie znając głębokości zbiornika czy jego dna. Sporym zagrożeniem dla miłośników kąpielni w Wiśle są też silne nurty rzeki i wiry, niebezpieczne nawet



☐ Rok 1925. Policjanci z Komisarjatu Wodnego Policji Państwowej m.st. Warszawy podczas akcji ratunkowej na wodzie.

dla zawodowych pływaków, jak również szok termiczny. Wrogiem numer jeden jest też alkohol, po którym wielu amatorów kąpielni wchodzi do rzeki. Takie osoby Wisła bezlitośnie i bezpowrotnie pochłania.

MISJA RATOWANIA LUDZKIEGO ŻYCIA

Pierwsze wzmianki o akcjach ratunkowych funkcjonariuszy Komisarjatu Rzecznego Policji Państwowej w Warszawie pojawiają się już w 1920 roku. Już wtedy ówczesny komisariat miał obowiązek dbania o bezpieczeństwo osób kąpiących się w Wiśle. W 1933 roku autor

artykułu „Z życia Komisarjatu Rzecznego P.P. w Warszawie, zamieszczonego w czasopiśmie „Na Posterunku” zauważa, że w trakcie letnich upałów był to – najważniejszy bodaj dział pracy Komisarjatu – po czym kontynuuje – znana jest niesforność i lekkomyślność publiczności warszawskiej. Nie wystarczają ostrzeżenia przed kąpaniem się w miejscach niedozwolonych, niezabezpieczonych na wypadek tonięcia. Nie wystarczają kary, grożące za przekroczenie zakazu, nie wystarcza powszechna świadomość niebezpieczeństwa, zagrażającego przy nieostrożnej kąpielni. Nic

nie pomaga. Wypadki mnożą się.

Już w 1931 roku wydobyto z Wisły zwłoki 76 osób, rok później 62 osoby. Rok 1933 zapisał się liczbą 32 utonięć, 1934 natomiast 25. W tym też roku policjanci uratowali 111 tonących.

W artykule znajdujemy jednak informację, że – Policja Państwowa nie ogranicza się do czynności, nakazanych jej przez prawo i regulaminy, ale samorzutnie podejmuje pracę o charakterze społecznym i charytatywnym. Jest to objaw zdrowy i piękny, który oby znalazł naśladowców wśród Policji na terenie całego Państwa. To uznanie dla stworzenia przez Komisariat Rzeczny tzw. dzikiej plaży, gdzie codziennie delegowano dwóch policjantów, aby dbali o bezpieczeństwo kąpiących się tam mniej zamożnych warszawiaków.

Dziś policjanci z „rzecznego” kontynuują misję swoich kolegów. I jak mówią, na utonięcia nie ma reguły, a Wisła jest jedną z najbardziej zdradliwych rzek – to piękna bestia – podkreślał p. insp. Zbigniew Falana – jest malownicza i drapieżna. Nie znosi ludzkich pomyłek. Wpływ na liczbę utonięć ma przede wszystkim rozsądek plażowiczów – czasem budzi się w nich ulańska fantazja, a potem musimy ich ratować albo, daj Boże jak najrzadziej, wyciągać z wody trupy.

Historie bywają różne, ale szczególnie dramatyczne są wypadki z udziałem dzieci pozostawionych bez opieki, np. pewnego chłopca zepchnął do rzeki kolega w chwili wychodzenia statku. Siostra próbowała go wyciągnąć z wody, trzymając się gałęzi, która się złamała. Na szczęście wodniacy dopłynęli w ostatniej chwili, a lekarze cudem uratowali dzieciom życie. To pokazuje, że dzieci pozostawionych nad wodą nie wolno nawet na chwilę spuszczać z oczu.

Nie tylko dzieci przysparzają wodniakom sporo problemów. Interwencje, kiedy w wodzie pojawiają się amatorzy kąpieli po alkoholu, są na porządku dziennym. Głośnym echem odbiła się sprawa, kiedy kilka lat temu trzech mężczyzn nagle skoczyli do Wisły z mostu. Okazało się, że zrobili to dla żartu. I gdyby nie pomoc wodniaków, ich popis po alkoholu mógłby zakończyć się tragicznie. Podobnie, kiedy jeden z uratowanych założył się z kolegami, że przepłynie Wisłę wplaw. Nagrodą miał być alkohol. Co gorsza uratowani mieli pretensje do policjantów, że nie pozwolili im wygrać zakładu.

Podobne historie na przestrzeni funkcjonowania Policji rzecznej można mnożyć. Wiele zależało od uwagi i spostrzegawczości funkcjonariuszy patrolujących



□ **Rok 1927. Pokazowa akcja ratowania tonącego. Policjanci udzielają pomocy mężczyźnie wyciągniętemu z wody.**

rzekę. Działając prewencyjnie uratowali oni wiele istnień ludzkich. Byli wśród nich dwaj 16-letni chłopcy, którzy w maju 2001 roku trenowali na Wiśle wioślarstwo. Sportowcy nie zauważyli płynącej na nich kłody, po zderzeniu z nią wypadli z łódki do wody. Nurt rzeki błyskawicznie ich porwał. Na szczęście w pobliżu byli policjanci, którzy niezwłocznie do nich dopłynęli. I wciągnęli na pokład motorówki.

Szczęśliwie zakończyła się również historia pracownika firmy konserwującej most Gdański. Jak się okazało, mężczyzna pracował bez zabezpieczenia, poślizgnął się i wpadł do rzeki. Patrol przybył na czas.

”

Policjanci-wodniacy od ponad 100 lat, dniem i nocą czuwają, aby sytuacji zagrażających życiu ludzkiemu na Wiśle było jak najmniej. Dzięki ich zaangażowaniu i poświęceniu od roku 1945 do roku 2019 z wód królowej polskich rzek zostało uratowanych 1885 osób.

Wyścig z czasem rozpoczyna się dla wodniaków również w momencie, kiedy dociera do nich informacja o próbie samobójczej. Na samobójców nie ma sposobu. Schemat jest zawsze taki sam, choć przyczyny desperackiego kroku bywają różne: choroba psychiczna, nie-

szczęśliwa miłość, zła sytuacja materialna. I choć wodniacy starają się jak mogą, nie wszystkich udaje się wyratować. Samobójcy najczęściej skaczą z mostów nocą. – Za dnia jest łatwiej – podkreślają – nocą trudniej odnaleźć w nurcie rzeki kogokolwiek. Mimo to, po każdej informacji wyruszamy na poszukiwania.

Takie błyskawiczne akcje ratunkowe, dzięki którym po próbie samobójczej, zostały wyratowane dwie osoby miały miejsce w lutym tego roku - o dużym szczęściu może mówić 17-latką, która spadła do rzeki z mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Wyciągnięta z wody, wyczerpana i wyziębiona dziewczyna, dzięki udzieleniu jej przez policjantów-wodniaków pomocy przedmedycznej, trafiła niezwłocznie do szpitala. To uratowało jej życie –zauważaobecnykomendantKomisariatu Rzecznego Policji, w Warszawie mł. insp. Marek Gago.

Podobnie było w przypadku młodego mężczyzny, który zaledwie trzy dni po tym, wpadł do wody, a następnie niesiony jej nurtem, dryfował, znikając pod taflą wody o temperaturze kilku stopni. Policjanci w ciągu 5 minut dopłynęli do tonącego, wyciągnęli go z wody, a następnie do czasu przyjazdu karetki, udzielili pomocy przedmedycznej.

ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ

Wśród funkcjonariuszy Komisariatu Rzecznego Policji nie brak wyróżnionych medalami i krzyżami zasługi za ich profesjonalne podejście do służby. Nie byłoby tego, gdyby nie ich ciężka, pełna poświęcenia praca dla drugiego człowieka. Wspomniani już wcześniej były kome-



□ Rok 1927. Policjanci podczas akcji ratunkowej na wodzie

dant Komisarjatu Rzecznego podinsp. Falana twierdził, że wśród jego podwładnych nie ma bohaterów – to są ludzie, którzy starają się szybko i skutecznie robić to, co do nich należy. Kiedyś moi policjanci dostali nagrody od komendanta głównego. To miły akcent, ale ja na to patrzę inaczej. Za życie ludzkie nie powinno się płacić.

Dowody wdzięczności spływają też od samych wyratowanych. Pamiętają oni o policjantach, którzy udzieli im pomocy. Bywa, że przychodzą z kwiatami, przysyłają kartki na święta, dzwonią.

ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

Policjanci wodniacy to nieprzypadkowi pasjonaci, którzy muszą kochać wodę. Każdy z nich ma patent sternika motorowodnego, ukończył też podstawowy kurs ratownika oraz odbył szkolenie podoficerskie. Tak było kiedyś i tak jest dziś. Każdy wodniak wiosną przechodzi szkolenie stacjonarne w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie - przez miesiąc zdobywa wiedzę teoretyczną z zakresu Ustaw o żegludze śródlądowej i rybactwie śródlądowym. Ćwiczy również pływanie. Kurs kontynuuje latem w Kalu pod Węgorzewem. Tam zdaje egzamin i zdobywa uprawnienia sternatorzysty – podkreśla komendant komisariatu Marek Gago.

Na przełomie stycznia i lutego policjant ponownie trafia do CSP w Legionowie, gdzie odbywa kursy doszkalające z pływania oraz uprawnienia ratownika wodnego.

Sprawdzaniem umiejętności kandydata na wodniaka jest kurs przeprowadzany późną jesienią bądź zimą w Kalu

- tutaj każdy musi zaprezentować zdobytą wiedzę w praktycznym sprawdzianie podczas nocnego maratonu przeprowadzanego w ekstremalnych warunkach atmosferycznych – dodaje komendant Gago.

Co trzy lata każdy policjant wodny zdaje egzamin z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy.

Należy wyszkoleni młodzi policjanci mają wpojone, że kiedy znajdzie taka potrzeba trzeba walczyć o każdego człowieka, który znalazł się w wodzie. Wykonują swoją robotę, a wiedzę przekazują z pokolenia na pokolenie.

Wodniacy to z reguły ludzie kochający wodę, pasjonaci żeglarstwa, posiadający pakiet uprawnień rekreacyjnych. Są wśród nich nurkowie, a także miłośnicy sportów wodnych. Rzeka sama weryfikuje umiejętności, dla niedoświadczonych i nie znających jej bywa zabójcza, wszyscy wodniacy mają tego świadomość.

Obecnie bazą główną wodniaków jest Komisariat Rzecznego Policji w Warszawie, ale rejon ich działania zaczyna się już w Górze Kalwarii, kończy natomiast w Nowym Dworze Mazowieckim. Obszarem swojego działania obejmuje również Zegrze.

Wodniacy mają do dyspozycji 17 łodzi motorowodnych, poduszkowiec i airboata, dzięki któremu mogą prowadzić akcje ratownicze przez cały rok.

PROFILAKTYKA I PREWENCJA

Policjanci wodni zwracają uwagę na to, że ich najważniejszym zadaniem jest profilaktyka i prewencja. Wierzą, że ostrzeganie ludzi przed potencjalnym

niebezpieczeństwem przynosi efekty. Dlatego tak często organizują dla dzieci i młodzieży, a także osób starszych pogadanki o bezpieczeństwie nad wodą. Tego typu spotkania edukacyjne mają na celu obniżyć wciąż wysokie statystyki utonięć.

Dużą popularnością cieszą się spotkania organizowane nad Jeziorem Zegrzyńskim, w bazie legionowskiego WOPR, z którym policjanci na co dzień współpracują. Tutaj dzieci mogą na własnej skórze poczuć, z czym musi zmierzyć się ratownik, przyglądając się jego pracy i samodzielnie testując sprzęt oraz zdobywając umiejętności niezbędne w codziennej pracy ratownika.

„TONĄCY BRZYTYWY SIĘ CHWYTA”

Wodniacy wiedzą, że warto wierzyć ludowym porzekadłom. Niejednokrotnie się o tym przekonywali. Tonący, który złapie się czegośkolwiek, co pozwoli mu utrzymać się na powierzchni wody obrazuje „cały ludzki strach, cały instynkt samozachowawczy i ostatnią chwilę życia” (cyt. J. Józwiak). Trudno taką osobę zmusić, aby puściła trzymany przedmiot. Dlatego każde wypłynięcie wodniaka w patrol to zdobywanie nowych doświadczeń i umiejętności. To szkoła życia, którego nie nauczy się na kursach i szkoleniach, a jedynie w bliskim kontakcie z tonącym.

Bibliografia:

1. Express Wieczorny, nr 239, 11 października 1997 r.,
2. Gazeta Policyjna, nr 27, 18 lipca 1999 r.,
3. Gazeta Stołeczna, 30 sierpnia 2000 r.,
4. Gazeta Wyborcza, 6 lipca 1999 r.,
5. Moja Wizja, czerwiec 1998 r.,
6. „Z życia Komisariatu Rzecznego P.P. w Warszawie” w: Na posterunku nr 34 z 19 sierpnia 1933 r.,
7. „Policja rzeczna w Warszawie” w: Na posterunku nr 29 z 14 lipca 1935 r.,
8. Nowy Detektyw. Dwutygodnik, nr 31, 2 sierpnia 1993 r.,
9. Stolica. Magazyn Życia Warszawy, nr 4, 11 maja 2002 r.,
10. Super Express, 9 maja 2001 r.,
11. Trybuna, nr 107, 9 maja 2002 r.,
12. W służbie narodu. Tygodnik Milicji Obywatelskiej, nr 28, 8 lipca 1979 r.,
13. Życie Warszawy, 4 lipca 1999 r.,
14. Życie Warszawy, 26 lipca 1999 r.,
15. Życie Warszawy, 9 maja 2001 r.

Gdzie diabeł nie może...

Tekst:
podkom. Kinga Czerwińska

Foto:
archiwum Komisariatu Rzecznego Policji
w Warszawie

...tam babę pośle. Tak głosi przysłowie, którego nie można rozumieć dosłownie, biorąc pod uwagę dokonania kobiet w każdej dziedzinie naszego życia. I choć przez długi okres historii ludzkiej na wodzie płęć piękna nie była mile widziana (delikatnie mówiąc), to właśnie głównie kobiece ręce dokonywały chrztu wodowanych po raz pierwszy jednostek. W Policji widok kobiety nie dziwi już nikogo. W Komisariacie Rzecznym przez 100 lat istnienia służyło jednak zaledwie 12 funkcjonariuszek...



☐ Policjantka Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie podczas patrolu na Wiśle

W czasach majestatycznych żaglowców uważano, że kobiety sprowadzają na statek i jego załogę nieszczęście. Kapitanowie traktowali je jako "diabli balast", a marynarze skrobali ślady stóp kobiecych na pokładzie. Wytlumaczenie takiego zachowania jest proste. Statek zawsze był personifikowany z kobietą. Dlatego też sądzono, że statek mógłby być zazdrosny o kobietę znajdującą się na jego pokładzie, w związku z czym okazałby swój gniew i stałoby się nieszczęście. Co ciekawe – zwiastowanej przez kobietę na pokładzie katastrofie można było zaradzić w prosty sposób. Wystarczyło ją rozebrać! Naga kobieta przynosiła szczęście, ponieważ zawstydzała rozszałale, sztormowe morze i je uspokaja. Między innymi z tego powodu figury dziobowe (galiony) wielu żaglowców przedstawiały piękne sylwetki kobiece z odsłoniętymi piersiami.

Praca na wodzie długo było zdominowana przez mężczyzn. W latach 60. XX wieku, nie zważając na liczne przeszkody, Danucie Walas-Kobylińskiej udało się wejść na kapitański mostek. Zapanowała powszechna konsternacja, gdy okazało się, że kobieta kapitan swoją odwagą w starciu z morskim żywiołem i umiejętnością współpracy z załogą śmiało konkuruje z „męskimi” kapitanami, a od niektórych jest nawet lepsza. Nie każdy pewnie wie, że to Polka jako pierwsza kobieta na świecie opłynęła samotnie kulę ziemską. W 1978 roku urodzona w Warszawie Krystyna Chojnowska-Liskiewicz przepłynęła samotnie ponad 28 tys. mil na jachcie skonstruowanym przez swojego męża.

Kobiety w Policji rozpoczęły służbę stosunkowo szybko, bo już 26 lutego 1925 roku na polecenie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Cyryla Ratajskiego. Aby zostać policjantką, należało sprostać wielu wymogom. Do służby przyjmowano wyłącznie panny lub bezdzietne wdowy w wieku od 25 do

45 lat. Kandydatki musiały odznaczać się nienaganną opinią i zobowiązać się, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat nie wyjdą za mąż. Wymogiem do wstąpienia do służby były także dobry stan zdrowia, krótkie włosy oraz co najmniej 164 cm wzrostu.

Przez dziewięćdziesiąt cztery lata zmieniło się wiele. Podczas rekrutacji do służby w Policji kobiety muszą sprostać takim samym wymaganiom, jak mężczyźni. Umundurowanie kobiet i mężczyzn jest takie samo, a jedynym wyjątkiem przewidzianym dla kobiet jest spódnica jako element umundurowania wyjściowego. W dzisiejszych czasach kobiety wykonują zadania służbowe we wszystkich pionach: prewencyjnym, wspomagającym oraz kryminalnym.

W komisariacie rzeczonym kobiety pojawiły się dosyć późno, bo dopiero w latach 90 ubiegłego wieku. Pracowały głównie w sekretariacie, jak Maria Drzewiecka czy logistycy jak Małgorzata Kacperek. Po 2000 roku coraz więcej do specjalistycznej jednostki zaczęło przybywać policjantek z wodną pasją. W patrolach wodnych do dziś pływało 7 policjantek. Obecnie spośród pięciu funkcjonariuszek jedna z pań zdobyła oficerskie szlify, a aspirant sztabowy Marzena Szczepkowska może pochwalić się aż 24 latami pracy w komisariacie. Oczywiście nie można nie wspomnieć także o paniach w cywilu, które na co dzień wspomagają służbę policjantów – Pani Beata Kwiatkowska z sekretariatu oraz Pani Joanna Wojtasik i Justyna Trojanowska.

Na przykładzie jednostki o 100-letnim stażu można zadać kłam stereotypom o słabej płci, a tym bardziej zabobonom o przynoszeniu pecha. Praca kobiet jest tak samo ważna i wnosi wartości, dzięki którym nie tylko Komisariat Reczny Policji może sprawnie funkcjonować.

Policyjny wodny świat i jego warszawskie uwarunkowania architektoniczne

Tekst:

Marek Szałajski

Foto:

Marek Szałajski

Narodowe Archiwum Cyfrowe

„Pragnę nadmienić, że komisariat był przeniesiony z ul. Ratuszowej, organizował go mój mąż. Topole, które rosły przy komisariacie, były posadzone przez mojego męża i całą załogę”. Ten fragment notatki napisanej przez wdowę po byłym zastępcy kierownika Komisariatu Rzecznego kpt. Janie Przybylaku jest przykładem zaangażowania policyjnych wodniaków w życie warszawskiego komisariatu rzeczno-rybackiego. Policyjna służba na wodzie, to specyficzna formacja Policji, wymagająca nie tylko odpowiednio przeszkolonych i zaangażowanych ludzi, ale też specjalistycznego sprzętu i odpowiednio zbudowanych komisariatów, dopasowanych do tego rodzaju służby, do uwarunkowań rzek i zbiorników wodnych.



□ Rok 1927. Zdjęcie barki Komisariatu Rzecznego Policji, stare drewniane zabudowania barki

W listopadzie 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Od razu przystąpiono do budowania struktur administracyjnych państwa, w tym wojska i policji. Policja Państwowa, powołana została ustawą z dnia 24 lipca 1919 roku przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i według założeń ustawodawcy.

Miała to być jedyna i jednolita organizacja zajmująca się bezpieczeństwem wewnętrznym. W jej skład weszły jednostki milicji, policji komunalnej, część Straży Kolejowej oraz Straż Rieczna.

PIERWSZY KOMISARIAT POLICJI RZECZNEJ NA RYBAKACH

Budowano od podstaw, nie dysponując żadnymi poprzednimi wzorcami i tradycjami. 123 lata utraty niepodległości spowodowało przerwę w praktyce, doświadczeniu i pamięci o tego rodzaju służbie, a nowe państwo miało mało czasu na stworzenie nowych jednostek. Struktura organizacyjna Policji Państwowej przystosowana została do podziału administracyjnego kraju. Warszawa podzielona została na rewiry, które były kopią cyrkułów - zaborczych okręgów administracyjnych. W mieście stołecz-

nym powstało 17 komisariatów, w tym Komisariat Rieczny, który zastąpił wcześniejszą Straż Rieczną, przekształconą dnia 1 kwietnia 1920 roku w Policję Państwową. Jednostką dowodził kom. Walery Książek. Nie zachowały się żadne plany, rysunki lub zdjęcia zabudowań i przystani tego posterunku. Wiemy tylko tyle, że były to zabudowania mieszczące się w okolicy przedwojennej ulicy Rybaki, u podnóża skarpy wiślanej, po lewej stronie Wisły, między Mostem Kierbedzia a ulicą Sanguszki. Dziś w tej okolicy mieści się Multimedialny Park Fontann. Na mapie Warszawy z 1920 roku ulica



□ Zdjęcie barki komisariatu rzecznego i jej nowe zabudowanie

Rybaki umiejscowiona jest na wysokości Nowego Miasta, między ulicą Kościelną a ulicą Bugaj.

Wyobrażam sobie, że zabudowania Komisariatu Rzecznego wyglądały podobnie jak wszystkie inne ówczesne zabudowania ciągnące się wzdłuż brzegów Wisły. Elementami architektonicznymi komisariatu był zapewne drewniany pomost przystani, pomieszczenia dla łodzi i pozostały sprzęt wodny, pomieszczenia dla policjantów. Być może na brzegu mieściły się tylko zabudowania techniczne, a właściwy komisariat znajdował się nieopodal przy ulicy Rybaki. To dziś tylko domniemania rozbudzające wyobraźnię miłośników historii policji, historii Warszawy i jej architektury.

POSTERUNEK POLICJI RZECZNEJ NA BARCE

Nie znalazłem żadnych materiałów opisujących, w którym momencie pojawił się na Wiśle posterunek policji rzecznej umiejscowiony na pływającej barce. Ale materiały fotograficzne świadczą o takim posterunku. Według ocalałych zdjęć, pocztówek można stwierdzić, że barka funkcjonowała już w latach dwudziestych XX wieku.

Z wysuniętym posterunkiem na barce, komunikacja odbywała się za pomocą drewnianej kładki lub, w przypadku wysokiego poziomu wody, na łódkach. Barka była zakotwiczona po stronie praskiej na wysokości dawnego Parku Aleksandrowskiego (dzisiejszego terenu

Ogródu Zoologicznego) po jednej stronie Wisły i Zamku Królewskiego po drugiej stronie, niedaleko Mostu Kierbedzia. Po stronie praskiej, wzdłuż brzegu, biegła linia kolejowa, która dla ruchu pasażerskiego kończyła się tuż za mostem Stacją Mostową, a dla ruchu towarowego biegła dalej do Portu Praskiego, który w owym czasie był dla stolicy dostawcą hurtowym przeróżnego rodzaju towarów.

Dotarłem do informacji, że przy dawnym Moście Kierbedzia, znajdował się właściwy budynek Komisariatu Rzecznego. Miał się on znajdować w narożnej części Parku Praskiego, tuż przy wesołym miasteczku. Budynek został zniszczony podczas wojny i nie znalazłem żadnego zdjęcia czy rysunku, który mógłby zobrazować jego wygląd.

Zachował się opis tego komisariatu w przedwojennej, policyjnej gazecie, tygodniku „Na Posterunku” z roku 1933: „Na prawym brzegu Wisły, tuż obok Mostu Kierbedzia, mieści się placówka policyjna, zupełnie od innych odrębna (...). Jest to bowiem niewielki dom parterowy, ukryty w gęstej zieleni i krzewów ogródka, okalającego tę siedzibę. Całość - poza tablicami z napisem: Komisariat Rzeczny PP w Warszawie - zupełnie pozbawiona charakteru urzędowego, sprawia wrażenia zacisznego, sennego na pozór, dworku wiejskiego.” Ta zieleń, to pozostałość po dawnym parku, który w okresie międzywojennym przekształcono w ogród zoologiczny.

Jak taki komisariat mógł sprawnie

funkcjonować, skoro od brzegu Wisły był oddzielony linią kolejową biegnącą do Portu Praskiego? Na stałym lądzie znajdowała się załoga administracyjna komisariatu, a barka była wysuniętym posterunkiem na Wiśle. Wojna zniszczyła dokumenty, zatarła ślady tamtego miejsca, dawnego wizerunku Warszawy, trudno dziś odtworzyć tamten przedwojenny świat.

Umiejscowienie posterunku rzecznego na barce umożliwiało lepszą obserwację tafli wody i szybszą interwencję ze względu na jego położenie. Początkowo proste drewniane szopy umiejscowione na metalowej konstrukcji pływnej barki zostały zamienione na nowoczesny obiekt z charakterystycznymi okrągłymi oknami i platformą obserwacyjną na dachu.

Pracy było zapewne dużo. Warszawa miała dwa porty: Praski i Czerniakowski, liczne przystanie żeglugi wiślanej, kluby sportowe, plaże, pływalnie, różnego rodzaju wypożyczalnie, hangary i warsztaty remontowe.

Konstrukcja komisariatu przed remontem składała się z dwóch połączonych metalowych konstrukcji pływanych z drewnianą zabudową. Po remoncie, była to już jedna spójna konstrukcja, na jednej barce z funkcjonalną zabudową. Drewniane balustrady wymieniono na metalowe, a na dachu zabudowania znajdował się punkt obserwacyjny. Barkę tę łatwo można było odróżnić od innych tego typu barek pływających po



□ Współczesne zdjęcie budynku przy ulicy Ratuszowej. Port Praski - nowa siedziba Komisariatu Rzecznego Policji

Wiśle, po charakterystycznych okrągłych oknach i środkowym, otwartym na dwie strony barki, pomoście. Przedwojenny komisariat przy moście Kierbedzia został całkowicie zniszczony przez Niemców.

Po II wojnie światowej komisariat rzeczny przeniósł się do zabudowań, które są obecnie we władaniu Ogrodu Zoologicznego. Był to obiekt parterowy, umiejscowiony w narożnej części ZOO, na skrzyżowaniu ulicy Ratuszowej i Wybrzeża Szczecińskiego, niedaleko Mostu Kierbedzia. Dokładny adres to Ratuszowa nr 1, budynek, który przed wojną należał do Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego. Budynek murowany, parterowy, z dużymi oknami wychodzącymi na ulicę Ratuszową, a z drugiej strony na warszawskie ZOO. Pierwszym kierownikiem Komisariatu Rzecznego przy ulicy Ratuszowej mianowany został st. sierż. Stanisław Szablowski.

Oprócz budynku murowanego, komisariat miał do dyspozycji zabudowania drewniane, nadbrzeżne, służące do obsługi technicznej i pomost. Niedogodnością w funkcjonowaniu tego komisariatu był niewątpliwie fakt dość znacznego oddalenia od nadbrzeża. Poza tym, do roku 1962, przebiegała wzdłuż Wisły linia kolejowa, która oddzielała komisariat od rzeki i stanowiła niewątpliwie utrudnienie w komunikacji z brzegiem rzeki.

W roku 1969 komisariat przeniesiono do Portu Praskiego, do budynku przy uli-

cy Wybrzeże Szczecińskie 6, niedaleko kanału wejściowego do portu. Jest to budynek dwukondygnacyjny, gdzie górna kondygnacja ma okna wychodzące na wszystkie strony i znajduje się na poziomie ulicy. Parter jest dostępny wyłącznie od strony portu i mieszczą się w nim warsztaty, hangary oraz inne pomieszczenia obsługi technicznej komisariatu. Górna kondygnacja zajęta jest przez Komendanta, załogę dyżurną, obsługę interesantów, służbę prasową, służbę administracyjną. Z komisariatu jest bezpośrednio zejście na drewniany pomost dla łodzi policyjnych. Pomost składa się z trzech wysuniętych stanowisk wychodzących na wody portu, które w zależności od liczby łódek, redukuje się lub dodaje.

Obok budynku głównego komisariatu umiejscowiono stację paliw, która oddzielona jest od pomostu i budynku jednostki przeciwogniowym murem.

Komisariat od strony Wybrzeża Szczecińskiego oddzielony jest rzędem klonów, które zasadzili w pierwszych latach istnienia komisariatu sami policjanci (kiedyś milicjanci). Zachowała się notatka żony byłego z-cy Kierownika Komisariatu rzeczno kapitana Jana Przybyłaka, w której opisuje fakt posadzenia drzew wokół komisariatu. „Pragnę nadmienić, że komisariat był przeniesiony z ulicy Ratuszowej. Organizował go mój mąż. Topole, które rosną przy komisariacie

były posadzone przez mojego męża i całą załogę.”

Sam Port Praski zasługuje na uwagę. Pierwotnie miała to być olbrzymia inwestycja dla Warszawy, która swoim zasięgiem miała objąć teren od Mostu Kierbedzia do mostu kolejowego. W ramach portu miało być wybudowanych 9 samodzielnych, szerokich na 60 m basenów, obrotnica dla statków i kanał wejściowy. Z całej inwestycji, do dziś pozostał jedynie jeden basen, drugi pozostał niedokończony, basen na obrotnicę i kanał wejściowy.

Do takiego stanu rzeczy przyczyniły się dwie wojny, czynniki ekonomiczne i słaba infrastruktura uregulowania Wisły. Do portu dochodziła linia kolejowa i tramwajowa. Przy Moście Kierbedzia funkcjonowała stacja kolejowa „Most”, a dalej w samym porcie stacja przeładunkowa. Jeszcze do 1953 roku port służył przeładunkom drobnicowym i statkom pasażerskim. W roku 1962 zlikwidowano bocznicę kolejową oraz linię tramwajową.

Obecnie trwa budowa śluzy, która utrzyma stały poziom wody w porcie, wzmocnione są nadbrzeża, pogłębiane dno, dookoła powstaje nowoczesne osiedle o ciekawej architekturze.

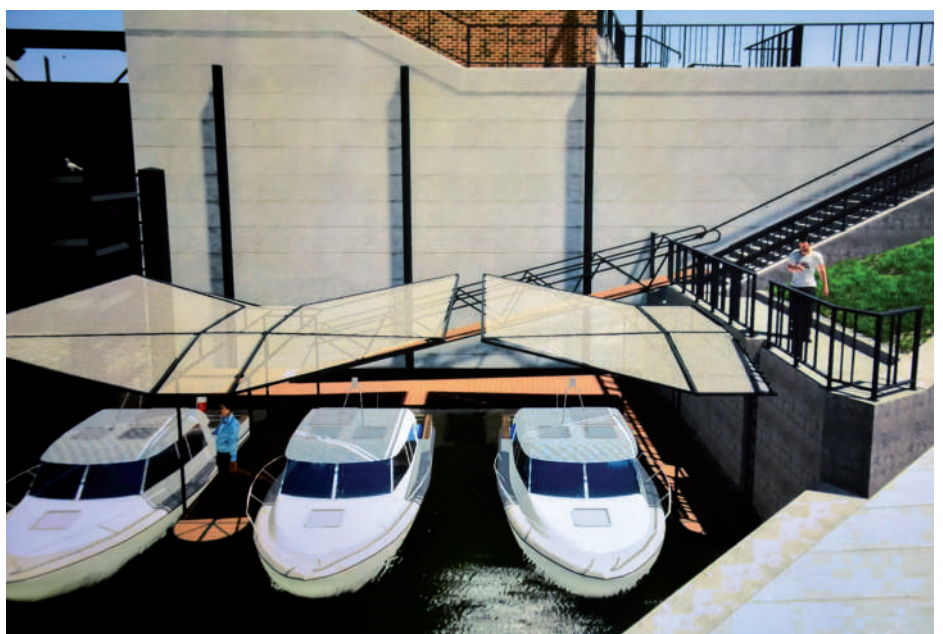
Nieustające zmiany w planie zabudowy Warszawy i nowe inwestycje budowlane dotarły również do Portu Praskiego. To w tej chwili jest jeden wielki plac budowy, gdzie powstają nowe budynki:

biura, apartamenty. Budowana jest nowa śluza, obok której umiejscowiony jest komisariat, zmienia się cały port i jego otoczenie. W związku z tym istnieje potrzeba dopasowania obecnego komisariatu do wymogów otoczenia.

Próby dopasowania architektury Komisariatu Rzecznego do nowych warunków podjęli się studenci Politechniki Warszawskiej na Wydziale Architektury pod kierunkiem prod. dr hab, inż. arch. Ewy Kuryłowicz, dr hab. inż. arch. Radosława Achramowicza, oraz architekta Piotra Kudelskiego. Projekty architektoniczne musiały być dopasowane do wymogów pracy komisariatu rzeczno-policji i uwarunkowań miejsca.

Przed podjęciem prac projektowych odbyło się spotkanie zespołu architektów z Komendantem, mł. insp. Markiem Gago i jego współpracownikami. Komendant opisał specyficzne uwarunkowania pracy jednostki, która wymaga uwzględnienia nie tylko czynnika wizualnego, funkcjonalnego, ale także specyfiki pracy komisariatu i sprzętu pływającego. Komendant określił warunek, aby policjanci mieli ułatwiony dostęp do nadbrzeża, hangary na sprzęt i magazyn, pochylnię do wodowania łódek (slip). Poza tym przebudowa Portu Praskiego uwzględniała powstanie śluzy u wyjścia z portu. W związku z tym, istniała pilna potrzeba przeniesienia części sprzętu przed służbę, od strony Wisły, tak, aby jednostka zachowała odpowiedni czas reakcji. Projekt musiał uwzględnić slip i pomosty dla łódek również od strony Wisły. Praca nad projektami trwała przez pół roku i zaowocowała ośmioma niezależnymi pracami, ukazującymi możliwości zagospodarowania przestrzeni komisariatu z uwzględnieniem specyfiki pracy policji wodnej. Po analizie dostępnych projektów, wybrano jeden, który w optymalnym stopniu spełniał te warunki.

Przy zachowaniu starej konstrukcji budynku, zaprojektowano zmianę elewacji zarówno od strony Wybrzeża Szczecińskiego jak i części portowej. Od strony Wisły, tuż przy wrotach śluzy zaprojektowano slip i dwa pomosty dla sprzętu pływającego. Charakterystyczną cechą nowych pomostów jest to, że ich położenie może być regulowane w zależności od poziomu rzeki. Całość została dobrze wkomponowana w otoczenie portu i nadbrzeża od strony Wisły. Załączone zdjęcia pomogą nam lepiej zobrazować przyszły wygląd Komisariatu Rzecznego.



□ Projekty Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie wykonane przez studentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej

O historii stołecznych wodniaków

Tekst:
podkom. Kinga Czerwińska

Foto:
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Swoją przygodę z wodą rozpoczęłam dość wcześnie, gdy jako 5-letni brzdąc ciągnęłam mamę nadbrzeżem jeziora wołając głośno „choć nawódkę, choć nawódkę!”. Miłość do ŁÓDKIoczywiście pozostała we mnie na zawsze. Komisariat Reczny Policji w Warszawie stał się naturalnym i jedynym wyborem. Spełniałam w 100% założenia z 1939 roku odnoszące się do kandydatów: „Muszą to być ludzie zdrowi, umiejący pływać i ratować tonących, umiejący wiosłować, jeździć na „pych” i pod żaglem, prowadzić motor, no i o ile możliwości kochający wodę, jednym słowem „wodniacy”¹.



□ Rok 1927. Funkcjonariusz na łódce wiosłowej w pobliżu plaży czuwa nad bezpieczeństwem kąpiących się w Wiśle.

Kilkunastoletnia praca w komisariacie rzeczny oprócz podtrzymywania wodnej pasji zaowocowała również chęcią poznania historii tej specyficznej jednostki. Ukryty nad brzegiem prawobrzeżnej Wisły budynek komisariatu kryje w sobie już prawie 100 letnią historię. Jest ona warta poznania i przekazania jej zainteresowanym nie tylko historią Policji, ale i Warszawy, a nawet całej Rzeczypospolitej.

123 lata niewoli ziem polskich nie zdołało zniszczyć ducha polskości. Można by powiedzieć, że był on niezniszczalny jak Wisła, która od tysiącleci przepływała przez kraj targany najazdami, wojnami, zaborami. Rzeka ta, płynąc

z gór do morza umożliwiała komunikację z całym światem poprzez tradycyjną żeglugę, czyniąc z I Rzeczypospolitej europejską potęgę militarną, polityczną i gospodarczą na ponad 200 lat. „A że od niepamiętnych czasów po dziś dzień komunikacja wodna jest najtańszym i najmniej kłopotliwym sposobem przewożenia wielu towarów, więc znaczenia dróg wodnych nie tylko się z wiekami nie zmniejsza, ale nawet rośnie pomimo, że wprowadzono inne środki komunikacji, szybsze i dogodniejsze”.^{*2}

Odzyskanie niepodległości po I Wojnie Światowej stworzyły warunki do tworzenia się państwa, którego częścią integralną i niezbędną do prawidłowe-

go funkcjonowania było zapewnienie jej bezpieczeństwa wewnętrznego. „W chwili rozbrojenia zaborców i okupantów stanęły przed polskimi władzami bezpieczeństwa bardzo obszerne i trudne zadania. Chodziło bowiem o jak najszybsze zorganizowanie służby bezpieczeństwa tam, gdzie nie było polskich formacji bezpieczeństwa (...)”.^{*2} Nie zapomniano oczywiście o istotnych drogach komunikacji: „Różnorodność formacji bezpieczeństwa powiększyły jeszcze: Straż Kolejowa (...) oraz Straż Rieczna, podległa Ministerstwu Robót Publicznych, a pełniąca służbę na Wiśle”.^{*2}

Straż Rieczna była formacją zbrojną, z której z dniem 1 kwietnia 1920



□ **Warszawa 1958 r. Ludzie wypoczywający nad brzegiem Wisły. Poniżej "Wianki nad Wisłą" w dniu 24 czerwca 1973 r. Widać Most Śląsko-Dąbrowski a w tle tłumy na Pradze.**

roku utworzono specjalistyczne policyjne jednostki wodne służące ochronie koryt rzek, pasów nadbrzeżnych, przystani oraz portów. Organizacja policji na Wiśle przystosowana została do terytorialnego podziału policji na okręgi (Krakowski, Kielecki, Lubelski, Warszawski), w granicach których linie rzeczne zostały podzielone na odcinki stanowiące komisariaty rzeczne. „Do Okręgu Warszawskiego policji państwowej należeć będzie odcinek Wisły od wsi Kraski, do granicy pruskiej t.j. do wsi czerwony Krzyż z Komisariatem Warszawy i posterunkami Góra Kalwaria i Modlin (121 km.) oraz komisariatem Płock i posterunkami Wyszogród, Włocławek i Nieszawa (138 km.).”³ Nadzór nad komisariatami i posterunkami rzecznyymi powierzono Nadkomisarzowi Inspekcijnemu Policji Państwowej działającemu przy Komendzie Głównej.

Policjantem rzecznyym nie mógł być „byle kto”. „Muszą to być ludzie zdrowi, umiejący pływać i ratować tonących, umiejący wiosłować, jeździć na „pych i pod żaglem, prowadzić motor, no i o ile

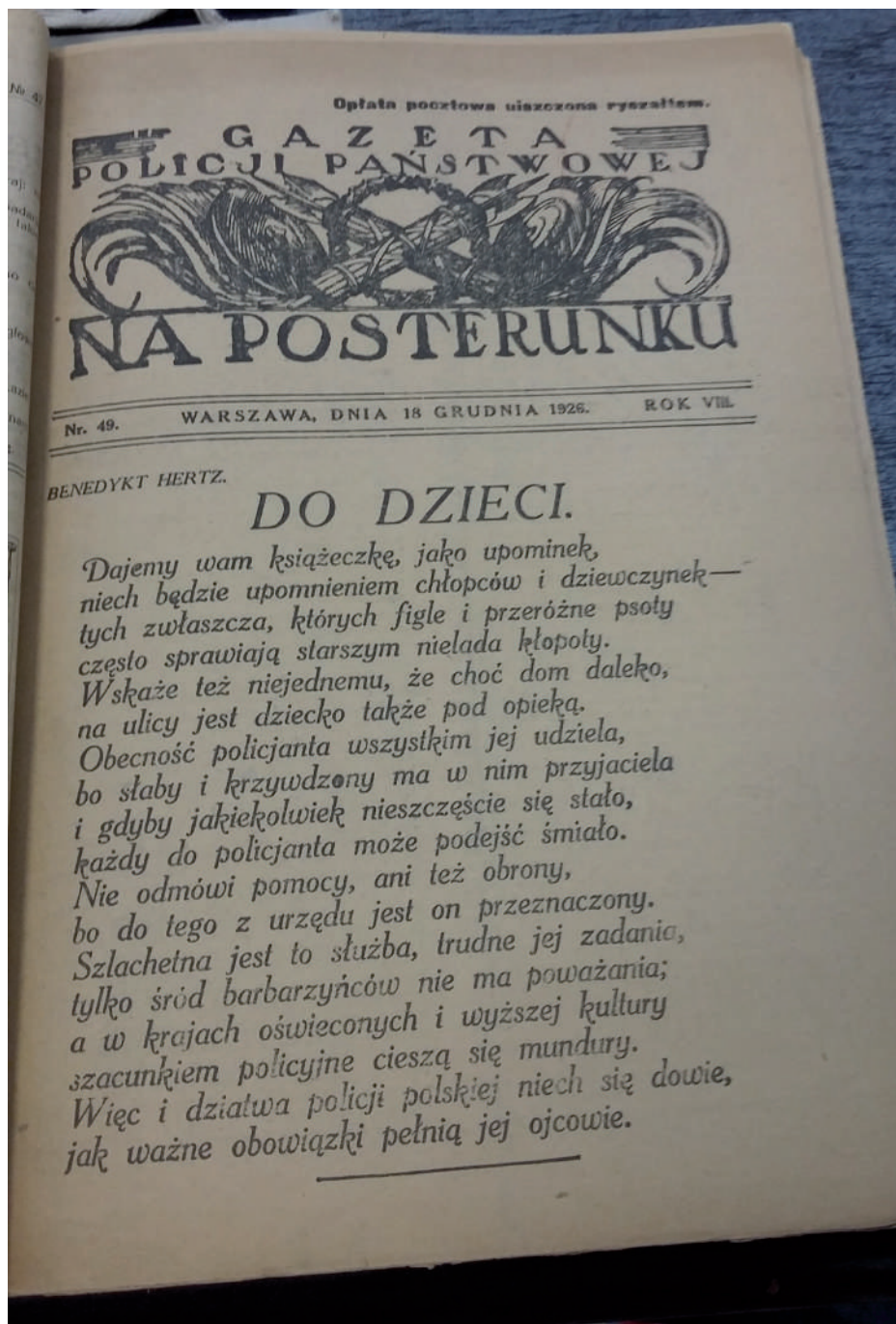


możliwości kochający wodę, jednym słowem „wodniacy”. Poza tym powinni być zaznajomieni z ustawą rybacką, rozporządzeniami obowiązującymi plaże, kąpieliska, wynajmy łodzi, odnośnymi artykułami k.k. i prawa o wykroczeniach, jednym słowem z całokształtem spraw wodnych. A gdy zima przyjdzie (...) należy policjantów zapoznać ogólnie ze sposobami usuwania zatorów ręcznie i za pomocą środków wybuchowych, zapoznać z działaniem tych materiałów, z ochroną mostów i wałów, ratownictwem w czasie powodzi itd.”*1 Posiadanie takiej wiedzy i umiejętności wymagało specjalnych szkoleń i tak „dla specjalnego wyszkolenia fachowego otwarto 16 sierpnia 1928 roku przy Komisarzacie Wodnym m. st. Warszawy 8-tygodniowy kurs rzeczny dla 95 szeregowych, a przy Szkole Oficerskiej 5-miesięczny kurs śledczy dla 50 szeregowych.”*4

Inne wymogi Policji rzecznej dotyczyły m.in. pomieszczeń, które miały być budynkami nawodnymi lub też znajdować się blisko wód w miejscach niezalewowych. Taki budynek miał mieć szczególne pomieszczenie dla osób wyratowanych z wody. Zasadniczą jednostką pływającą była tzw. puchówka, tj. łódź płaskodenna z drzewa sosnowego ok. 7 m długości i 1,25 m szerokości z ewentualnością doczepiania silnika 8-10 KM. Konieczne wyposażona w wiosła dębowe okute i łańcuch z kotwicą. W taborze mogła znajdować się też łódź typu ślizgowego jako łódź pościgowa oraz łódź do przewożenia lub przetrzymywania zwłok topielców. Do sprzętu pomocniczego należały przyrządy ratownicze, do ratowania tonących i poszukiwania zwłok topielców oraz kamizelki lub pasy ratownicze, które były nakładane przez policjantów tylko w „ciężkich warunkach”. Służba na wodzie polegała głównie na patrolowaniu przez dwuosobowe załogi ubrane od połowy lat dwudziestych w luźne kurtki kroju marynarskiego i trzewików.*5

Niezwykle istotną w tamtych czasach była rola Policji w zabezpieczeniu kąpielących się. „I oto wylania się przed Policją, jako organem bezpieczeństwa publicznego, poważne zadanie stworzenia na wodach takich warunków, w którychby każdy mógł zażywać kąpeli, nie ryzykując swego życia. (...) Kąpanie się poza wyznaczone przestrzenie powinno być bezwzględnie wzbronione. (...) Obowiązkiem jest zabraniać bezwzględnie ludziom lekceważenia wody, a tem samem i swego życia”.*6

Osobiście zaskoczyły mnie prowadzone w tych czasach działania o charakterze prewencyjnym i profilak-



Wciąż aktualny wiersz Benedykta Hertz'a.

tycznym. Żartobliwe rysunki i wierszyki umieszczane w prasie z pewnością trafiły do wyobraźni. Na co dzień wykonując taki właśnie rodzaj pracy wiem, jak ważne jest uświadomienie ryzyka związanego z nierozsądnym korzystaniem z dobrodziejstw wody. Z myślą o bezpieczeństwie najmłodszych została np. przygotowana specjalna książeczka, która zaczynała się wierszem (jakkż wciąż aktualnym) Benedykta Hertz'a. To właśnie nim zakończę wspomnienie o powstaniu i rozwoju Policji Rzecznej w okresie międzywojennym.

Źródło:

¹ Organizacja jednostki policyjnej pełniącej służbę na drogach wodnych, podkom. P.P. Władysław Piniński Przegląd Policyjny, lipiec 1939 r., nr 4 (22),

² Drogi wodne w Polsce – Leon Lutyk Przegląd Policyjny, 4 czerwca 1927 r., nr 23,

³ Gazeta Policji Państwowej nr 13 z 1920 r., s.6,

⁴ Dwudziestolecie Policji Państwowej w Polsce, Mgr Julisz Kozolubski, Przegląd Policyjny listopad 1938 r., nr 6(18),

⁵ Organizacja jednostki policyjnej pełniącej służbę na drogach wodnych, podkom. P.P. Władysław Piniński Przegląd Policyjny, lipiec 1939 r., nr 4 (22),

⁶ Rola policji w zabezpieczeniu kąpielących się, Szczeniowski, Na posterunku Sierpień 1926 rok, nr 28,

⁷ Do Dzieci, Benedykt Hertz, Na Posterunku nr 49, grudzień 1926 r.

Zdażyć przed tragedią

Tekst:

podkom. Kinga Czerwińska

Foto:

Bogdan Śladowski,
"Na Posterunku" nr 49 z dnia 18 grudnia
1926 r. - dodatek ilustrowany "Przyjaciel
Dzieci"

Mówi się, że „praca w policji to ciężki kawałek chleba”. Służba na wodzie tym bardziej nie przypomina znanego serialu o ratownikach zawsze zdążających na czas, o włos od tragedii. Tu codziennie ocieramy się o nieszczęście. Statystki są bezlitosne – corocznie tonie ponad 500 osób, setki traci nieodwracalnie zdrowie. Nieszczęście nie jest jednostkowe – cierpią rodziny i przyjaciele. Policjanci – świadkowie tych życiowych tragedii – mają do zrealizowania proste wydawałoby się zadanie: zdążyć przed, oddziaływać prewencyjnie, dotrzeć z profilaktyką.



□ Policjantki z komisariatu rzeczno podczas praktycznych zajęć profilaktycznych z dziećmi

Życie ludzkie pełne jest różnego rodzaju zdarzeń i doświadczeń. Najmocniej pamiętamy te skrajne – chwile szczęścia i smutku. Są rzeczy, sytuacje, na które nie mamy wpływu, ale na większość stanowczo tak. Wystarczy rozsądek, wiedza i wyobraźnia, przewidywanie. Takie podejście umożliwi nam przewagę chwil radosnych nad tymi smutnymi. – Dążymy do tego, aby pierwszym krokiem do uratowania osoby, było niedopuszczenie do wystąpienia samego zagrożenia - zdanie, którego autora niestety nie znam, zapadło w mojej pamięci głęboko. Przeciwdziałanie tragedii, niedopuszczenie do nieszczęścia, czyli profilaktyka. Prosta rzecz, a jednocześnie trudna do zrealizowania. Dlaczego? Bo nawet tak oczywiste sprawy trzeba umieć odpowiednio „sprzedać”.

PROFILAKTYKA A WEWNĘTRZNE PROCEDURY

Prowadzenie działań profilaktycznych z zakresu bezpieczeństwa nad wodą to jedno z głównych zadań Policji wodnej określone w Zarządzeniu Komendanta Głównego Policji Nr 1386 z dnia 17 listopada 2009 roku w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę na wodach i terenach przewodnich. Zarządzenie nie podaje jednak szczegółowych wytycznych, jak te działania prowadzić. Policjanci, którzy mają do

spełnienia takie zadania, muszą liczyć na własną inwencję i kreatywność. Mówi się, i to bardzo słusznie, że potrzeba to matką wynalazków.

Zadania te realizowane są we wszystkich jednostkach przez policjantów pionu prewencji w ramach tzw. prewencji kryminalnej. I tak rozpoczęło się moje realizowanie wewnętrznego powołania za sprawą munduru. Od najmłodszych lat związana z wodą (instruktor pływania i żeglarstwa po Akademii Wychowania Fizycznego na Wydziale Rehabilitacji) znam urok i „przekleństwo” wodnego żywiołu. Praca w Komisariacie Rzecznym Policji w Warszawie umożliwiła mi realizowanie działań, mających na celu zmniejszenie liczby niebezpiecznych zachowań nad wodą poprzez przekazywanie własnej wiedzy o zagrożeniach oraz metodach ich unikania.

MATERIAŁY EDUKACYJNE TO PODSTAWA

Pierwsze spotkania w szkołach pokazały mi, jak wielkie braki w edukacji bezpieczeństwa nad wodą mają nie tylko dzieci, ale również ich wychowawcy i opiekunowie. Policja skupiona głównie na przekazywaniu wiedzy o bezpieczeństwie na drodze i w domu, „zepchnęła” obowiązek przekazywania wiedzy o tematy-

ce wodnej na ratowników WOPR. Po wielu poszukiwaniach stwierdziłam również znikomy dostęp do materiałów edukacyjnych i profilaktycznych, tak niezbędnych przy przekazywaniu wiedzy. Aby uatrakcyjnić i ułatwić przekaz wiedzy podczas spotkań w szkołach i przedszkolach oraz (nie ukrywając) sprawić, aby ta praca była przyjemna również dla mnie, musiałam stworzyć takie przybory sama.

Na pierwszych spotkaniach z młodzieżą posiłkowałam się znakami własnoręcznie narysowanymi na dużych arkuszach papieru. Następnego roku były już one wycięte z papieru i zafoliowane. Ale to nadal nie spełniało oczekiwań moich i słuchaczy. Nawiązałam współpracę z Firmą Ubezpieczeniową Amplico, która zgodziła się wspomóc nasze działania edukacyjne. Tak powstały plakaty, ulotki i plany lekcji. Spotkania wzbogacałam wyszperanymi od znajomych filmami z akcji ratowniczych. Słodkości dla najmłodszych i odbłaski przekazała mi Straż Miejska z Legionowa. Dalszą współpracę z tą służbą w ramach rządowego programu Razem Bezpieczniej zaowocowała sprzętem multimedialnym. Tworzyłam własne prezentacje dotyczące bezpieczeństwa nad wodą latem i zimą. Dzieci coraz lepiej przyswajały wiedzę – były zaciekawione spotkaniem i przyjaźniej patrzyły na umundurowanego funkcjonariusza.

BEZPIECZNE DZIECKO NA WODZIE

Tak powstał pierwszy program prewencyjny Komisarjatu Rzecznego – Bezpieczne Dziecko na Wodzie / na Łodzie. Jego cele były następujące:

1. Nauczenie prawidłowych postaw mających wpływ na bezpieczeństwo nad wodą, zarówno latem, jak i zimą. Przekazanie, że kontakt z wodnym żywiołem może wiązać się z dużym niebezpieczeństwem.
2. Nauczenie prawidłowych reakcji w sytuacji zagrożenia nad wodą, a co za tym idzie umiejętne wezwanie służb ratowniczych oraz, jeśli to możliwe, udzielenie pomocy, w skuteczny



i bezpieczny dla ratującego sposób.

3. Stworzenie pozytywnych relacji pomiędzy najmłodszymi obywatelami a funkcjonariuszami Policji. Policjant powinien być przyjacielem, do którego w sposób naturalny należy się zwrócić w sytuacji zagrożenia.

Program realizowałam z dużym zainteresowaniem placówek dydaktycznych. Rocznie udawało nam się przeszkolić ok. 10 tys. dzieci i młodzieży (od wieku przedszkolnego do licealnego). Jednak jak przystało na kobietę, wciąż było mi mało... Chciałam jakoś dotrzeć do rodziców i sprawić, by wiedza zdobyta na spotkaniach ze mną tak szybko nie „uciekała” z młodych główek. Zaczęłam myśleć o produkcji atrakcyjnym dla dzieci i młodzieży, który nie zostanie wyrzucony jak ulotka do najbliższego kosza, zanim dotrze do domu. Ponieważ od najmłodszych lat (i nie widzę oznak wyrastania) jestem fanem komiksów, pomyślałam właśnie o takiej zakamuflowanej formie przekazywania istotnych informacji z punk-



Policjantka prezentuje komiksy, które zarówno bawią, jak i uczą

tu widzenia Policji wodnej. Wydawało mi się, że taką książeczkę dzieci zaniósł do domu, aby pochwalić się rodzicom i starszemu rodzeństwu, którzy również pomogą ją przeczytać i zrozumieć – cel byłby osiągnięty.

KAPITAN WYDERKA – WZÓR DO NAŚLADOWANIA

Pomysł spodobał się Komendantowi. Dostałam zielone światło. Potrzebowaliśmy jednak bohatera komiksu, rysownika i sponsora, który wydrukuje komiks... Po kilku metamorfozach powstał pomysł super policjanta w wydrzej skórze - Kapitan Wyderka – policjant świetnie pływający i dbający o bezpieczeństwo swoje i innych. Idealny wzór do naśladowania, a jednocześnie sympatyczny i zabawny. Początkowo powstały cztery krótkie odcinki przygód Kapitana dotyczących najistotniejszych prawidłowych zachowań nad wodą. Po odcinku wprowadzającym, przedstawiającym charakterystykę komisariatu rzeczno powstały historie: „Biały Szkwał” (o konieczności noszenia kamizelek ratunkowych), „Skoczek” (o tragicznych w skutkach skokach na główkę w miejscach niestrzeżonych), „Kruczy Łód” (o ryzyku, jakie niesie ze sobą niekontrolowane wchodzenie na zamrażnięte zbiorniki wodne).

KOMIKSOWE RADY

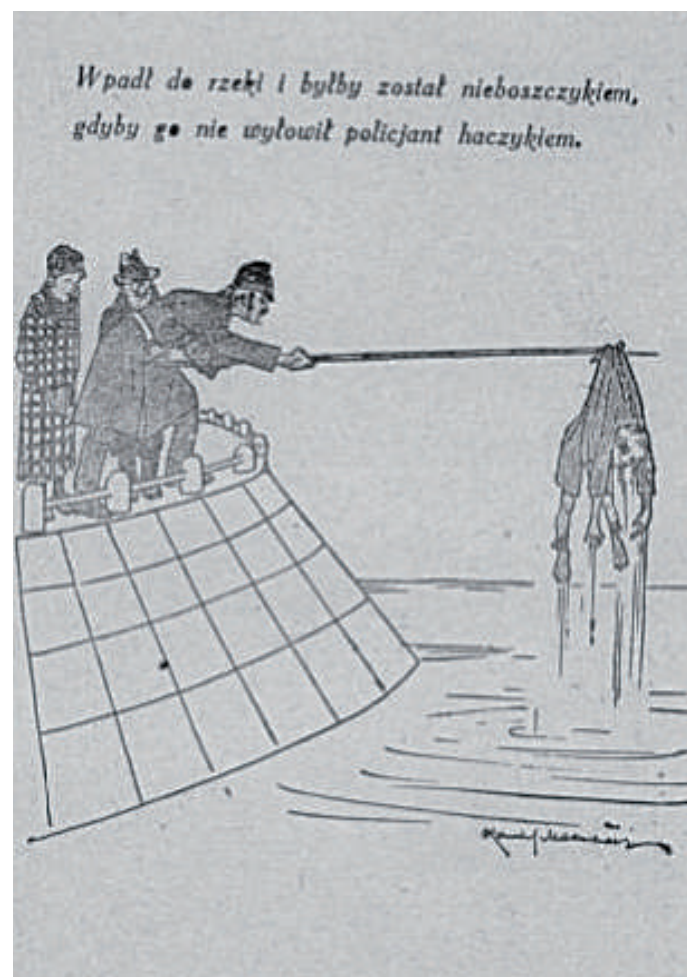
Same komiksy wydawały mi się jednak niewystarczające. Za pomocą jednej książeczki chciałam dotrzeć do całej rodziny – najmłodszych dzieci, nastolatków oraz ich rodziców. Komiksy były skierowane głównie do nastolatków. Pomędzy poszczególnymi odcinakami znalazły się strony do kolorowania i rozwiązywania zadań związanych z wiedzą o bezpieczeństwie nad wodą dla najmłodszych. W środku książeczki znalazła się gra planszowa do zabawy dla całej rodziny, która również ma za zadanie przekazanie wiedzy o bezpieczeństwie nad wodą. Finalnie powstała 50-stro-

nicowa kolorowa książeczka w formacie A4. Za sprawą oficera prasowego komiksy zostały wydrukowane w liczbie 4 tys. sztuk. Wzbogaciliśmy je o maskotki i strój pluszowej postaci Kapitana Wyderki. Niemożliwe z początku przedsięwzięcie stało się rzeczywistością.

Kolejnym dużym krokiem w realizowaniu programu Bezpiecznie nad wodą z Kapitanem Wyderką było nawiązanie współpracy z Powiatem Legionowskim. W ramach współrealizowania programu „Bezpieczeństwo nad Jeziorem Zegrzyńskim w latach 2011-2014” powstało wiele dodatkowych odcinków przygód Kapitana Wyderki, kolorowanki, gry planszowe, karty do gry i wiele innych materiałów, dzięki którym realizacja programu przyniosła niewątpliwy sukces w postaci braku utonięć wśród dzieci oraz ogólny spadek liczby utonięć na akwenie Jeziora Zegrzyńskiego i jego dopływach.

Tak w skrócie powstał komiks Kapitan Wyderka, który ma już dziś prawie dziesięć lat! Sam komiks doczekał się trzech wznowień oraz książeczek pogłębiających wiedzę o bezpieczeństwie i zachęcających do aktywnego spędzania czasu nad wodą. Ponad 20 różnych pozycji do czytania i zabawy edukacyjnej. Prezentacje multimedialne i filmy edukacyjne. Tysiące przeszkolonych dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów. Publikacje w gazetach i czasopiśmie w całym kraju oraz funpage na Facebooku. Mamy nadzieję na coraz większy rozwój programu i dotarcie do jak największej liczby dzieci i ich rodziców. Wszystko po to, by na czas zdążyć przed tragedią - aby zaszczerpione pozytywne postawy znacząco wpłynęły na zmniejszenie liczby utonięć w naszym kraju.

Profilaktyką nad wodą zajmowano się również na początku istnienia komisariatu w dwudziestolecie międzywojennym. Zabawne rysunki oraz wierszyki pojawiały się w ówczesnych pozycjach prasy policyjnej.



Wisła – kapryśna królowa polskich rzek

Tekst:

dr hab. Artur Magnuszewski, prof. ucz.
Zakład Hydrologii
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych
Uniwersytetu Warszawskiego

Foto:

archiwum Komisariatu Rzecznego Policji

Do końca XIX w. warszawski odcinek Wisły pozostawał nie uregulowany, rzeka dzieliła się na ramiona, było na niej wiele wysp i piaszczystych ławic. Koło Siekierki rzeka rozdzielała się na dwa ramiona; lewe ramię (nazywane odnogą siekierską) sięgało w głąb dzisiejszego zawala na odległość ok. 1100 m, prawe ramię przebiegało zaś wzdłuż linii dzisiejszego Wału Miedzeszyńskiego na odcinku km 506-509. Teren pomiędzy ramionami Wisły był nazywany Wyspą Wilanowską. Nurt Wisły ulegał ciągłym zmianom. Po powodzi z 1884 r. uaktywniło się lewe ramię siekierskie, a powódź z 1888 r. przerzuciła główny przepływ do ramienia prawego. W tym czasie był budowany przez Lindleya wodociąg warszawski zasilany z ujęcia brzegowego na Czerniakowie. Zlokalizowana tam stacja pomp parowych w wyniku przerzucenia nurtu została odcięta od dostępu do wody. W takiej sytuacji władze carskie zdecydowały się na regulację Wisły w Warszawie przez uformowanie łuku siekierskiego przechodzącego w rodzaj dyszy zwężającej się w odcinku śródmiejskim.

Pierwszy projekt regulacji Wisły dla celów żeglugowych od Zawichostu do Niezawy, obejmujący odcinek warszawski został opracowany w XIX w. przez inżyniera Józefa Kostenieckiego. Na sporządzonych przez niego mapach trasy regulacyjnej, wykonanych na podstawie pomiarów terenowych z lat 1875-1877. Elementem regulacji Wisły są wały przeciwpowodziowe, które budowano etapami, od centrum miasta w stronę przedmieść. Pierwsze obwałowania powstały pod koniec XIX w. na brzegu lewym na odcinku ul. Solec – Bednarska, a na brzegu prawym od mostu Kierbedzia w kierunku Saskiej Kępy. Na prawym brzegu po powodzi w listopadzie 1863 r., wał przedłużono do 0,9 km i nazwano Walem Miedzeszyńskim. W 1931 r. wał osiągnął długość 12 km sięgając do wsi Miedze-

Dla przeciętnego mieszkańca Wisła w Warszawie oglądana z bulwarów nie robi zbyt dużego wrażenia. Nasuwa się nawet pytanie, czy słusznie nosi ona określenie królowej polskich rzek. Drugi brzeg rzeki jest przecież tak blisko, a w czasie niskich stanów wydaje się nawet, że można ją przejść w bród. Jednak prawdziwy charakter rzeki jest bardziej złożony, a jej kaprysy znają tylko ludzie wody. Zrozumienie tych tajemnic będzie łatwiejsze, gdy spojrzymy na przyrodę Wisły i jej historię.



Bystrze na Wiśle w Warszawie przy rafie żoliborskiej w czasie niżówki 3 września 2015 r.



Zdjęcie lotnicze Portu Praskiego w czasie niżówki we wrześniu 2012 r. osuszoną przystanią Policji Rzecznego i nieprzejezdnym kanałem portowym

szyn.

W latach 1962-1963 oraz 1968-1976 prowadzono roboty regulacyjne, w ich wyniku powstał system ostróg na prawym brzegu. W latach 1970-1976 przedłużono zabudowę bulwarową na lewym brzegu (prace te związane były z budową Wisłostrady). W okresie tym powstała także na prawym brzegu tama podłużna od km 517,0 do km 520,2 (wlot Kanalu Żerańskiego). W latach 70. została wybudowana również tama podłużna na lewym brzegu poniżej Kanalu Żerańskiego, jej budowa związana była z budową ujęcia wody dla Huty Warszawa. Tak wykonaną zabudowę hydrotechniczną Wisły, od połowy lat 60. zaczęto nazywać „gorsetem warszawskim”.

Warszawa dysponuje długim ciągiem obserwacji wodowskazowych, sięgającym 200 lat. W okresie powojennym funkcjonują w Warszawie następujące posterunki wodowskazowe: Nadwilanówka, Ujęcie MPWiK, Port Praski, śluza Żerań. Nowy posterunek Bulwary Warszawskie powstał w wyniku zamknięcia wrotami przeciwpowodziowymi basenu Portu Praskiego, co zakłóciło pracę wodowskazu tam umieszczonego.

W okresie objętym pomiarami stanu wody na Wiśle, wielka powódź wystąpiła w 1813 r. W Warszawie zalane zostały niżej położone dzielnice oraz okolice podmiejskie od Wilanowa do Kazunia. W tym czasie nad Wisłą nie było bulwarów, woda zalała ulice: Solec z kościołem, Czerniakowską, Fabryczną, Przemysłową, Dobrą, Topiel, Furmańską, Browarną, Sowią i Rybaki z przecznicami. Następna katastrofalna powódź wystąpiła 27 VII 1844 r. jej poziom przeliczony na stan wody wodowskazu Port Praski wynosi $H=863$ cm. Wysokość tej powodzi jako tzw. znak wielkiej wody została upamiętniona za pomocą żeliwnej tablicy wmurowanej w ścianę dawnej komory wodnej w budynku przy ul. Kłopotowskiego 1/3 na Pradze. Dla porównania największa zmierzona instrumentalnie kulminacja powodzi z 2010 r. przy przepływie 5899 m³/s osiągnęła stan 777 cm.

Przeływ powodziowy przez gorset warszawski odbywa się w wyniku zwężenia przekroju rzeki z bardzo dużą prędkością - w odcinku śródmiejskim dochodzi ona do 3-4 m/s. Wisła płynie przez Warszawę w czasie powodzi wtedy z prędkością jaką spotyka się na rzekach górskich. Wisła jest rzeką tranzytową więc z jej górnego biegu spływają wraz z wodą gałęzie, drzewa i innego rodzaju obiekty porwane przez wodę. Wezbrana woda przykrywa budowle regulacyjne (ostrogi)



□ **Odskok hydrauliczny przy podporze Mostu Poniatońskiego w Warszawie w czasie powodzi na Wiśle 21 maja 2010 r.**

bulwary i zalewa także zarośnięty taras rzeczny na prawym praskim brzegu. Są to warunki przy których ustaje żegluga zawodowa, a na wodzie zobaczyć można już tylko łodzie patrolowe Policji Rzecznej.

Działanie gorsetu warszawskiego z dużymi prędkościami przepływu w czasie wezbrań skutkuje ciągłym obniżaniem dna Wisły w Warszawie. Zjawisko to było obserwowane już na początku XX w., a przyspieszyło w latach 60. gdy na praskim brzegu zbudowane zostały ostrogi regulacyjne zaprojektowane na przepływ średni ($SSQ=561$ m³/s). Obniżanie dna Wisły w Warszawie jest widoczne na wykresach zależności stan wody - przepływ (tzw. krzywa przepływu). W rejonie wodowskazu Port Praski

dno obniżyło się o 225 cm, a w rejonie wodowskazu Nadwilanówka o 184 cm. Efekt erozji dna można także dostrzec w terenie zwłaszcza przy niskich stanach wody. Np. przystań YKP na Wale Miedzieszyńskim jeszcze w latach 60. miała swoje nabrzeże z dostępem do wody, obecnie rzeka odsunęła się od portu i jest położona znacznie niżej.

Erozja dna i wcięcie głównego koryta sprzyja natomiast poszukiwaniom archeologicznym. To dzięki temu zjawisku w 2012 i 2015 r. grupie archeologów kierowanej przez dr hab. Huberta Kowalskiego z Uniwersytetu Warszawskiego udało się odnaleźć na kamiennej rafie żoliborskiej w rejonie km 517. kamienne rzeźby i dekoracje architektoniczne, które zostały zrabowane przez Szwedów



□ **Rafa żoliborska na Wiśle w Warszawie w czasie niżówki w 2012 r. utworzona na wychodni iłów plicieńskich w km 516,5-517,1 (fot. M. Ostrowski)**

w 1656 roku, a następnie zatoneły w czasie próby ich przewiezienia na ówczesnych skutach w dół Wisły. Rafy tworzą się w miejscach gdzie w korycie Wisły odsłaniają się nierozrywalne wychodnie ilów plicieńskich, przykryte brukiem z rozmytych glin zwałowych. Progi takie stanowią groźną przeszkodę nawigacyjną, często nie widoczną pod wodą i pojawiającą się nagle wśród leżących powyżej piaszczystych ławic. Takie miejsca są charakterystyczne nie tylko dla Warszawy, w dolnym biegu rzeki spotkamy podobne rafy poniżej Włocławka. Również nazwy niektórych nadwiślańskich miejscowości są wiele mówiące np. Bógpomóż, Piekło. W pobliżu klubu sportowego Spójnia rafa żoliborska zwęża przepływ Wisły do szerokości ok. 100 m, tworzą się tam bardzo trudne warunki nawigacyjne, z rwącą wodą. Cieszą się z tego kajakarze górscy, których można tam spotkać w czasie niżówki jak ćwiczą pływanie na stacjonarnym wirze odskoku hydraulicznego.

W mediach w czasie trwania niżówek na Wiśle w Warszawie pojawiają się informacje o rekordowo niskich stanach wody. Rzeczywiście w 2015 08 29 na wodowskazie Port Praski zanotowano stan wody 41 cm, jednak przepływ nie był wcale najniższy bo wynosił 150 m³/s. Absolutne minimum przepływu Wisły zanotowano 1946 01 15 gdy w warunkach zatoru lodowego powyżej miasta przepływ spadł do 68 m³/s. Warto pamiętać, że czasie głębokich niżówek mimo informacji o stanie wody rzędu 40-50 cm, rzeka zachowuje głębokości, które nie pozwalają jej przejść Wisły w bród. Stan wody to przecież nie głębokość wody w rzece.

Duże prędkości przepływu wody w gorsecie warszawskim sprawiają, że nie zobaczymy w mieście charakterystycznych dla Wisły piaszczystych wysp i ławic. Po takie atrakcje trzeba popłynąć w stronę Kępy Zawadowskiej w górę Wisły albo w stronę Łomianek z nurtem rzeki. W Warszawie rozwija się od kilku lat spora flota małych jednostek pasażerskich, które mogą dotrzeć do odcinków rzeki z naturalnym układem koryta i unikalnym krajobrazem, chronionym w ramach obszaru Natura 2000. Duże jednostki pasażerskie ze względu na utrudnienia nawigacyjne poruszają się przy niskiej wodzie jedynie na odcinku od Mostu Gdańskiego do Mostu Łazienkowskiego.

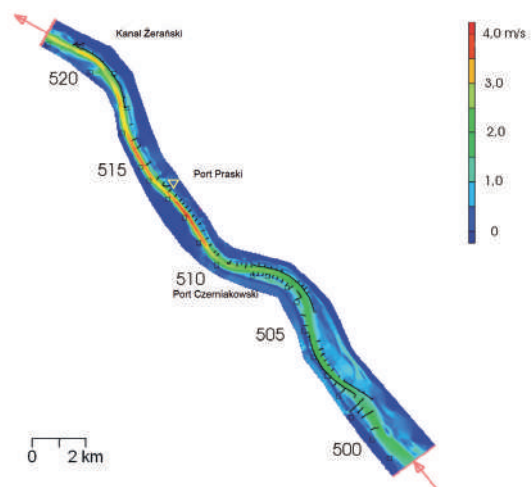
Dzięki erozji dna Wisły w Warszawie powstały także słynne lasy łęgowe na praskim brzegu. Główne koryto obniżyło się i między ostrogami powstała nowa równina zalewowa, którą zajęła gęsta ro-



□ Pomnik Saperów w Warszawie w czasie powodzi na Wiśle 22 maja 2010 r.

ślinność. To powód do dumy, że mamy w Warszawie naturalnie wyglądający las łęgowy (choć rośnie na terenie utworzonym dzięki pracom regulacyjnym), jednak także zmartwienie w czasie powodzi, bo gęsta roślinność zmniejsza przepustowość hydrauliczną koryta. Obliczenia na modelach hydrodynamicznych pokazują, że przy przejściu wody stuletniej (Q1% = 6430 m³/s) zwiększone opory przepływu na równinie zalewowej z lasem łęgowym podpiętrzą poziom wody w Wiśle na zakolu siekierkowskim (km 510) o ok. 40 cm.

Cieszyć się trzeba, że rośnie zainteresowanie Wisłą jako miejscem wypoczynku. Dzielnica Wisła (jak nieformalnie nazywają rzekę warszawiacy) z bulwarami, lasami łęgowymi i plażami to jedno z chętniej odwiedzanych miejsc w Warszawie. Stojąc nad jej brzegiem warto uświadomić, sobie, że to duża i piękna rzeka ale może też być kapryśna i sroga - jak to królowa.



□ Rozkład prędkości przy przepływie powodziowym w korycie Wisły uzyskany za pomocą dwuwymiarowego modelu hydrodynamicznego CCHE2D

Wodowskaz – rzeczny celebryta

Tekst:

podkom. Kinga Czerwińska

Foto:

archiwum Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Postęp techniczny w naszych czasach jest szybki niczym japoński pociąg Maglev. Czasami nie jesteśmy nawet w stanie zauważyć zmian, jakie zachodzą, dostosowując się płynnie i przyjmując je jako coś normalnego. Pomimo pędu cywilizacyjnego, wiele rzeczy nie poddaje się tak łatwo duchowi współczesności. Dotyczy to między innymi wodowskazu. Codziennie rano dyżurny Komisariatu Rzecznego za pomocą lornetki odczytuje poziom wody Wisły z wielkiego pala z kolorową podziałką wbitego w środek Portu Praskiego. Prześledźmy temat wydawałoby się prosty, a zawiły niczym meandry rzeki.

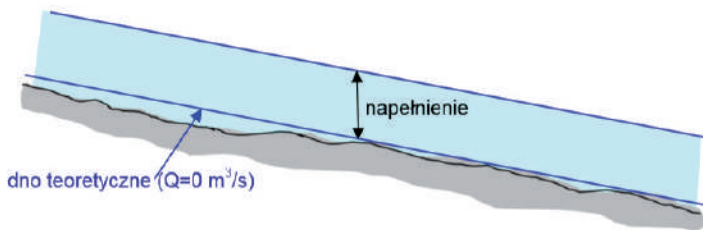
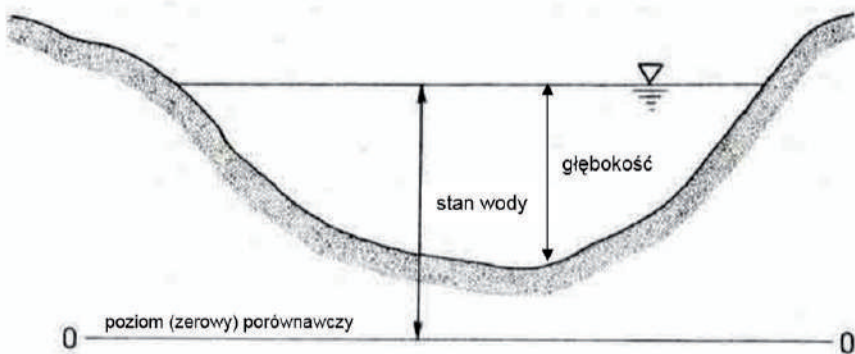
Stany wody są podstawową charakterystyką hydrologiczną rzeki. Bez wiedzy, jaki jest jej poziom żegluga okazuje się bardzo trudna, a w przypadku łodzi motorowej kończy się na pierwszej podwodnej przeszkodzie uszkodzoną spodziną czy urwaną śrubą. Niezbędna jest więc wiedza, ile wody pod kilem i oby nie była to przysłowiowa stopa. Aby swobodnie rozmawiać o głębokości zbiornika czy wysokości lustra wody, niezbędna jest nam wiedza o podstawowych pojęć hydrologicznych.

Stan wody - wysokość zwierciadła wody ponad poziom (zerowy) porównawczy.

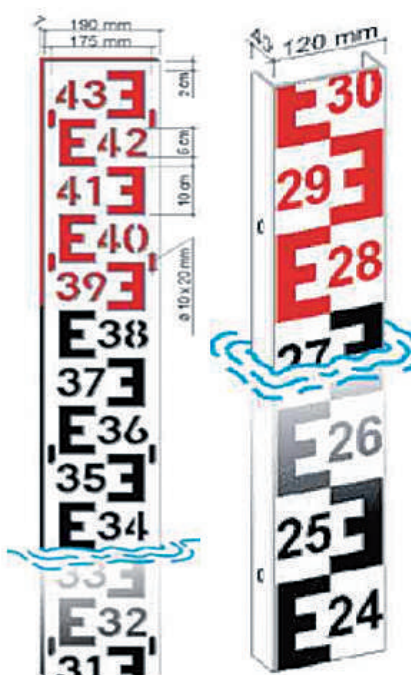
Głębokość - wysokość zwierciadła wody ponad dno cieku.

Napełnienie - wysokość zwierciadła wody ponad dno teoretyczne (dotyczy profilu cieku). Dno teoretyczne – jest to dno wyznaczone przez zwierciadło wody przy przepływie równym zero.

Stany wody, czyli wysokość lustra wody, mierzy się za pomocą wodo-



□ Przekrój przez koryto rzeki - pomiar głębokości



□ Wodowskaz ławowy w Porcie Praskim podczas pory letniej oraz zimowej



ostrzegawczy zaczynający się po przekroczeniu 600 cm, a czerwony to stan alarmowy powyżej 650 cm (dane dla warszawskiego odcinka Wisły).

Wodowskazy łatowe mogą być pojedyncze, grupowe, skośne, schodkowe, palowe, cyfrowe, pływakowe... do wyboru, do koloru. Minusem takich wodowskazów jest konieczna obecność obserwatora do wykonania odczytu stanu wody. Normalnie wykonuje się odczyt raz na dobę o 7.00 rano. W sytuacjach nadzwyczajnych, jakimi są wezbrania i powodzie, odczyt wykonuje się nawet co godzinę. Do takiego celu znacznie lepiej służy automatyczny wodowskaz odczytujący poziom wody przez całą dobę. Obecnie (od 2018 roku) możemy odczytywać pomiary z elektronicznego wyświetlacza umieszczonego na Bulwarach Wiślanych. Znaleźć go można tuż przy przejściu podziemnym na Mariensztat. Obok umieszczone są tablice informujące o najniższym i najwyższym stanie rzeki w obecnym oraz w XIX i XX stuleciu.

Ciekawostką jest wodowskaz ciśnieniowy używany na Wiśle przed II wojną światową. Był nim LIMININGRAF. Nazwa tajemnicza niczym zaklęcie z Harrego Pottera, ale jego działanie jest już mniej skomplikowane.

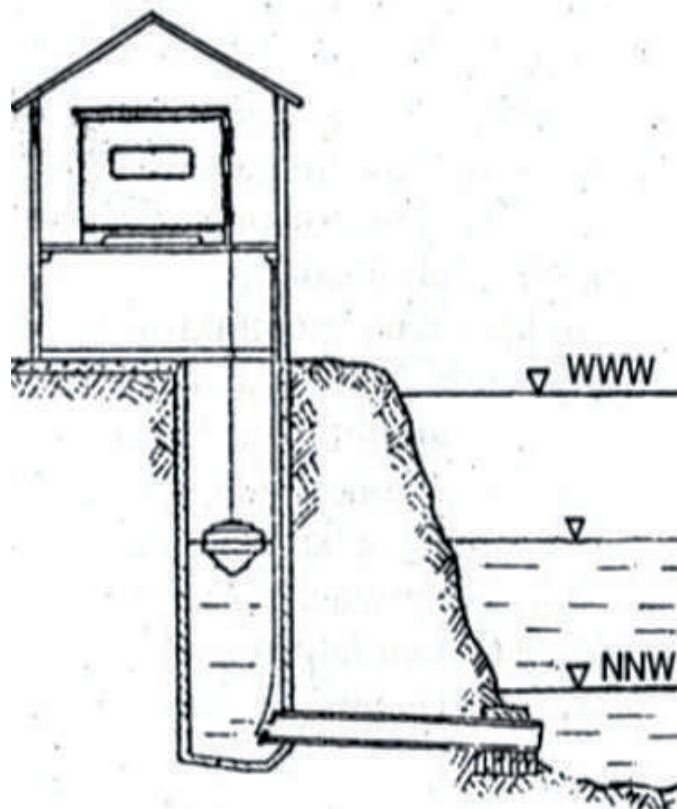
Laminigraf to przyrząd rejestrujący

□ Wodowskaz na Bulwarach Wiślanych w Warszawie

wskazów, a miejsce prowadzenia tego pomiaru nazywa się posterunkiem wodowskazowym. Punkt na rzece, w którym zainstalowany jest dany wodowskaz to profil wodowskazowy.

Najczęściej spotykany typ wodowskazu, stosowany przez służby hydrologiczne to wodowskaz łatowy. Najważniejszą częścią składową tego wodowskazu jest łąta wodowskazowa oraz podziałka.

Zdjęcie ukazuje wodowskaz stojący w Porcie Praskim, ulubiony przez warszawskie stacje telewizyjne. Przy każdej spektakularnej niżówce (niski stan wody) czy powodzi filmowany jest niczym światowy celebryta. Oprócz typowej podziałki rzuca się w oczy podział na trzy kolory czarny, niebieski i czerwony. Zostały one wprowadzone, by ułatwić interpretację odczytu – kolor czarny oznacza normalny stan lustra wody, niebieski to stan



□ Laminigraf, projektu Kazimierza Rodowicza (ojca słynnego „Anody”). W latach 30. stał obok mostu Kierbedzia, wskazując poziom wody na tarczy zegarowej. Przetrwał 40 lat. Rozebrano go w latach 1972-74 w trakcie budowy Wislostrady.

w sposób graficzny zmiany stanu wody w czasie. Limnigrafy przystosowane do rejestracji zmian stanów wody na brzegach mórz noszą nazwę mareografów. Te rzeczne urządzenia pomiarowe przenoszą wszelkie zmiany zwierciadła wody w profilu wodowskazowym na urządzenie rejestrujące. Stosowane są limnime-try: pływakowe, ciśnieniowe i elektroniczne.

W XIX wieku poziom wody w Wiśle zapisywały dwa rejestratory w Królestwie Polskim (w Warszawie i Zawichoście) oraz jeden w zaborze pruskim – w Toruniu.

W latach 30. na 513,8 kilometrze Wisły, tuż obok mostu Kierbedzia pojawił się nowoczesny, mechaniczny wodowskaz wskazujący poziom wody na tarczy zegarowej. Umieszczony na wieżyczce wskaźnik poziomu wody połączony był z pływakiem w studni, w której poziom wody, dzięki systemowi rur, odpowiadał poziomowi wody w korycie rzeki. Upraszczając nieco – urządzenie działało na znanej nam z fizyki zasadzie działania naczyń połączonych.

Projekt inżyniera Kazimierza Rodo-

wicza (ojca Jana Rodowicza „Anody”) przetrwał 40 lat. Rozebrano go w latach 1972-74 w trakcie budowy Wisłostrady. Dziś możemy podziwiać go tylko na zdjęciach, gdyż nie było wtedy przepisów, by uznano go za zabytek...

Postęp jest wskazany, ale też bezli-
tosny. Mechanikę wypiera elektronika. Żelazko straciło swą „duszę”, a zegarki „trybiki”. Osobiście z rozzerwieniem oglądam zdjęcia tych dawnych przedmiotów i maszyn o niespotykanym uroku.

Królewskie ryby w Wiśle

Tekst:

asp. sztab. Marcin Zawadzki

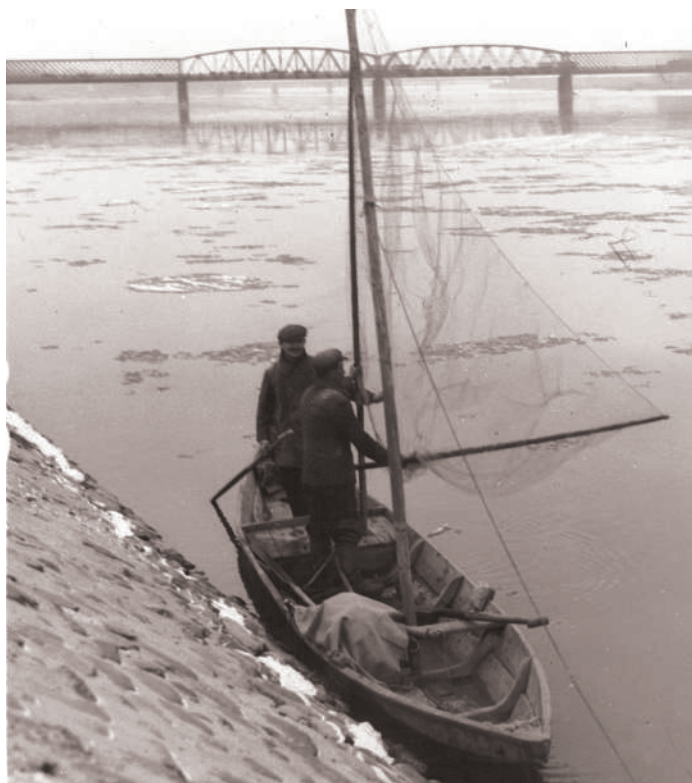
Foto:

Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Każdy zapewne zna bajkę o „złotej rybce”. Nie każdy jednak wie, że w wodach Wisły jeszcze 50 lat temu pływała równie niezwykła, iście królewska ryba. Pomimo ochrony wód przez Straż Rybacką, a następnie utworzoną w jej miejsce Policję Rzeczną nie udało się uchronić tego gatunku. Winę można zrzucić na... przestępcę w białych rękawiczkach, czyli postęp cywilizacyjny. Od wielu lat jestem policjantem komisariatu rzeczno-
go, po pracy chętnie wędkuję, od 27 lat jestem członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego. Opowiem Wam zatem o tym, jakie to niezwykłe ryby pływały kiedyś w Wiśle.**



☐ Rok 1927. Jesiotr Królewski złowiony w Wiśle - Targ rybny w Hali Mirowskiej



□ **Warszawa 1930-1939. Rybacy powracający z połowu podczas porządkowania sieci. W oddali widoczny fragment Mostu Kierbedzia**

Ludzie zajmowali się połowem ryb od zamierzchłych czasów. Wykopaliska z epoki kamiennej świadczą o tym, że ryby były źródłem pokarmu od wielu tysięcy lat. Nasi pracownicy łowili ryby w rzekach i jeziorach, aby zapewnić pożywienie sobie i najbliższym. Wraz z rozwojem cywilizacyjnym formy i zasady połowu ryb ewaluowały. Jednakże, nawet wtedy nie każdy mógł łowić ryby, a tym bardziej nie wszystkie gatunki były przeznaczone dla zwykłego podniebienia.

Na terenach obecnej Polski sytuacja połowu ryb kształtowała się podobnie jak w pozostałych krajach Europy zachodniej i południowej. Wodami śródlądowymi władał król lub książęta. Prawo połowu było przyznawane przez nich w formie nadań. Otrzymywali je głównie szlachcice i duchowni. Taki stan rzeczy dotyczył również Wisły w rejonie obecnej Warszawy.

Gatunki ryb poławiane przed wiekami w znacznej mierze pokrywają się z tymi, które żyją w naszej rzece obecnie. Jednak nie wszystkie gatunki zniosły dobrze rozwój cywilizacji. Rybą, która zniknęła całkowicie z wód Wisły jest jesiotr ostronosy, zwany też bałtyckim. Dorastająca do 150 kg i żyjąca nawet 35 lat dwuśrodowiskowa ryba, była jednym z symboli naszej królewskiej rzeki. Wyjątkowy smak jej mięsa oraz cena sprawiał, że jesiotr najczęściej trafiał na stoły władców i najmożniejszych. Niestety nieodpowiedzialna gospodarka rybacka w połączeniu z udoskonalaniem metod połowowych spowodowały systematyczny spadek populacji tej szlachetnej ryby.

W roku 1918 dostrzeżono potrzebę ochrony tego gatunku ryby i wprowadzono ograniczenia w połowach, a w roku 1936 zakazano go całkowicie. Niestety było już za późno. Jako ostatnia z tego gatunku została złowiona przez rybaków w rejonie ujścia Wisły w roku 1971 ważąca 135 kilogramów samica. Obecnie trwają prace nad przywróceniem tego gatunku naturze, poprzez reintrodukcję ryb, których genotyp jest najbliższy wymarłemu jesiotrowi bałtyckiemu przywożonych aż z Kanady.

Prężny rozwój społeczeństwa nie przysłużył się również innemu, cennemu gatunkowi – łososiowi. Niegdyś wędrówki tarłowe tej ryby rozpoczynały się na Wisłoujściu, a kończyły

w górnym odcinku Dunajca i jego dopływach. Kiedy w roku 1970 oddano do użytku zaporę we Włocławku naturalny ciąg tarłowy łosia, osłabiony już pogarszającym się stanem czystości wód, został trwale przerwany. Mieszkańcy Warszawy nie mogą już obserwować łososi podążających w górę rzeki na tarło...

Nie każdy gatunek ryby dwuśrodowiskowej poddał się w obliczu wybudowania stopnia wodnego we Włocławku. Natura pokazała swoją niesamowitą zdolność do asymilacji nawet ze stworzonym przez człowieka światem betonowych zapór. Bohaterem tej niezwyklej historii jest skromna i nieznaną szerszej grupie osób – certa. Podobnie jak łosoś i jesiotr, ryba ta wstępowała z Bałtyku na tarło do Wisły. Niewielka, najwyżej 50 cm ryba pokazała, że przeciwnościom losu nie można się poddawać. W trakcie wędrówki tarłowej stado znajdujące się w Wiśle zostało odcięte przez rozpoczętą budowę zapory wodnej. Ryby nie mogły już wrócić do Bałtyku więc potraktowały Zbiornik Włocławski jako swoiste „morze” i z powodzeniem kontynuują swój coroczny cykl wędrówek. Rozpoczynają go po prostu od miejsca, w którym stanęła zapora.

W wyniku rozwoju społeczeństwa wyewoluowała grupa osób, której celem stało się wędkarstwo traktowane jako sport a nie sposób na zdobycie rybiego mięsa. Obecnie jest to najliczniejsza grupa zajmująca się łowieniem ryb. W Polsce wędkarstwo uregulowane jest przez Ustawę o Rybactwie Śródlądowym, a wędkarze nabywają nie tylko prawa do połowu, ale również obowiązki z nim związane.

Od roku 1920 na terenie Warszawy działa policja wodna. Jednym z jej głównych zadań jest ochrona królowej polskich rzek także przed kłusownikami. Można zaryzykować stwierdzenie, że na terenie Miasta Stołecznego Warszawy zjawisko kłusownictwa zostało wyeliminowane. Liczne patrole na łodziach oraz policjanci kontrolujący wędkarzy z brzegu sprawiły, że Wisła to rzeka wolna od nielegalnego połowu i nieetycznych metod pozyskiwania ryb.

Niemniej jednak musimy pamiętać, że jeśli w porę nie zrozumiemy, że ryby to naturalne bogactwo, nasze dzieci i wnuki będą uczyły się o zamieszkujących w Wiśle sandaczach i szczupakach, tak jak my dzisiaj wspominamy jesiotry i łosie. Napawający optymizmem jest fakt, że coraz więcej wędkarzy stosuje zasadę „no kill”, czyli „nie zabijaj”, co w tym przypadku oznacza: złów i wypuść. Dzięki takiej postawie oraz konsekwentnych działaniach na rzecz ochrony wód przez policję, w przyszłości będziemy mogli nadal cieszyć oczy widokiem wielkich ryb pływających w naszej wspaniałej Wiśle.



□ **Rok 1942. Dwaj rybacy na łódce w odnodze Wisły wyciągają sieci.**

Wiślana mitologia

Tekst:

podkom. Kinga Czerwińska

Foto:

archiwum Komisariatu Rzecznego Policji

Bez wody życie nie jest możliwe, jednak niesie ona ze sobą również wiele niebezpieczeństw. Nieodpowiednie korzystanie z jej walorów często kończy się śmiercią. Na kąpiących się w rzekach i jeziorach czyhają nie tylko głębiny, wiry czy grząskie dno... ale także wiły, wodnice i rusałki. W nurcie Wisły mniej lub więcej znane słowiańskie demony kusily urodą i śpiewem. Z płynącym nurtem oraz upływającym czasem ustąpiły miejsca znanej Warszawskiej Syrence. Skąd jednak w słodkiej wodzie, wewnątrz lądu znalazła się morska piękność? I choć w komisariacie rzeczonym od 2014 roku nie ma Wydziału Kryminalnego, postaram się rozwikłać dla Was tę zagadkę.

Ziemia w 70 % składa się z wody. Otaczają nas wody, z których zaledwie 5% zostało zbadane. To oznacza, że w głębinach mogą kryć się stworzenia, o jakich nam się nie śniło. Powstało wiele legend i teorii o wodnych stworach. Prawie każdy akwen może pochwalić się swoim własnym. Nie wszystkie są jednak tak sławne, jak Kraker czy potwór Loch Ness. Polskie wody od dawna zamieszkiwały m.in. wodnice, topielice, wiły, duchy z natury niedobre i przebiegłe. Słowianie wierzyli w stwory żyjące nad brzegami jezior i rzek, występujące głównie w postaci pięknych i obdarzonych cudownym głosem dziewcząt. Królem tych istot był Wodnik, który pod postacią wielkiej ryby co roku żądał ofiar z ludzi. Gdy ktoś utopił się, wina spadała więc oczywiście na niego...

Nad królewską rzeką najbardziej legendarną postacią jest syrena, której sylwetka zdobi herb stolicy. Jednak nie każdy wie, co skusiło tę morską istotę do opuszczenia siostry i rodzinnej Kopenhagi, aby osiąść na zawsze w kapryśnym nurcie Wisły. Istnieje kilka teorii. Niektórzy mawiają, że to ciekawość, ale według mnie największym motorem naszych działań jest miłość.

W czasach, kiedy Warszawa była zaledwie niewielkim grodem, w prawobrzeżnej dzielnicy Wawer mieszkał dziwny stwór, zwany Gryfem. Głowę miał ludzką, ciało lwa, wężowy ogon i nietoperzowe skrzydła. Na pierwszy rzut oka na pewno przerażał swym wyglądem. Piękno jego tkwiło jednak głębiej - obdarzony był nadludzkim rozumem, a serce miał pełne współczucia dla każdej ludzkiej niedoli.

Czuwał nad miastem, strzegł je od ognia i powodzi, a gdy trzeba było trzepotem skrzydeł odganiał nawet burzowe chmury. Z wszelkie wrogiem zagrażającym grodowi walczył swym złotym mieczem. Z wdzięczności za jego opiekę ojcowie miasta Warszawy, uwiecznili go na



□ Policjantka Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie przebrana za bohaterkę jednej z najbardziej znanych warszawskich legend - Syrenkę Warszawską



Taki zachód słońca nad Wisłą na pewno pobudza ludzką wyobraźnię.



Bieg Wisły to doskonała okazja, aby przebierać się za bohaterów baśni i legend.

miejskich pieczęciach.

Domem jego były oczywiście nadwiślańskie tereny, dlatego nieraz towarzyszył flisakom podczas spływu tratwą z towarami aż do Bałtyku. Podczas jednej z takich podróży w promieniach zachodzącego słońca ujrzał kąpiącą się w morskiej pianie piękną kobietę z rybim ogonem. Na ten widok Gryfowi serce zabiło mocniej, a gdy zaśpiewała – prawie zamarło z zachwytu. Syrenie serce również nie pozostało obojętne. Uczucie było tak wielkie, że nie zważając na przeciwności popłynęła z nim do warszawskiego grodu.

Jak to niestety bywa, ich szczęście na wiślanej łasze, wśród szumiących wierzb, nie trwało zbyt długo. Polskę załazy wojaska szwedzkie, a gdy podeszły do Warszawy, Gryf rzucił się do obrony swego ukochanego miasta. Wielkie męstwo i odwagę przypłacił jednak życiem. Gdy padł w walce śmiertelnie ranny w serce, zrozpaczona Syrena chwyciła jego oręż i mężnie kontynuowała walkę, aż Szwedzi odstąpili od murów. Nad ciałem Gryfa płakała Syrena, a jej łzy mieszały się z wodami rzeki. Warszawy już nigdy nie opuściła. Tak jak jej ukochany pokochała miasto i pozostała nad Wisłą, czuwając nad bezpieczeństwem jej mieszkańców.

Takich „potworów” mogą nam w świecie tylko pozazdrościć. Spora część ze znanych wodnych stworów jest zapewne wynikiem bujnej wyobraźni, a nawet zwykłym chwytym marketingowym mającym ściągnąć turystów. Jednak w każdej opowieści jest przecież ziarno prawdy, nieprawdaż?

Najprawdziwszymi za to stworami „zamieszkującym” stołeczne brzegi Wisły jeszcze w XIX wieku były cztery smoki. Z czterech do dzisiaj ocalał tylko jeden, a raczej jego szczątki odsłonięte w trakcie rekordowo niskiego stanu wody w 2015 roku. Położone nad brzegiem rzeki „smoki” to 6-metrowe kunsztowne głowice przewodów ssawnych, przy pomocy których czerpano wodę z rzeki. Urządzenia na całej swojej długości wyposażone były w otwory, zaś na końcu znajdowała się kłapa, w której faktycznie dostrzec można paszczę baśniowej bestii. Głowice zasysały wiślaną wodę powierzchniową. Ta była tłoczona żeliwnymi przewodami do położonej 6 km dalej Stacji Filtrów wybudowanych w Warszawie przez Lindleya. Niestety smoki często zapychały się i pod koniec lat 20. XX wieku zostały rozebrane. Ten który przeleżał w wodzie niczym ukryty krokodyl, doczekał się nieśmiertelności – można go podziwiać w Muzeum Stacji Filtrów na warszawskiej Woli.

Skarby na dnie Wisły

Tekst:

dr hab. Hubert Kowalski
Instytut Archeologii Uniwersytetu
Warszawskiego

Foto:

podkom. Kinga Czerwińska

Latem 1906 roku z dna Wisły na wysokości cytadeli w Warszawie piaskarze wydobyli kilka ton marmurowych dekoracji rzeźbiarskich. Pośród nich znalazły się delfin oraz putto, dwie marmurowe rzeźby pełniące rolę fontanny. Charakterystyczne przedstawienie putta próbującego maczugą zabić delfina pozwoliło na rozwiązanie zagadki ich pochodzenia. Grupa rzeźbiarska wraz z wyłowionymi z rzeki obiektami stanowiły do 1656 roku dekoracje warszawskiego Pałacu Kazimierzowskiego i jego ogrodu. Spektakularne odkrycie z 1906 roku zaowocowało dziesiątkami doniesień prasowych, a także przypomnieniem historii rabunków, które miały miejsce w stolicy podczas potopu szwedzkiego. Odnalezione albowiem dekoracje były częścią dużego transportu łupów zrabowanych przez Szwedów, który w 1656 roku poszedł na dno.

Zatopione łupy próbował odzyskać Jan Kazimierz i jak wiemy ze źródeł archiwalnych część obiektów udało się wydobyć w czasie miesiąca po zatonięciu. Rok 1906 udowodnił jednakże, że nie wszystkie elementy zostały odnalezione. Trwające kilka tygodni prace

Pływając po Wiśle policjanci wiedzieli, że w jej nurtach ukryte jest wiele historycznych dowodów na burzliwe dzieje Warszawy. Najczęściej trafiały im się jednak niewybuchy, aż do roku 2012 kiedy to „wybuchła prawdziwa bomba” – Wisła odsłoniła skarby, z czasów Potopu Szwedzkiego. Kto pracował wtedy w Komisariacie Rzecznym, mógł poczuć się niczym Indiana Jones i przenieść się w czasie do 1655 roku...



□ Dr hab. Hubert Kowalski z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego podczas prac związanych z wydobywaniem "skarbów" z dna Wisły

piaskarzy doprowadziły do kolejnych odkryć. Jednak działania w pobliżu obiektów wojskowych (cytadela, fort śliwickiego) spowodowały wprowadzenie zakazu dalszych wydobyci wydanego

przez władze carskie. Ze wspomnień syna jednego z piaskarzy biorących udział w wydarzeniu z 1906 roku bezwzględnie wynikało, że na dnie Wisły nadal spoczywają kolejne zabytki.

W styczniu 2009 roku w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego zainicjowany został projekt „Wisła 1655-1906-2009 – Interdyscyplinarne badania dna rzeki”, którego celem było odnalezienie reszty zrabowanych zabytków. Od samego początku najważniejszą, wręcz kluczową współpracą została nawiązana z Komisariatem Policji Recznej w Warszawie, a tym samym Komendą Stołeczną Policji, a z czasem także Komendą Główną.

Już w pierwszej fazie badań wsparcie oraz zaangażowanie ze strony policjantów okazało się niezwykle cenne. Do wiedzy zdobytej w ramach kwerend archiwalnych projekt pozyskał także bezcenne informacje od emerytowanych pracowników Komisariatu Rzecznego, którzy przez lata służby poznali niebezpieczną rzekę. W ramach zawiązanej współpracy z ówczesnym komendantem komisariatu Piotrem Kłysem, grupa badawcza uzyskała zgodę na założenie



□ Marmurowe dekoracje wydobyte z dna odsłoniętego przez Wisłę



□ Herb dynastii szwedzkiej Wazów

bazy na terenie Komisariatu. Wsparcie to pozwoliło na przygotowanie pływającej jednostki badawczej oraz bezpieczne jej wodowanie przez okres prowadzenia badań. Warto dodać, że przechowywanie w hangarze policyjnym łodzi wraz ze sprzętem za blisko 1 mln złotych także było dużym wsparciem. Nie mówiąc już o zaoszczędzonym czasie, który należałoby codziennie stracić na zamontowanie i rozmontowanie oraz kolejne skalibrowanie urządzeń.

W tym samym roku wstępnie przeprowadzono prospekcję wybranego obszaru przy pomocy urządzeń hydroakustycznych i profilomierza osadów dennych (tzw. sub-bottom profiler). Dzięki temu rozpoznano typ dna i rodzaje osadów, a tym samym określić, z jakim typem dna mamy do czynienia, czy jest

to np. piasek, muł, kamienie, żwir oraz zlokalizować miejsca występowania roślinności podwodnej lub innych obiektów nie naturalnego pochodzenia. Wytypowany teren przebadano kilkukrotnie, a zebrane pomiary okazały się niezwykle obiecujące. Na, ale również pod kilkumetrową warstwą piachu, żwiru i mułu ujawniły się przedmioty, regularnością kształtu jednoznacznie kojarzące się z elementami architektury. W trakcie prowadzenia badań mieliśmy zawsze wsparcie łodzi policyjnych, które patrolowały w tym czasie okoliczny teren.

Rok 2009 zakończył się niezwykle obiecująco. Niestety w 2010 sytuacja powodziowa uniemożliwiła wprowadzenie nurków i rozpoznanie obiektów. Dopiero sezon badawczy 2011 pozwolił na wykorzystanie nurków. Pierwsze pró-

by podwodne mające na celu zlokalizowanie pierwszych wytypowanych obiektów były podejmowane przy wsparciu policyjnych nurków.

Udało się zlokalizować oraz wydobyć z dna rzeki pierwsze 6 ton marmurowych dekoracji rzeźbiarskich z XVII wieku. Podczas prac wydobywczych oraz transportowych ze względu na brak dostępu do zabytków z brzegu korzystaliśmy ze wsparcia łodzi policyjnych, których niewielkie zanurzenie pozwalało wpłynąć w miejsca niedostępne dla innych jednostek pływających. Niezwykle ważnym było udostępnienie hangaru policyjnego dla odnalezionych bezcennych obiektów. Znajezisko było dobrze zabezpieczone, co pozwolił naukowcom na prowadzenie badań oraz dokumentowanie marmurów.

Sezon 2012 przyniósł znacznie większe zaangażowanie sił policyjnych w projekt. Odnalezienie kolejnych 6 ton obiektów spowodowało niezwykle zainteresowanie medialne, które doprowadziło do prób kradzieży kilku z zabytków. Fakt ten spowodował zamknięcie niemalże kilometra kwadratowego oraz pilnowanie go przez policję i straż miejską 24 godziny na dobę. Kolejnym problemem okazał się niski poziom wody w rzece, który uniemożliwił wydobywanie na brzeg blisko tonowych elementów. Bezcennego wsparcia także w tym zakresie udzieliła Komenda Główna Policji, wysyłając helikopter, a także jednostkę specjalną, która przygotowała elementy do podczepienia. W ten sposób w spektakularny sposób policyjny helikopter przetransportował na brzeg fragmenty architektury zatopione w 1656 roku.

Przez kolejne sezony współpraca z siłami policyjnymi owocowała kolejnymi odkryciami. W 2015 roku kolejne 6 ton zabytków zostało wydobytych z dna Wisły, co spowodowało wypełnienie się pierwszego hangaru i wykorzystanie drugiego na cele zabezpieczania znaleziska. Komendant Komisariatu Rzecznego Marek Gago wraz ze swoim zespołem przez 10 lat badań i realizacji projektu udowodnili, że w ramach wykonywania swoich codziennych obowiązków służbowych policjanci mogą dodatkowo silnie wspierać rozwój nauki w Polsce, a także w bezprecedensowy wcześniej sposób zabezpieczać dziedzictwo narodowe.



□ Zbiór wydobytych z polskich pałaców elementów, skradzionych podczas Potopu Szwedzkiego

Pychówka, ślizgowiec, poduszkowiec – postęp techniczny w Policji Rzecznej

Tekst:

Ewelina Kucharska

Foto:

Narodowe Archiwum Cyfrowe

W każdej pracy nie tylko policyjnej oprócz wiedzy, umiejętności i doświadczenia niezbędne są narzędzia. To dzięki nim możemy sprawnie i szybko realizować zadania, a rzeczy niemożliwe, stają się możliwe. W policyjnej służbie można mnożyć przykłady, w których postęp techniki, a przede wszystkim różnorodność nowoczesnego sprzętu specjalistycznego rodzą nowe możliwości. Z nowinek technicznych korzystają funkcjonariusze wszystkich pionów i specjalności. W związku z wyjątkowym jubileuszem obchodzonym przez stołeczny komisariat rzeczny pokażemy, jak tabor policyjnych wodniaków zmienił się na przestrzeni 100 lat.

W policyjnej formacji korzystanie ze specjalistycznego sprzętu ściśle wiąże się z pełnionymi obowiązkami, a te w komisariacie rzeczonym są niezmiennie od momentu utworzenia jednostki, czyli od kwietnia 1920 roku. Policyjni wodniacy wciąż dbają m.in.: o bezpieczeństwo osób przebywających nad wodą, niosą pomoc tonącym, pilnują przestrzegania przepisów prawa zarówno wodnego, żeglugi śródlądowej, jak i związanych z ochroną środowiska oraz zwierząt.

Od początku funkcjonariusze walczyli również z kłusownictwem, które w okresie międzywojennym było wręcz plagą. Z czasem liczba tego rodzaju przestępstw spadła, rozszerzył się natomiast katalog wykroczeń. Na terenach przybrzeżnych rzeki Wisły pojawili się miłośnicy motocrossów i quadów, którzy nie zważając na zakazy, niszczą naturę oraz rozjeżdżają wały przeciwpowodziowe, czym narażają mieszkańców okolicy na niebezpieczeństwo.

Obecnie w działaniach skierowanych przeciwko osobom nieprzestrzegającym prawa policjanci komisariatu rzecznego wykorzystują różnorodny sprzęt np.: quada, samochody terenowe i osobowe, nowoczesne jednostki RIB, poduszkowiec, pontony oraz płaskodeną łódź z napędem śmigłowym Airboat. Natomiast podczas patrolowania okolic bulwaru i podzamcza – rowery. W ratownictwie wodnym oraz zwalczaniu kłusownictwa doskonale sprawdza się bezzalogowy statek powietrzny. A jakim sprzętem dysponowali policjanci w czasach powstawania formacji?

SPRZĘT POLICYJNYCH WODNIAKÓW W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Ówczesna prasa oraz pozycje naukowe poświęcone Policji z okresu jej powstawania wspominają o tzw. pychówce, czyli łodzi płaskodennej o długości ok. 4-8 m,



□ Rok 1925. Flotylla łodzi motorowych Komisariatu Rzecznego Policji Państwowej na Wiśle podczas obchodów 10. rocznicy utworzenia służb bezpieczeństwa w Warszawie

szerokości ok. 1,25 m, w którą wyposażona była każda jednostka. Warto wspomnieć, że stołeczny komisariat rzeczny był pierwszym w niepodległej Polsce i policjanci tej jednostki pomagali w tworzeniu podobnych w innych regionach kraju, m.in. w Krakowie. Wracając do łodzi, zalecano by cała była wykonana z drzewa sosnowego, a jedynie jej żebra oraz wręgi i rufa były dębowe. Istotne było również, by rufa była pochylą, gdyż pozwalało to na zamontowanie motoru przyczepnego o mocy 8-10 KM. Niezbędnymi elementami każdej łodzi były: wiosła okute wykonane z drzewa dębowego, łańcuch z kotwicą oraz bosak. Łodzie te doskonale nadawały się do służby patrolowej, a po wyposażeniu ich w motor przyczepny sprawdzały się jako łódź pościgowa. Podczas nocnych służb niezbędne okazywały się: rakieta z rakieta i reflektor ręczny.

W latach dwudziestych ubiegłego

wieku największą jednostką w kraju był Komisariat Wodny PP w Warszawie, który dysponował czterema łodziami motorowymi i kilkoma pychówkami. Nabrzeże Wisły w tamtych czasach, było oblegane przez mieszkańców Warszawy, a możliwości techniczne funkcjonariuszy ograniczone. Sprzętu było zbyt mało, by sprawnie i skutecznie zapobiegać tragediom, do jakich dochodziło wówczas nad wodą.

W czerwcu 1925 r. kierownictwo stołecznej komendy, pod dowództwem insp. Edmunda Czynieńskiego zwróciło się do magistratu z apelem o pomoc w zakupie niezbędnych środków technicznych: „służba tego oddziału, wymagająca wielkiej czujności i sprawności w okresie kąpieli letnich, jest nader utrudniona wobec braku koniecznych środków technicznych, jak dostatecznej ilości łodzi (motorowych), lin, pasów ratunko-

wych itp. Brak odpowiednich kredytów rządowych uniemożliwia Komendzie PP uzupełnienie tych braków(...), ale (...) w interesie mieszkańców stolicy leży, aby magistrat wyasygnował (...) konieczną kwotę, co niewątpliwie umożliwi oddziałowi rzeczemu skuteczniejszą akcję ratowniczą i prewencyjną”.

W działaniach tych Policję wsparły media, które m.in. pisały: „policja wodna broni życia i mienia ludności w czasie powodzi, odpowiada za bezpieczne urządzenie promów i spieszy z ratunkiem w razie niebezpiecznego wypadku. Walczy też z barbarzyńskim szkodnictwem, jakim jest kłusownictwo wodne”. Akcja okazała się skuteczna, stołeczny komisariat wzbogacił się o dwie nowe policyjne motorówki.

Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej nastąpił przełom w wyposażeniu policyjnych wodniaków. Otóż warszawska jednostka została wyposażona w dwie szybkie i nowoczesne motorówki tzw. ślizgowce. Wówczas na łamach gazety policyjnej „Na Posterunku” tak relacjonowano zdarzenie: „Stocznia Państwowych Zakładów Inżynierii w Modlinie wykonała 3 ślizgowce wodne dla użytku policji państwowej. W tych dniach komisja dokonała ich przejęcia i stwierdziła, że pod względem sprawności są one bez zarzutu. Dość wspomnieć, że ślizgowiec wyposażony w silnik benzynowy mocy 20 HP rozwija szybkość 75 km na godzinę pod prąd i to niemal natychmiast po uruchomieniu silnika. Całkowite bezpieczeństwo, tak przy bardzo silnych falach, jak i przy nagłych zakrętach, czyni ze ślizgowca niezastąpiony środek lokomocji wodnej dla służb bezpieczeństwa. Mówiąc o bezpieczeństwie, nie mogę pominąć faktu, że dyrektor stoczni modlińskiej komandor inż. Sokolowski gwarantuje niemożność wywrócenia się ślizgowca, prowadzonego przez osobę, która zaledwie zdołała zapoznać się z uruchomieniem silnika, a gdyby ktoś zdołał to specjalnie uczynić, otrzymałby nagrodę. Ta możliwość bezpiecznego, a przede wszystkim szybkiego obracania się policjanta na wodzie podniesie kolosalnie jego sprawność służbową na rzekach i wybrzeżach pod każdym względem.

Budowa ślizgowca jest nadzwyczaj staranna i precyzyjna. Całość zabudowana z jody kanadyjskiej i pokostowana na gorąco kilkakrotnie. Poszczególne deseczki sklezione są tzw. klejem lotniczym i przymocowane do szkieletu za pomocą mosiężnych nitów i takich samych śrub. Wygląd ślizgowca bardzo estetyczny. Koszt stosunkowo niewielki. Najdroższą częścią jest silnik, którego cena dochodzi do 3 i pół tysiąca złotych. Ślizgowiec posiada miejsce na 3 osoby. Dno ślizgowca jest płaskie z progiem pośrodku. Na zakończenie



□ Rok 1929. Generał Stanisław Kwaśniewski w ślizgowcu na Wiśle

muszę wyjaśnić, że ten typ ślizgowca napędzany jest przyczepnym motorem, zaopatrzonego w zwykłą śrubę wodną, która obracając się szybko, popycha ślizgowiec naprzód” – pisał dziennikarz.

W okresie międzywojennym te nowoczesne motorówki poruszały się po drogach wodnych szybciej niż samochody po warszawskich ulicach. Ślizgowcem można było rozwijać prędkość do 40 km/h, natomiast kierowców obowiązywało ograniczenie do 35 km/h.

W latach 70. XX wieku jednostką pływającą, na której służyli policjanci z komisariatu rzecznoego była m.in. łódź typu Felicia z silnikiem syreny. Używano także sprzętu z silnikami GAD konstrukcji Stefana Gajęckiego, który wytwarzał je na barce w Porcie Żerańskim. Ich cechą szczególną były tłoki, bo jak wspomina były komendant komisariatu rzecznoego podinsp. Zbigniew Falana: – wykonano je z gamków aluminiowych, co miało znaczenie, gdy wypływało się na rzekę Wisłę. Na tym silniku można było dotrzeć do kanału Żerańskiego, ale tam silnik już przestawał działać. Należało wówczas zmienić tłoki na takie, które funkcjonowały w cieplejszej wodzie, a właśnie taka była w tym rejonie z uwagi na zrzuty z elektrowni.

WSPÓŁCZESNY TABOR POLICJI RZECZNEJ W WARSZAWIE

Kolejny przełom we flotylli stołecznej Policji rzecznoej nastąpił w drugiej połowie lat 90 ubiegłego wieku. Dokładnie w styczniu 1998 roku tabor stołecznoego komisariatu rzecznoego wzbogacił się o nowoczesny poduszkowiec Griffon 375 TD, który do dziś służy policyjnym wodniakom. Sprzęt ten wyposażony

jest w silnik land rovera o mocy 111 KM, jest w stanie rozwinąć prędkość do 30 węzłów, czyli około 55 km/h. Doskonale sprawdza się nie tylko na wodzie, ale i na innych powierzchniach. Nie obce mu są bagna, tereny piaszczyste, kry i asfalt. Jest również nieodczuwalny, gdy poziom wody obniża się do kilkudziesięciu centymetrów. Wyposażony jest w klimatyzację i ruchomą kabinę, którą można demontować w zależności od warunków oraz wykonywanego zadania. Zanim jednak wypłynie się nim na otwarte wody lub inne przestrzenie, każdy policyjny stemik musi przejść specjalistyczne szkolenie. Tak wspomina je podinsp. Zbigniew Falana na łamach Gazety Wyborczej z 30 sierpnia 2000 roku: – wszyscy „wylatali” uprawnienia do prowadzenia poduszkowca w dziesięć godzin, chociaż normalnie szkolenie trwa cztery razy dłużej. Dyrektor firmy, która sprzedawała nam to cudo, kręcił z niedowierzaniem głową i mamrotał, że Polak potrafi.

Policjanci rzecznoego umiejętnie zataczają efektowne koła i ósemki nie tylko poduszkowcem, ale również łodzią płaskodenną Airboat z napędem śmigłowym, która bez trudu pływa po płytkiej wodzie, pokonuje krzaki, plaże, mielizny i jest bardzo szybka, osiąga prędkość ok. 80 km/h.

Obecnie na stanie stołecznoego komisariatu rzecznoego jest jeszcze 14 łodzi, w tym 6 łodzi hybrydowych Parker RIB 630 i 2 motorówki Harpun 550 oraz 2 pontony. Ponadto do działań funkcyjno-ratowniczych wykorzystują policyjni śmigłowcy, którym dysponuje Komenda Główna Policji, m.in.: do lotów patrolowych, poszukiwań oraz podczas akcji wymierzo-

nych w kłusowników, których stanowiąca są doskonale widoczne z powietrza. W ten sposób ujawniane są również miejsca nielegalnego składowania śmieci oraz zanieczyszczenia wody. Przelot nad całym rejonem, czyli biegiem Wisły od Góry Kalwarii do Nowego Dworu Mazowieckiego (tj. 70 km rzeki i 140 km linii brzegowej) zajmuje około 3 godzin.

Ponadto na flotę komisariatu rzeczno-ego składa się 8 samochodów, w tym 4 terenowe, 7 rowerów, 10 przyczep (podłodziowych i przeznaczonych do przewozu pojazdów) oraz quad.

SERWISOWANIE ŁODZI, MACGYVER W KOMISARIACIE

Już w latach 30 ubiegłego wieku sprzęt używany przez funkcjonariuszy z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, był serwisowany w specjalnie utworzonych warsztatach, w których pracowali policjanci. Ich zdaniem było nie tylko naprawianie łodzi, ale także budowanie nowych. Pisano o tym w 1933 roku w gazecie policyjnej „Na Posterunku” nr 34: „zarówno tabor, jak i przyrządy ratownicze wymagają ciągłej naprawy i uzupełnień. Chcąc nabywać wszystko u dostawców lub czynić reparacje u poszczególnych rzemieślników, trzeba rozporządzać dużymi sumami, którymi komisariat nie dysponuje. Ten stan rzeczy spowodował konieczność stworzenia warsztatów, w których można by nie tylko dokonywać reparacji dyktowanych koniecznością, ale i budować nowe obiekty, wzbogacające tabor komisariatu. Warsztaty takie stworzono. Dziś pracują one doskonale. Z nich wyszły: łódź motorowa „Rybitwa”, ślizgowiec „Bystra”, 15-metrowa żaglówka „Mewa” i łódź do przewożenia topielców. W warsztatach – wszystko wykonywane jest rękoma policjantów, przydzielonych do komisariatu. Warsztaty obsługują nie tylko macierzysty Komisariat, ale na polecenie Komendy Głównej PP wykonują zamówienia dla innych komisariatów rzecznych na terenie Państwa, dostarczając im przyrządów ratowniczych”.

Nadal tuż po zakończeniu sezonu w okresie zimowym łodzie na bieżąco są remontowane i serwisowane tak, by mimo upływu lat mogły służyć funkcjonariuszom na wodzie. Podobnie, jak w przypadku samochodów, ważne są okresowe przeglądy, na przykład po przekroczeniu 100 motogodzin przeprowadzana jest obsługa techniczna tzw. OT-2.

Obecnie przy Komisariacie Rzecznym Policji w Warszawie nadal funkcjonuje warsztat, w którym kilkanaście lat pracował pan Franciszek Kaniewski, aktualnie jest już



□ Rok. 1929. Ślizgowiec na Wiśle w drodze do Warszawy

na zasłużonej emeryturze. To dzięki niemu przez wiele lat funkcjonariusze pływali na łodziach motorowych typu Jesion, a najstarsza prawie 30-letnia łódź wciąż działa i służy mimo wieku.

W tej profesji, podobnie jak w wielu innych, umiejętności MacGyvera są bezcenne. Często pan Franciszek musiał dopłynąć łódką do innej, zepsutej na środku akwenu i szybko ją uruchomić. Pomagały mu w tym nie tylko umiejętności i wiedza, ale również jego cechy, w tym zaradność. Zawsze postępował zgodnie z maksymą: zepsutą rzecz przed wyrzuceniem należy obejrzeć i sprawdzić, czy poszczególne elementy są jeszcze sprawne i czy można je wykorzystać przy następnej awarii. Często korzystał z tłoków zdemontowanych z zepsutego silnika, które działały i posłużyły w przyszłości, jako zamienniki. Podobnie było z kołami zębatymi przekładni.

Czynności serwisowo-naprawcze to ważny element w utrzymaniu łodzi w dobrym stanie, istotny jest również tzw. żeglarski savoir vivre, który obowiązuje nie tylko cywilnych miłośników żeglarstwa, ale również przedstawicieli służb pracujących na wodzie, a wiąże się on ze schludnym i czystym wyglądem zarówno łodzi, jaki i całej załogi oraz etykietą flagową. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem popularnym wśród żeglarzy, że „wygląd załogi świadczy o jachcie, wygląd jachtu świadczy o załodze”.

UPRAWNIENIA NA WODZIE

Stoleczna jednostka była pierwszą w niepodległej Polsce i uważana była za elitarną, bowiem wymagała i nadal wymaga od funkcjonariuszy dodatkowych umiejętności oraz wiedzy. Policjanci wodniacy mu-

szą przede wszystkim zdobyć uprawnienia sternotorzysty i młodszego ratownika oraz odbyć przeszkolenie podoficerskie. Jak twierdzi podinsp. Zbigniew Falana najważniejszą kwestią jest należyte wyszkolenie młodej kadry: – rzeka sama weryfikuje umiejętności, dla niedoświadczonych i niezających jej ludzi bywa zabójcza.

Obostrzenia co do uprawnień i umiejętności obowiązują także osoby odpowiedzialne za serwisowanie łodzi. Bez patentu sternotorzysty pan Franciszek Kaniewski nie mógłby wykonywać swoich obowiązków. Nie raz, nie dwa naprawiał łodzie właśnie na wodzie daleko od lądu. Do prawidłowego zdiagnozowania usterek i ich usunięcia nieodzowna okazała się wówczas także żeglarska wiedza.

W komisariacie rzeczonym nie pracują przypadkowi ludzie, każdy z nich ma niezbędne uprawnienia, a woda to ich pasja.

Źródło:

1. Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa: - „Przegląd Policyjny” nr 4 z 1939 r. (sygn. NDIGCZAS013927)
2. Cyfrowa Biblioteka Narodowa: - „Na posterunku” nr 34 z 19 sierpnia 1934 r. (sygn. P.30428 II egz)
3. „Policja 997” nr 124 z lipca 2015 r.
4. „Gazeta Wyborcza” z 30 sierpnia 2000 r.
5. „Gazeta Policyjna” nr 27 z 18 lipca 1999 r.
6. Zbigniew Gwóźdź: Uzbrojenie i wyposażenie oddziałów zwartych Policji w latach 1919-1939, Oświęcim 2013 r., ISBN: 978-83-7889-137-6

Rekonstrukcja policyjnej łodzi

Tekst i foto:
asp. Emil Jarosławski

W ramach obchodów 100-lecia utworzenia Policji rzecznej Jacht Klub Policjantów Wodnych „Galar” wspólnie z innymi podmiotami, zorganizował szereg wydarzeń. Jednym z nich jest rekonstrukcja pierwszej policyjnej łodzi, która w 1920 roku wypłynęła na Wisłę w Warszawie. To wstęp do utworzenia pierwszej w Polsce grupy rekonstrukcyjnej załogi Policji Państwowej II Rzeczypospolitej służącej na wodzie.



HISTORYCZNE ŁODZIE POLICYJNE

Członkowie i sympatycy Klubu Galar starają się dbać o dziedzictwo materialne Policji rzecznej. W naszych zbiorach posiadamy łodzie, które pełniły służbę na Wiśle w latach 70. i 80. takie jak Jesion IV. Obecnie staramy się odtworzyć łódź klasy Harpun 490 i SMK-75. Z uwagi, że powojenne łodzie policyjne i milicyjne w większości zbudowane były z laminatów poliestrowo-szklanych lub epoksydowych, zachowały się one w dobrym stanie. Można je remontować i naprawiać.

Rzecz ma się zupełnie inaczej jeśli chodzi o łodzie, na których pływali policjanci przed wojną. Były one wyłącznie drewniane, niestety do naszych czasów nie przetrwały. Zachowały się jednak zdjęcia. Z pokolenia na pokolenie przekazywane są również umiejętności szkutników rzecznych, to dzięki nim i na podstawie przedwojennych fotografii możliwa będzie rekonstrukcja pierwszej łodzi Policji rzecznej z 1920 roku.

DARCZYŃCY

Pieniądze na budowę łodzi (5000 zł) otrzymaliśmy od Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. w Łodzi, Grupy Rekonstrukcji Historycznej PP w Radomiu, sympatyków JKPW „Galar” oraz policjantów



□ Początek rekonstrukcji policyjnej łodzi

i pracowników cywilnych komórek i jednostek organizacyjnych Komendy Stołecznej Policji. Bardzo gorąco Wam dziękujemy za finansowe wsparcie.

KTO PODEJMIE SIĘ REKONSTRUKCJI?

Budowę łodzi rozpoczęliśmy 29 maja 2020 roku. Zadania tego podjął się szkutnik tradycyjny Dominik Wichman, który

w bieżącym roku w Sandomierzu podczas Gali Rzeki Wisły odebrał zaszczytny tytuł Mistrza Szkutnictwa Tradycyjnego 2020. Członkowie JKPW „Galar” będą pracować przy budowie tej łodzi jako wolontariusze, jednocześnie ucząc się starych technik szkutniczych.

Tegoroczny Mistrz szkutnictwa tak opisuje naszą łódź: – jest to łódź wiślana,

dwupasmowa, wykonana metodą tradycyjną, nakładkową. Jej smukłość pozwala na płynięcie wiosłem pychowym. Kadłub budowany był zazwyczaj z drewna sosnowego (wierzbowego lub białej topoli). Wnętrze łodzi np. wręgi, które znajdują się po środku, stanowiąc żebra, są z drewna dębowego, akacjowego lub korenienia sosnowego. Pawęż, czyli tył łodzi, był wykonywany także z twardej drewna dębowego, akacjowego. Cupel, czyli przód lub dziób (sztaba) łodzi z drewna akacjowego lub dębowego. Dyktunek czyli uszczelnienie łodzi było robione z mchu łąkowego, który był ubijany między szparuny, a następnie wbijano ćwierćwałek z jałowca, który był przecięty na pół lub na cztery, w zależności od wielkości szparunu. Następnie zakrzywioną blaszkę, przyciętą w kształcie rombu, zbijano na jałowcu. Metoda uszczelnienia, to sznur konopny lub lniany, namoczony w oleju i dziegciu (smoła drzewna). Łódź malowano poprzez podgrzanie oleju lnianego z dziegciem i wsmarowanie w dno łodzi. Używano ją do prac gospodarczych np. połowów ryb, przewozu siana, a obecnie do rekreacji.

Jej nazwa pochodzi od techniki pływania, która polega na odpychaniu się od dna długim wiosłem lub tyczką. Wyróżniamy dwa podstawowe sposoby pływania pychówką „na pych” i na „ruma”: – pierwszy styl polega na odpychaniu się długim (przynajmniej 3 m), zwykle okutym, wiosłem od dna rzeki – opisuje Dominik Wichman i dodaje: – gdy głębokość wody nie pozwala na odpychanie się od dna, albo gdy płynie się z prądem, stosuje się technikę „na ruma”. Polega ona na powolnym wiosłowaniu wzdłuż jednej krawędzi łodzi, przy czym każde pociągnięcie wiosłem kończy się delikatnym, „zawijającym” odbiciem od burty. Opierając o nią wiosło stosuje się tzw. dźwignię. Metoda ta ma na celu sko-



rygowanie kursu i jest wydajniejsza od posługiwania się ciężkim wiosłem na przemian z każdej burty.

Dzięki dokumentacji historycznej, umiejętnościom Mistrza szkutnictwa oraz

hojności naszych darczyńców, pychówka znowu pojawi się na Wiśle. W ten sposób chcemy uczcić pamięć o funkcjonariuszach Policji Państwowej, którzy służyli na wodzie.



Zdjęcia z postępów w rekonstrukcji policyjnej łodzi. Wszystko już prawie gotowe.



W komisariacie rzecznym w Warszawie ponownie pojawiła się drewniana łódź. Dwie różne epoki, dwa światy w jednym hangarze. 1920-2020.

Super moce – sportowe pasje policjantów wodnych

Tekst:

podkom. Kinga Czerwińska
sierż. Katarzyna Pilipiuk

Foto:

Narodowe Archiwum Cyfrowe,
z archiwum Komisariatu Rzecznego
Policji w Warszawie

Policjantów z komisariatu rzecznoego można czasami przyrównać do komiksowych superbohaterów. Z zewnątrz zwykły policjant w tradycyjnym umundurowaniu z wyposażeniem nie odbiegającym od policjanta ruchu drogowego czy dochodzeniówki. A jednak.... Większość policyjnych wodniaków posiada pasje, które związane z wykonywaną pracą czynią ich nieprzeciętnymi.



□ **Przedwojenne zawody wioślarskie Policji Państwowej w przystani Klubu Wioślarskiego "Wisła" w Warszawie. Zwycięska drużyna policyjna z Kalisza, która zajęła pierwsze miejsce w kategorii czwórek ze sternikiem. W głębi widoczny most Poniatowskiego.**

Aby trafić do służby na wodzie, nie wystarczy dobrze wychodzić na zdjęciach z wakacji nad morzem, ani znajomość pływania „po warszawsku – brzuchem po piasku”. Tu każdy policjant musi być sprawnym pływakiem, ratownikiem kwalifikowanej pierwszej pomocy oraz ratownikiem wodnym z zawodowymi uprawnieniami do prowadzenia łodzi motorowych. Większość policjantów stawia się do służby z takimi właśnie umiejętnościami, a część nabywa je na początku przygody pracy w policji wodnej. Tak, tak właśnie PRZYGODY...

Pływanie to w sumie najpopularniejsza pasja wśród naszych policjantów. Możemy pochwalić się sportowymi osiągnięciami w tej dziedzinie na skalę światową. Poczynając od multimedalistki Mistrzostw Polski st. sierż. Katarzyny Ko-

walczyk, obecnie wykładowczyni w CSP oraz uczestnika II Światowych Igrzysk Policyjnych w Abu Dhabi, sierż. sztab. Julka Malinowskiego, który kontynuuje służbę w ruchu drogowym, a kończąc na szerokiej kadrze corocznie reprezentującej Komisariat Reczny w zawodach policyjnych w pływaniu.

Niektórym wody starczy tyle, co w patrolu, lecz większość po służbie nadal potrzebuje wrażeń, jakie dostarcza wiatr i woda. Kilka osób posiada własne łodzie motorowe, kilka żaglówki. Reprezentacja komisariatu od lat z sukcesami bierze udział w Mistrzostwach Polski Policjantów w żeglarskim. W ubiegłym roku asp. Emil Jarosławski stworzył w komisariacie Jacht Klub Policjantów Wodnych „Galar”, zrzeszający obecnie pracujących policjantów, jak i tych już na

emeryturze. Z okazji 100-lecia Policji Polskiej klub zorganizował regaty na Jeziorze Zegrzyńskim, które zostaną zapewne powtórzone z okazji 100-lecia policji wodnej.

Niektórym zwykle unoszenie się na wodzie nadal nie jest wystarczające. Mamy więc też pasjonatów windsurfingu, wakeboardu oraz nurkowania. Sierż. Sztab. Dariusz Michalski przed wstąpieniem do policji zdobył uprawnienia instruktora nurkowania PADI i przez cztery lata pracował w Hiszpanii zarabując swoją pasją innych. Obecnie może się pochwalić ponad 1500 zejść pod wodę!

Nie można nie wspomnieć o wędkarstwie, które praktykuje właściwie każdy w tym komisariacie. Dla większości to rekreacyjny sposób spędzania wolnego czasu, lecz mamy także post. Tomka



☐ **Lata 60. Drewniany pomost z cumującymi łodziami żaglowymi i motorowymi; obok przepływa narciarz wodny. Na pomoście leżą narty wodne. Na dalszym planie widoczna panorama warszawskiego Śródmieścia.**



☐ **Sierż. Katarzyna Pilipiuk podczas zawodów pływackich**

Niesłuchowskiego z ogniwa w Nowym Dworze Mazowieckim, uczestnika i zwycięzcę wielu zawodów spinningowych. Na wędkarskim ringu zmierzył się z niejednym przeciwnikiem. W sportowej rywalizacji pokonał m.in. zawodnika wagi ciężkiej – suma o wadze 292 kg!

Jako, że sezon letni nie trwa wiecznie, zimą sporo osób jeździ na nartach i snowboardzie. W końcu to też woda, tylko w innym stanie skupienia. Dzięki wsparciu Komendy Głównej Policji sierż. Katarzyna Pilipiuk uzyskała uprawnienia Instruktora Narciarstwa PZN, a tuż potem zajęła trzecie miejsce w ogólnopolskich zawodach narciarskich organizowanych przez IPA Zakopane. „Panda” (bo tak nazywana jest przez znajomych sierżant Katarzyna Pilipiuk) to wszechstronna zawodniczka. Reprezentuje komisariat rzeczny nie tylko w narciarstwie, ale także pływaniu i żeglarstwie. Bliska jej sercu jest też piłka nożna. Jako reprezentantka KGP dwukrotnie uczestniczyła w turnieju Government Mallorca Cup zdobywając vice- oraz Mistrzostwo Świata Służb Mundurowych. Ostatnio w barwach klubu AKS Zły rundę ukończyła na 3 miejscu w III lidze kobiet, a kilka razy w roku jeździ z drużyną Komendy Stołecznej Policji na zawody.

Komisariat Rzeczny Policji może pochwalić się również licznym gronem biegaczy. Przez siedem lat jednostka była współorganizatorem, znanej dobrze warszawskim biegaczom, imprezy „Bieg Wisły”, organizowanej we wrześniu z okazji święta naszej rzeki. Chyba najbardziej zaangażowaną w bieganie osobą na naszym komisariacie jest były naczelnik Wydziału Prewencji insp. Jarosław Kwiatek. Krąży plotka, że przyjął stanowisko zastępcy komendanta Komisariatu Policji Warszawa Bemowo, gdyż jego kolekcja medali, pucharów i statuetek nie mieściła się w jego dotychczasowym gabinecie. Obecnie tradycję uczestnictwa w biegach masowych podtrzymuje pani Beata Kwiatkowska z naszego sekretariatu. Liczbą zdobytych medali może wkrótce pokonać inspektora Kwiatka.

Wielu z naszych policjantów bierze udział w triathlonach, m.in. sierż. szt. Jarosław Brodowski z ogniwa w Nieporęcie, który biega również w ekstremalnych biegach komandosów na dystansach ćwierć- i półmaratonu w pełnym umundurowaniu i z 10 kg plecakiem!

Wielu policjantów dba o sprawność fizyczną, która jest niezbędna w ich codziennej pracy. A jaką Ty super moc kryjesz pod granatową koszulą?



Wodniacy "wczoraj"

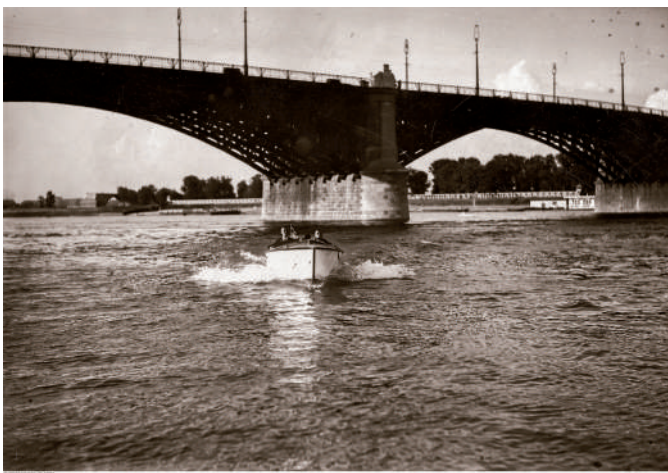


foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Wodniacy "dziś"

